PL ISSN
0208 — 5968
Nr indeksu 35651

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 49 (213) Rok V | Nowy Sącz 2 grudnia 1984 r. | Cena 10 zł

Franciszek Łojas-Kośla

Jesień w górach

Płonący
jaskrawo świt
zarzewił
tłoczone kropelki rosy
na
wrzosowiskach
skore do płaczu.

Przędza zagonów
w powłoce środpolnych zagajeń
sączy chciwie
dojrzałość
cierpkiego głogu.
Gorejący liść
krwawi
plennością złocenia
kłoszącego słońca
dotknięty jesienią.

Pasterski pogłos nawoływań
w zagonieniu
bydła u poideł
zaległ na ryskach
dymem
waternych kadzideł
u
podnóży wierchów...

Chłopska droga ku Polsce

Oczy głęboko w głowie zapadłe. Dychawicznymi piersiami bezustannie robią. Posępne, zadurzałe i głupie; mało czują i mało myślą; to ich najwyższą szczęśliwością. Ich zwierzchnia postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza niżeli to człowieka. (...) Ich żywnością jest chleb z śruty, a przez ćwierć roku samo zielsko; napojem woda i palące wnętrzności wódka. Tych pomieszkaniem (...) trochę nad ziemię wyniosłe szałasy. Chłopi — ostatniej wzgardy nazwisko mają

Tak Stanisław Staszic przedstawiał najbardziej upodloną warstwę narodu Rzeczypospolitej szlacheckiej. Z tej właśnie wzgardy zrodzić się miał na przyszłości silny ruch chłopski. Wiele jednak lat upłynęło nim chłop obudził się, przejrzał i zaczął samodzielnie myśleć. Pierwsi przemawiali w jego obronie wielcy humaniści: Kołłątaj, Staszic, Ściegienny. Ten ostatni nakłaniał wręcz chłopów do obrony:

Nieprzyjaciele wasi nie są tak liczni. Możecie im dać radę, trzeba tylko chcieć. Jeśli jeden drugiego bronił będzie od napaści, obronicie się. Lecz jeśli (...) obojętnie będzie patrzał na krzywdę bliźniemu wyrządzaną, waszycy zginiecie.

Dopiero pod koniec XIX w., kiedy na wieś dotarła oświata i prasa, kiedy samorządy wiejskie wyłaniać zaczęły miejscowych aktywistów, a kampanie wyborcze wciągać szersze rzesze ludzi do udziału w życiu politycznym — co światlejsi chłopi pojęli sens tworzenia własnej organizacji. Miała ona działać *nie pod szlachtą, ale obok szlachty* i pod wodzą rodzimych przywódców, takich, co to zaufanie mają u chłopów i sprawdzili się jako sprawiedliwi wójtowie, sołtysi, wybijający się gospodarze mówcy czy korespondenci pism. Odważni i bezkompromisowi. W Galicji, w ogniu polemik na wiecach i zgromadzeniach wyrastali tej miary działacze chłopscy co: Jakub Bojko, Jan Dąbski, Jan Stapiński, Wincenty Witos. Ich Polska miała być wolna i sprawiedliwa

Podstawowe jednak masy ludności wiejskiej, zachowując odrębność narodową, a nawet czynnie uczestnicząc w obronie polskości, nie uświadamiały sobie konieczności walki o odbudowę niepodległego państwa.

Chłopi byli na wskroś cesarscy i żyli strawą, jaką im z góry podawano — pisał z goryczą Wincenty Witos. — *Polskę uważano powszechnie za jakiegoś straszliwego upiora, czyhającego na chłopów z paszczą rozdziawioną. Pamiętano pańszczyznę, krzywdy, okrucieństwa i praktyki, jakimi się dwory wobec chłopów kierowały.*

Dopiero doświadczenia wojenne rozwiały mit o potędze państw zaborczych oraz o dobrych władcach broniących interesu chłopów. Przekonali się, że właściwie nikt się o nich nie troszczy, że nie mają się do kogo odwołać, ani kogo o pomoc prosić. Wówczas to zrozumieli istotę przestróg Witosa: — *Ani na chwilę nie dopuszczajże myśli, by ktoś inny miał naprawdę za was karku nadstawiać. Albo sobie zmiany przeprowadzicie sami, albo utonieście w nędzy, niewoli i upodleniu.*

Stąd w programach ruchu ludowego wyeksponowane są trzy kwestie: wywalczenie niepodległej Polski, awansowanie chłopów w hierarchii społecznej oraz zdobycie dla nich ziemi. Głównym jednak celem dążeń była realizacja postulatu nowej Polski — Polski Ludowej, która — mówiąc słowami Bolesława Wysłoucha — *winna być państwem o ustroju bez krzywdy i wyzysku, rządzonym przez lud, przez ludzi pracy wsi i miast.* Tylko idea takiej Polski mogła pozyskać lud dla sprawy niepodległości i rozproszyć obawy wsi przed możliwością powrotu pańszczyzny i odrodzenia się Polski szlacheckiej.

W latach I wojny światowej nastąpił poważny wzrost liczby chłopów w głównych stronnictwach ruchu ludowego. Przejawem rozwiniętego poszucia narodowego popartego aktywną walką o niepodległość, był udział chłopów w formacjach i organizacjach wojskowych oraz ich uczestnictwo w powstaniach wielkopolskich i śląskich. Chłopi pod wpływem ruchu ludowego nie tylko przyswoili sobie ideę niepodległościową, w jej demokratycznym kształcie, ale w efekcie włączyli się do walki o nią. A kiedy rodziła się Polska — ich głos brzmiał już donośnie.

W momencie wybuchu II wojny światowej ludowcy stanęli przed wielką szansą: wkraczali w ten przełomowy okres czyści moralnie, jako że od zamachu majowego, a więc od 14 lat, nie brali na siebie odpowiedzialności za skutki decyzji politycznych. Tymczasem już we wrześniu 1939 r. Niemcy aresztowali Witosa. Wypuszczony po kilku miesiącach, praktycznie do końca wojny nie miał bezpośredniego wpływu na losy Stronnictwa. Przechowywano go na lepsze czasy, powojenne. Rataj natomiast, przekonany, że na wiosnę wybuchnie powstanie ludowe, uznał za najważniejsze torować drogę wojsku na wieś. Skupiając naród wokół wojska miał na celu legalne doprowadzenie SL do władzy, od której odsunięto je 14 lat wcześniej,

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Człowiek—Świat —Polityka

Miarą przemian, jakie się wokół nas i w nas samych dokonują, może być kilkunastoletnia próba promowania książek o tematyce politycznej i społecznej. Kiedyś trzeba było wysiłku propagandowego, żeby zachęcić czytelnika do kupna (mimo że polska książka była wówczas bez porównania tańsza). Dziś nawet bez organizowania „dekady" — książka jest towarem poszukiwanym. Inna rzecz, że oferta wydawców stała się ciekawsza, ambitniejsza, zaś możliwości naszej poligrafii nie nadążają za potrzebami społecznymi.

Tegoroczną dekadę książki *„Człowiek — świat — polityka"* zainaugurowała w województwie wystawa starannie przygotowana w spółdzielczym klubie „Piast" przez sądecką Delegaturę „Domu Książki". Zgromadzono wydawnictwa — podejmujące tematykę społeczną i polityczną oraz dotyczące najnowszej historii Polski — z ostatnich pięciu lat. Dyr. **Jan Zarzeka** zdołał ściągnąć do Nowego Sącza także nieco albumów, słowników, klasyki literackiej i książek dla dzieci. Nie trzeba więc dodawać, że kiermasz towarzyszący wystawie (która ma potrwać do 30 listopada) cieszył się autentycznym zainteresowaniem. Sekretarz KW, **Janusz Tomalski**, przemawiając w imieniu organizatorów Dekady wyraził nadzieję, że ulokowanie wystawy na terenie największego osiedla mieszkaniowego zachęci do sięgnięcia po książkę poszerzającą horyzonty myślowe nie tylko stałych klientów księgarń. Rzeczywiście, tuż po oficjalnym otwarciu hurmem ruszono ku stoisku prowadzącemu sprzedaż.

Kolejną imprezą Dekady była — przygotowana przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną — wystawa obrazująca dorobek czterdziestolecia Polski Ludowej w dziedzinie upowszechniania kultury. Spotkania autorskie, projekcje filmowe (m. in. w sądeckim Klubie MPiK), ekspozycje mówiące o prawie do życia w pokoju — oferowały biblioteki terenowe. Nie zapomniano o pisarzach tworzących w naszym regionie, zapraszając na wieczory autorskie **Alfonsa Filara, Stanisława Glinkę, Ludwika Wojtasowa.** Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Limanowej podsumowała rezultaty konkursu *„Moje miasto i region w 40-leciu Polski Ludowej"*. Z ciekawszymi pracami konkursowymi postaramy się zapoznać naszych Czytelników.

Partia w regionie

Według danych statystycznych z września br. do PZPR należy w Nowosądeckiem 23098 osób (w tym 374 kandydatów). Robotnicy stanowią 34,4 proc., rolnicy — 7,9 proc. Stopień upartyjnienia poszczególnych środowisk zawodowych jest zróżnicowany; w przemyśle, transporcie i łączności, instytucjach obsługujących rolnictwo — wynosi około 11 procent ogółu zatrudnionych; niższy jest w budownictwie mieszkaniowym, handlu („Społem", WPHW), służbie zdrowia, usługach — od 6 do 7 procent; znacznie wyższy — w oświacie i administracji państwowej.

Spośród 28 tys. członków ZSMP do partii należy 1787 osób; kobiet — 6955.

Egzekutywa KW wnikliwie przeanalizowała rozmieszczenie sił partii w regionie i przyjęła wnioski zmierzające do wzmocnienia roli PZPR w życiu województwa. Oceniono także funkcjonowanie i skuteczność informacji wewnątrzpartyjnej.

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

Produkcja mleka w województwie nowosądeckim jest wysoka i ciągle rośnie. W okresie letnim skupuje się dziennie 500 tysięcy litrów mleka. Jak ta mleczna rzeka jest zagospodarowana? Na pytanie to szukało odpowiedzi **Kolegium Wojewody**, obradujące przy udziale kierownictwa Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich

Przetwórstwem mleka zajmuje się w województwie 6 okręgowych spółdzielni mleczarskich, uzyskujących ten produkt za pośrednictwem 105 punktów skupu od 38 tysięcy dostawców. Warunkiem dobrego zagospodarowania mleka jest jego schłodzenie. Chociaż 78 procent punktów skupu posiada urządzenia chłodnicze, to w szczytowym letnim okresie może być schłodzone zaledwie 30 procent skupionego mleka. Taki stan powoduje duże straty. Niewystarczające są też moce przerobowe zakładów mleczarskich. Przetwórstwo mleczne boryka się również z poważnymi trudnościami związanymi z zagospodarowaniem produktów ubocznych: maślanki i serwatki. Hodowlane tradycje nie stwarzają warunków całkowitego wykorzystania serwatki na paszę; w sezonie letnim jej straty sięgają aż 70 procent. W województwie istnieje 100 punktów rozprowadzania serwatki dla indywidualnych rolników oraz gospodarstw uspołecznionych. Potrzebna jest jednak szeroka akcja popularyzująca wśród rolników wykorzystanie serwatki do celów paszowych. Mniejsze trudności stwarza zagospodarowanie maślanki, ale i z tym są problemy.

Spółdzielczość mleczarska skarży się na handel i gastronomię, że za mało zamawiają mleka i jego przetworów. Kłopot ze zbytem występuje głównie w soboty i niedziele. A może spółdzielczość mleczarska pomyśli o otwieraniu własnych sklepów i kiosków, w których zawsze będziemy mogli kupić świeże mleko, śmietanę, dobrej jakości kefir, maślankę i jogurty, różnorodne sery i twarożki?

Konieczne jest przyspieszenie modernizacji zakładów mleczarskich. Taką modernizacją objęty jest aktualnie zakład w Zakopanem, który zwiększy produkcję sera ementalerskiego o tonę na dobę. W budowie znajduje się pięć nowych punktów skupu, a w przyszłym roku rozpocznie się budowę zakładu mleczarskiego w Krynicy (o zdolności przerobowej 40 tysięcy litrów mleka na dobę), oraz dalszych czterech punktów skupu. Na lata 1986—89 zaplanowano modernizację zakładu mleczarskiego w Nowym Sączu, której efektem będzie przyrost zdolności produkcyjnych o 90 tys. litrów na dobę, zwiększenie produkcji serów dojrzewających oraz uruchomienie produkcji jogurtu w opakowaniach szklanych. Po 1986 r. zmodernizowany zostanie zakład w Nowym Targu, a jego zdolność produkcyjna zwiększy się o 50 tysięcy litrów mleka na dobę. Zakład w Limanowej po modernizacji przewidzianej na lata 1987—90 będzie produkował dodatkowo 200 ton sera „grojer" rocznie. W przyszłej 5-latce zbudowanych zostanie 9 nowych punktów skupu mleka. Dopiero po 1990 roku planuje się budowę zakładu mleczarskiego w Gorlicach, o dużych zdolnościach przerobowych.

Planuje się również zainstalowanie linii do przerobu serwatki na laktozę, o wydajności 120 tysięcy litrów na dobę. Gdyby tę inwestycję udało się szybko zrealizować, rozwiązano by problem zagospodarowania serwatki w skali województwa.

Z produkcją mleczarską bardzo ściśle zazębiają się problemy ochrony środowiska. Obecnie na 6 zakładów mleczarskich tylko 3 posiadają własne oczyszczalnie ścieków. Ścieki z pozostałych zakładów odprowadzane są do i tak przeciążonych oczyszczalni komunalnych lub w stanie nieoczyszczonym bezpośrednio do... rzek.

● Orzecznictwo sądów oraz kolegiów ds. wykroczeń w sprawach o przestępstwa i wykroczenia spekulacyjne było przedmiotem obrad **Wojewódzkiej Komisji do Walki ze Spekulacją**. W ciągu 10 miesięcy br. sądy powszechne skazały za przestępstwa spekulacyjne 82 osoby, a więc mniej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Aż 46 z nich otrzymało (oprócz wysokiej grzywny) kary pozbawienia wolności, najczęściej jednak w zawieszeniu, 11 — kary ograniczenia wolności, a 22 — kary grzywny. W stosunku do 58 skazanych sądy orzekły ponadto kary dodatkowe w postaci zakazu zajmowania stanowisk kierowniczych lub odpowiedzialnych materialnie oraz podanie wyroku do publicznej wiadomości w prasie, w miejscu zamieszkania lub w zakładzie pracy

Jak wygląda przeciętny, statystyczny sprawca przestępstwa spekulacyjnego w Nowosądeckiem? Jest to najczęściej... kobieta w wieku około 45 lat, mężatka, posiadająca na utrzymaniu dwoje dzieci, dotychczas nie karana, o dobrej opinii w miejscu zamieszkania, zatrudniona w jednostce gospodarki uspołecznionej, najczęściej w handlu i zarabiająca około 10 tysięcy złotych miesięcznie. Co piąty spekulant jest emerytem lub rencistą o stosunkowo niskich dochodach (prawie co piąty przekroczył... 80 lat życia!). Najczęstszym przedmiotem spekulacji jest alkohol.

Organa ścigania wszczęły w br. 183 postępowania przygotowawcze w sprawach o przestępstwa spekulacyjne. W tym samym okresie do kolegiów rejonowych wpłynęło 309 wniosków o ukaranie za wykroczenie przeciw szeroko pojętym interesom konsumenta. Najwięcej tego typu wykroczeń stanowi prowadzenie zarobkowej działalności wytwórczej, przetwórczej, handlowej i usługowej bez wymaganego zezwolenia. Dwukrotnie niemal wzrosła ilość wniosków o ukaranie za ukrywanie towarów, protekcyjną sprzedaż, oszukiwanie na wadze i jakości towarów oraz usług, usuwanie znaków towarowych lub nieuwidacznianie cen. Zmniejszyła się natomiast nieznacznie ilość wniosków z ustawy o zwalczaniu spekulacji.

Najwięcej wniosków do kolegiów skierowały organa MO, a w następnej kolejności PIH. Przed składami orzekającymi kolegiów stają w charakterze obwinionych najczęściej ekspedientki, ajenci stacji benzynowych, kelnerzy, bufetowe, magazynierzy, taksówkarze, a także emeryci, rolnicy i osoby nie pracujące. Szybkość rozpoznawania spraw poprawiła się, ale szwankuje jeszcze wykonawstwo orzeczonych kar, głównie egzekwowanie grzywien, za co winę ponoszą pospołu kolegia, skarbowe urzędy komornicze i urzędy skarbowe. Konieczne jest również dla podniesienia represyjności kar — skrócenie czasu między wykroczeniem a złożeniem wniosku o ukaranie oraz jego rozpoznaniem. Tutaj duże pole do działania mają organa wnioskujące.

W stosunku do sprawców wykroczeń spekulacyjnych kolegia ferowały głównie grzywny w wysokości od 4 do 10 tysięcy złotych. W 39 przypadkach orzeczono karę dodatkową w postaci podania orzeczenia do publicznej wiadomości, a w 65 orzeczono przepadek towarów będących przedmiotem spekulacji.

Komisja zaleciła sądom oraz kolegiom zaostrzenie sankcji za przestępstwa i wykroczenia o charakterze spekulacyjnym, częstsze podawania wyroków i orzeczeń do publicznej wiadomości oraz częstsze orzekania zakazu piastowania stanowisk kierowniczych i materialnie odpowiedzialnych.

Organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości nie podołają walce ze spekulacją, jeśli nie wesprą ich organa kontroli wewnętrznych oraz kierownictwa jednostek handlowych. Niestety, często się zdarza, że przełożeni bronią pracowników dopuszczających się przestępstw i wykroczeń przeciw interesom konsumentów. Jaskrawym tego przykładem jest postawa prezesa Gminnej Spółdzielni w Bukowinie Tatrzańskiej, który wystosował do sądu pismo nie tylko biorące w obronę ekspedientkę-spekulantkę, ale zmierzające do wywarcia presji na sąd w kierunku jej uniewinnienia. Prezes GS wprost grozi... zamknięciem sklepu.

Wojewódzka komisja oceniła również pracę Terenowej Komisji do Walki ze Spekulacją w Piwnicznej. W ciągu 10 miesięcy komisja ta dokonała 78 kontroli placówek handlowych, gastronomicznych i usługowych, wydała 54 wnioski usprawniające, 11 osób ukarała mandatami, spowodowała wydanie kilku nagan i upomnień oraz wiele przesunięć na inne stanowiska lub do innej pracy.

● W ramach przygotowań do sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej obradowały wszystkie jej komisje problemowe. Dokonały analizy postulatów i wniosków zgłoszonych w trakcie kampanii wyborczej do rad narodowych oraz zapoznały się z wynikami konsultacji założeń do Wojewódzkiego Planu Rocznego w 1985 r.

W czasie kampanii wyborczej zarejestrowano 2606 wniosków. Dotyczą one prawie wszystkich sfer życia społeczno-gospodarczego. Zasadnicza część wniosków kwalifikuje się do podjęcia na szczeblu podstawowym. Wnioski wymagające znacznych nakładów finansowych i leżące w kompetencji jednostek wojewódzkich wymagać będą włączenia ich w odpowiednie plany gospdarcze uchwalane przez WRN. Do rozpracowania na szczeblu wojewódzkim zakwalifikowano 553 wnioski. Najwięcej z nich dotyczy gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, oświaty i wychowania, komunikacji, łączności, rolnictwa i gospodarki żywnościowej oraz zdrowia i opieki społecznej. Niemała część wniosków została już zrealizowana, a jeszcze więcej znajduje się w trakcie realizacji. Znaczna grupa wniosków kwalifikuje się do rozpatrzenia przy konstrukcji wojewódzkiego planu społeczno-gospodarczego na lata 1986—90. Ale są też takie wnioski, które w świetle dających się przewidzieć warunków mogą być podjęte do realizacji po 1990 roku. Niektóre należy uznać za nierealne, a kilkanaście skierowanych będzie na szczebel ponadwojewódzki. Realizacja wielu lokalnych wniosków uzależniona jest w znacznej mierze od czynów miejscowej ludności, głównie przy gazyfikacji wsi i osiedli, budowie wodociągów, dróg i szkół

Na posiedzeniu Komisji Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Ochrony Konsumenta, któremu przewodniczył **Józef Kurek**, podkreślono z uznaniem ogrom pracy wykonanej przez zespoły pracownicze UW, głównie Wojewódzkiej Komisji Planowania, dla segregacji i opracowania tak wielkiej ilości wniosków.

● W Klubie Rolnika w Grywałdzie odbyła się uroczystość zorganizowana przez Urząd Stanu Cywilnego w Krościenku. Jej bohaterami były małżeństwa obchodzące złote i srebrne gody. Pięćdziesięciolecie pożycia małżeńskiego święcili: **Maria i Jan Królczykowie, Elżbieta i Jan Stróżczykowie, Anna i Wawrzyniec Mrozowie** (wszyscy z Grywałdu), **Anna i Wojciech Kowalczykowie** z Haluszowej oraz **Maria i Andrzej Cholewowie** z Krościenka. Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej **Władysław Kubik** w towarzystwie I sekretarza Komitetu Gminnego partii **Wiesława Jędryki** oraz naczelnika gminy **Macieja Szydły** wręczył im przyznane przez Radę Państwa PRL „Medale za długoletnie pożycie małżeńskie". Jednocześnie 17 par obchodziło 25-lecie małżeństwa. Jubilatom towarzyszyły licznie zgromadzone rodziny, a przygrywała góralska kapela z regionalnego zespołu „Pieniny". Ze specjalnym programem wystąpiły dzieci z miejscowej szkoły. Szczególnie wzruszające były występy przedszkolaków z placówki, którą kieruje **Małgorzata Królak**.

● Uroczysty jubileusz zorganizowano również w Uściu Gorlickim, gdzie na ślubnym kobiercu ponownie stanęły cztery „złote" i 18 „srebrnych" par. „Medale za długoletnie pożycie małżeńskie" wręczono: **Marii i Aleksandrowi Baniakom, Zofii i Teodorowi Didykom, Alinie i Stefanowi Bartko** oraz **Anastazji i Janowi Drechslerom.**

DANUTA BINEK

KARTKI Z KALENDARZA

Niepowetowaną stratę poniosła Sądecczyzna: zmarł wielce zasłużony społecznik, długoletni sołtys Zawady — **Stanisław Fiedor** (wybrany ostatnio na wiceprzewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu). W ostatniej drodze towarzyszyli Zmarłemu bardzo licznie przedstawiciele społeczeństwa.

● Rejonowy Ośrodek Pracy Partyjnej w Nowym Sączu obejmuje swoim działaniem dziewięć instancji (w Starym Sączu, Chełmcu, Gródku nad Dunajcem, Kamionce Wielkiej, Korzennej, Łącku, Łososinie Dolnej, Podegrodziu i Nawojowej). Ogółem jest to 148 organizacji partyjnych, zrzeszających około 1800 członków. ROPP, którym kieruje **Stanisław Kuta**, udziela im pomocy metodyczno-organizacyjnej oraz inspiruje działalność organizacji terenowych.

Z inicjatywy Ośrodka, w Starym Sączu, Chełmcu i Łososinie utworzono filie Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu i Leninizmu, obejmując szkoleniem prawie stu aktywistów partyjnych i bezpartyjnych. Natomiast dla pozostałych towarzyszy organizowane są zebrania z udziałem lektorów ROPP i Komitetu Miejskiego Partii w Nowym Sączu.

Ostatnio w centrum zainteresowania ROPP znalazły się wybory do samorządu mieszkańców i rad sołeckich. Do 19 listopada na obszarze działania Ośrodka przeprowadzono 87 zebrań, na których mieszkańcy zgłosili ponad 350 wniosków pod adresem władz. Nie ograniczono się jednak tylko do wysuwania postulatów i niektóre nowo wybrane rady sołeckie już na pierwszych zebraniach zainicjowały czyny społeczne. Pod tym względem na szczególne wyróżnienia zasługuje ludność gminy Korzenna. Oto kilka przykładów tamtejszych inicjatyw społecznych:

W Korzennej najważniejszym przedsięwzięciem jest z pewnością zaplanowane na 1986 rok rozpoczęcie budowy Zbiorczej Szkoły Gminnej. Obecnie w liczącym sobie ponad sto lat drewnianym budynku uczy się 338 dzieci. Dyrektorka, **Władysława Makrenek**, oprowadziła mnie po swoim gospodarstwie i po prostu brakuje słów na opisanie skandalicznych wręcz warunków tutejszej szkoły. Obiekt pozbawiony jest bieżącej wody, szatni, odpowiedniego ogrzewania, a prymitywne ubikacje znajdują się kilka metrów od szkoły. Społecznemu Komitetowi Budowy przewodniczy rolnik **Stanisław Szeliga**. Wyznaczono już teren, opracowywana jest dokumentacja, a miejscowa ludność zadeklarowała pomoc oraz po 5 tys. zł z każdego domu. **Helena Olszyńska**, tutejsza polonistka oraz członek Egzekutywy Komitetu Gminnego Partii powiedziała, że mają specjalne pismo od ministra oświaty i wychowania, **Bolesława Farona**, w którym obiecuje on pomoc przy wyposażeniu nowej szkoły.

Mieszkańcy Bukowca budują drogę z centrum wsi do Dolnego Bukowca oraz w kierunku Falkowej. Podjęli się także prac przy remizie. We wsi bardzo aktywnie działa organizacja partyjna, której sekretarzem jest **Józef Tabaszewski**. Pełni on także funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej przy Radzie Sołeckiej, kierowanej przez **Mariana Grygiela**.

Osiem rodzin z przysiółka Słowikowej — Zagórza pracuje przy 1,5-kilometrowym odcinku drogi, podobnie jak mieszkańcy drugiego przysiółka — Skwarni. W obydwu wypadkach wykonawcę prac specjalistycznych zapewnia Urząd Gminy.

Młodzi z Łęki remontują Dom Ludowy. Wspólnie z młodzieżą z Wojnarowej będą budować boisko do piłki nożnej na pograniczu obu wsi. Warto także odnotować, że aż czterech młodych obywateli Łęki weszło w skład 7-osobowej Rady Sołeckiej.

Aktywnie działa Koło Gospodyń Wiejskich w Wojnarowej; zainicjowało budowę odchowalni piskląt, a także remizy strażackiej.

● Plenarne posiedzenie Zespołu Wojewódzkiego do spraw Kół Rodzin Milicyjnych poświęcono omówieniu dorobku kół w 40-leciu Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. Wyróżniono najbardziej zasłużone działaczki. Medal 40-lecia MO i SB otrzymała **Helena Kornałewicz**, Matki, których co najmniej troje dzieci pracuje w organach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, uhonorowano odznakami „Za zasługi w ochronie porządku publicznego". Wręczono je **Janinie Urodzie** z Nowego Sącza i **Rozalii Wąs** ze Żmiącej. Ponadto kilkanaście działaczek wyróżniono Honorowymi Odznakami Ligi Kobiet Polskich oraz dyplomami.

● Skarżą się mieszkańcy Chełmca, że dział spożywczy pawilonu handlowego przy ulicy Marcinkowickiej — jeszcze do niedawna otwierany o 6 — teraz jest czynny dopiero o 7.30. Utrudnia to wielu osobom pracującym przed południem zrobienie zakupów.

● **Jan Sulak**, przewodniczący Komisji Czynów Społecznych przy Miejsko-Gminnej Radzie Narodowej w Jordanowie poinformował, że zawiązała się grupa inicjatywna Społecznego Komitetu Budowy Szkoły Podstawowej. Jej założyciele liczą na pomoc jordanowian oraz miejscowych zakładów pracy. Inicjatywę poparła organizacja partyjna w Krakowskich Zakładach Armatur w Jordanowie. Planuje się oddanie w przyszłości do użytku nowego przedszkola. Zlecono opracowanie dokumentacji na podłączenie miasta do gazociągu prowadzącego z Myślenic do Rabki. W zamierzeniach znajduje się również budowa zbiornika wodnego na Hajdówce.

● Tradycyjnie w listopadzie Dział Służb Społecznych Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego organizuje „Dzień Seniora" — spotkanie podopiecznych, terenowych opiekunów społecznych oraz pracowników socjalnych. Tegoroczną uroczystość, na którą zaproszono około stu osób, urządzono w świetlicy ZNTK. O stronę kulinarną zadbały pracownice socjalne przychodni nr 3 przy ulicy Broniewskiego w Nowym Sączu. Wszystkie pyszności były własnego wyrobu. Śpiewano i tańczono przy muzyce kapeli zespołu „Lachy". Prawdziwą furorę zrobiła 78-letnia **Maria Lisowska**, która solo zaśpiewała kilka góralskich przyśpiewek.

● Szczawnica nie miała w listopadzie szczęścia do telewizji. Wprawdzie dwukrotnie o niej mówiono, ale bez superlatywów. W programie przedstawiającym polskie uzdrowiska szczawniczanie i ich goście narzekali na złe zaopatrzenie sklepów, tłok w autobusach PKS-u, brak domu kultury. Największej emocji wzbudziła jednak niedokończona budowa basenu oraz fatalne warunki, w jakich pracują przychodnia zdrowia i izba porodowa. Apelowano do Wydziału Lokalowego Urzędu Miasta o skuteczniejsze wychwytywanie tych osób, które zajmują mieszkania w blokach, a własne domy wynajmują turystom. Natomiast w „Kronice Krakowskiej" (następnego dnia) skrytykowano nieporządek na Placu Dietla, gdzie śmieci leżą już od dłuższego czasu, a z nieszczelnego hydrantu cieknie woda, która w czasie przymrozków zamienia plac w ślizgawkę.

● Otrzymaliśmy materiały z pracy Społecznego Kolegium Przewodniczących Zakładowych Organizacji Związków Zawodowych Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej. Przewodniczący, **Eugeniusz Kowalczyk**, informuje, że zakopiańscy związkowcy zajmowali się projektem ogólnopolskiego porozumienia związków zawodowych oraz dyskutowali nad założeniami do planu społeczno-gospodarczego regionu. Z wniosków, jakie zgłoszono, warto odnotować m. in. postulaty dotyczące przyspieszenia budowy zakopiańskiej oczyszczalni ścieków; podjęcia w krótkim czasie prac przy bloku dla nauczycieli przy ulicy Gimnazjalnej w Zakopanem; zapewnienia priorytetu w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym dla budownictwa mieszkaniowego; uruchomienie okrężnej komunikacji autobusowej z dworca PKP w Nowym Targu poprzez okolice dworca PKS, rynek, osiedle Równia III na dworzec PKP; takie ustalenie godzin handlu w wolne soboty, aby ci, którzy w te dni pracują, mogli bez problemów zrobić zakupy po pracy.

● Ponad trzy godziny trwało zebranie wyborcze do Komitetu Osiedlowego na najmłodszym nowosądeckim osiedlu — Westerplatte. Władze miejskie repreznntowali sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, **Leszek Smajdor** i wiceprezydent **Danuta Kulig**. Obecni byli także radni z tego terenu. W dyskusji poruszono wiele ważnych dla właściwego funkcjonowania osiedla spraw. Mówiono m. in. o potrzebie zorganizowania placu zabaw dla dzieci i boiska sportowego dla młodzieży, zlikwidowania nielegalnie stawianych garaży, zbudowania chodnika po prawej stronie ulicy Batalionów Chłopskich, zagospodarowania terenów nad Łubinką i karania tych, którzy zaśmiecają ten potok, założenia choć jednego telefonu, z którego można byłoby korzystać w nagłych wypadkach, osiedle nie ma jeszcze połączenia telefonicznego), zapobiegania dewastacji nowych chodników, trawników i piwnic. Przewodniczącym 24-osobowego Samorządu mieszkańców został **Władysław Sławecki**, radny Miejskiej Rady Narodowej.

● Nowosądecki Ośrodek Postępu Rolniczego gospodaruje na 1197 ha, z czego grunty orne zajmują 156 ha. Zakłady produkcji rolnej NOPR-u znajdują się w Białej Niżnej, Hańczowej, Zabełczu i Nawojowej. Dostarczają one do punktów skupu zboże, rzepak, mleko, wełnę, ser owczy oraz wołowinę, wieprzowinę i baraninę. W tym roku udało się osiągnąć wysokie plony: 29,7 q/ha zboża, 60 q/ha siana, 260 q/ha ziemniaków. Wspaniale obrodził rzepak — 26,7 q/ha. Część zbóż — zwłaszcza pszenicę — zasiano według nowej technologii, która dała rewelacyjne wyniki w Jazowsku, gdzie uzyskano 46,2 q/ha.

Najważniejszą stroną działalności NOPR jest jednak szerzenie oświaty rolniczej wśród mieszkańców wsi. Szkolenia, kursy, pogadanki organizowane są przede wszystkim w okresie jesienno-zimowym. W ciągu ośmiu lat działalności Ośrodka odbyło się 770 kursów, na których 24 tysiące osób uzyskało tytuł rolnika wykwalifikowanego, a ponad 2 tysiące — mistrza w zawodzie. Zespoły Przysposobienia Rolniczego ukończyło 6132 młodych rolników, a ponad 3 tysiące traktorzystów otrzymało prawa jazdy. Z 580 kursów specjalistycznych skorzystało 11 tysięcy kobiet wiejskich. W tym roku szkoleniowym NOPR planuje zorganizować kursy specjalistyczne w 127 wsiach naszego województwa. 175 lektorów szkolenia rolniczego będzie mówić przede wszystkim o uprawie ziemniaka i walce z zarazą ziemniaczaną oraz o zoohigienie.

● **Z KRONIKI MILICYJNEJ. Bimbrownictwo:** u Ignacego C. z Łącka funkcjonariusze MO znaleźli i zakwestionowali 400 l zacieru ze śliwek, 45 l zacieru ze zboża, oraz samogon; u Antoniego K. z Zalesia zakwestionowano 50 l zacieru i aparaturę do produkcji bimbru; w Krynicy zlikwidowano melinę prowadzoną przez Jana S. **Nieszczęśliwe wypadki:** dyżurny Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Nowym Targu przyjął zgłoszenie o postrzeleniu z broni myśliwskiej Jana C. ze Starego Bystrego. Okazało się, że podczas polowania został on zraniony śrutem w nogę przez Franciszka C. z Mordarki, który oddał strzał wbrew zasadom bezpieczeństwa. Broń zabezpieczono ● podczas pracy na oblodzonym polu ciągnik przygniótł Franciszka B. z Bukowiny Tatrzańskiej ● podobny wypadek zdarzył się także w Jelnej. Poszkodowany — Sylwester K. zmarł w szpitalu. **Kradzieże:** funkcjonariusze z Rabki zatrzymali na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej w pociągu Wojciecha B., Leszka Ł. i Daniela W. z Radomskiego. Przy zatrzymanych znaleziono 29 tys. zł, które zabrali mieszkańcowi Cichego. Wypadki drogowe: w Białym Dunajcu doszło do zderzenia czołowego „żuka" ze „skodą" prowadzoną przez Józefa P. z Zakopanego. Kierowca samochodu osobowego zmarł w szpitalu. Ustalono, że winę za spowodowanie wypadku ponosi Józef P., który zjechał na lewy pas drogi. **Chuligaństwo:** w szkole nr 18 w Nowym Sączu wybito szyby. Ustalono 5 podejrzanych — uczniów tej szkoły.

proszę o głos

Kochana Redakcjo! Jeszcze nigdy nie zwracaliśmy się do Ciebie w żadnej sprawie, ale tym razem musimy gdzieś interweniować i myślimy, że nam pomożecie.

Piszę w imieniu rodziców oraz dzieci ze szkół średnich, które dojeżdżają do Zakopanego. Do tej pory zawsze przyjeżdżał autobus na godz. 7 rano do przystanku Bukowina Dolna. Na ten przystanek przychodziła młodzież z Wierchu Głodowskiego, Bukowiny Dolnej i wsi Czarna Góra, gdzie bez większych trudności wsiadała do autobusu. Zdarzało się, że autobus nie przyjeżdżał, ale były to sporadyczne wypadki i była nadzieja, że następnego dnia będzie lepiej. W tej chwili autobus ten odwołano. Autobus dojeżdża tylko do przystanku Bukowina Klin tj. około 5 km od Bukowiny Dolnej. To prawda, że przez ten przystanek przejeżdżają autobusy z Białki i Jurgowa, ale w zasadzie są tak przeładowane, że na tym przystanku już się nie zatrzymują. W efekcie młodzież oraz osoby dojeżdżające do pracy do Zakopanego czekają godzinami i oczywiście spóźniają się do pracy i na lekcje. Chyba dyrekcja PKS zdaje sobie sprawę, jakie trudności z dojazdami panują na tej linii. I dziwi nas, że podjęto taką decyzję. Wiadomo, że jak sprzedają bilety miesięczne, to powinni mieć rozeznanie, ile osób dojeżdża z którego przystanku.

Druga nasza bolączka to chleb z piekarni GS Bukowina Tatrzańska, który nie nadaje się do jedzenia. To nie jest właściwie chleb, tylko jakiś gnieciuch, którego nie może ukroić nawet człowiek w pełni sił. Dzieci, gdy nie ma w domu nikogo starszego, nie są w stanie odkroić kromki. Już się zastanawiamy, czy nie ułożyć w kuchni kloca i siekiery, żeby rąbać po kawałku. Kilogram takiego niby-chleba kosztuje 36 zł, podczas gdy w Zakopanem półtora kilograma kosztuje 39 zł. Nie wiemy, czy GS w Bukowinie kieruje się jakimiś cenami umownymi, czy też jest to jakiś specjalny gatunek, który nadaje się tylko dla zwierząt, a nie dla ludzi.

Kochana Redakcjo! Czytam Waszą Gazetę i wiem, że w wielu sprawach interweniujecie i pomagacie, więc wierzę, że pomożecie i nam. Nie zbieram podpisów, bo wiem, że jeśli trzeba będzie, to mieszkańcy naszej wsi w pełni potwierdzą moje słowa.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Czytelnik z Nowego Sącza pisze:

W Przychodni Rejonowej przy ul. Żółkiewskiego w Nowym Sączu zorganizowano punkt mierzenia ciśnienia, co było dużym udogodnieniem dla wielu osób cierpiących na nadciśnienie. Obecnie od dłuższego czasu punkt ten jest nieczynny — jak napisano — *do odwołania*. Chcąc wiedzieć, jakie ma się ciśnienie po zastosowaniu leków, wypada zgłaszać się do lekarza i czekać w kolejce. Nie sądzę, aby istniały poważniejsze powody zawieszenia tego udogodnienia, bo przecież nie wszystkie siostry-pielęgniarki są aż tak zajęte, by nie mogły zmierzyć ciśnienia, a i aparat do mierzenia ciśnienia nie jest drogi i skomplikowany. Może dobrą wolę okaże kierownictwo Przychodni i przywróci rychło to udogodnienie?

PZPR W kręgu ludzkich spraw

Problem przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego jest od kilku lat z uporem i determinacją drążony przez wojewódzką instancję partyjną, bo przecież niedostatek mieszkań to jedna z głównych bolączek społecznych w kraju i województwie. Od początku bieżącego roku kierownictwo administracyjne województwa podejmowało różnorakie działania i zabiegi, by nie tylko szybko zlikwidować zeszłoroczny „poślizg" w budowie mieszkań, ale i zapewnić na bieżąco terminową ich realizację. Dokonano niezbędnych zmian organizacyjnych. M. in. Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW uczyniono koordynatorem budownictwa mieszkaniowego, co jest o tyle istotne, że komórka ta odpowiedzialna jest również za przygotowanie infrastruktury technicznej, a szczególnie uzbrojenie terenów. Utworzono w Urzędzie Wydział Planowania Przestrzennego, Urbanistyki i Nadzoru Budowlanego, opracowano projekt zrejonizowania poza gminami służb architektoniczno-budowlanych, pozyskano krakowski „Budostal-2" do budowy oczyszczalni ścieków w Rabce. Udało się częściowo uzdrowić Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych w Nowym Sączu oraz wzmocnić Zakład Robót Inżynieryjnych przy RPGK w Nowym Targu.

Znacznie poprawiło się zaopatrzenie w materiały budowlane, chociaż występują braki w wyrobach hutniczych, wapnie, żeliwie, kablach i ościennicach drzwiowych.

Mimo tych oraz wielu innych organizacyjnych i administracyjnych zabiegów — w realizacji budownictwa wielorodzinnego nie ma wyraźnej poprawy. Występują nadal czynniki wpływające na niewykonanie planów, opóźnienia procesu inwestycyjnego, w tym również nieprawidłowości w zakresie nadzoru budowlanego. Do takiego wniosku doszła Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego partii, oceniając stan budownictwa mieszkaniowego i realizację inwestycji. Istotnie, rok 1984 nie zapisze się chlubnie: zaawansowanie rocznego planu uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego na koniec października wyniosło zaledwie 62 proc. Oddano do użytku 757 mieszkań. **Co jest przyczyną opóźnień, gdzie tkwią rezerwy, kto jest winien temu, że wiele rodzin nie otrzyma w tym roku kluczy do upragnionego mieszkania?** Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na te pytania, chociaż wiele wskazuje, by przyczyn szukać głównie w przedsiębiorstwach budowlanych. Nie osągnięto bowiem postępu w wykorzystaniu czasu pracy, nie zwiększono wydajności. Nie skrócono cyklu budowy bloków mieszkalnych — jeden blok budowany jest aż 2 lata. Bałagan w rozliczeniach materiałowych spowodował, że Centrala Materiałów Budowlanych za nieterminowe płacenie faktur wstrzymała dostawy materiałów dla Nowosądeckiego Kombinatu Budowlanego i Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego „Podhale". Przedsiębiorstwa budowlane, wdrażające przecież reformę gospodarczą, nie potrafiły stworzyć u siebie motywacyjnych systemów płac ani powiązać płacy z wydajnością, wskutek czego wydajność pracy wzrosła o 9,2 procenta, a przeciętne płace aż o 25,8 procenta. Tym sposobem nasi budowlani przyczynili się do utrzymana wysokiej inflacji, a nie do oddania większej ilości mieszkań. W dalszym ciągu buduje się drogo i coraz drożej (1 metr kwadratowy użytkowej powierzchni mieszkalnej kosztuje 22 tysiące złotych).

Obiektywną przyczyną budowlanych kłopotów są na pewno braki w zatrudnieniu. Od 1980r. załogi przedsiębiorstw budowlanych maleją. Jedną piątą ilości wolnych miejsc pracy w województwie zgłosiły te właśnie przedsiębiorstwa. Wprawdzie ustalono priorytet w kierowaniu do pracy w budownictwie, ale przy niewielkiej liczbie kandydatów do zawodów budowlanych i swobodzie wyboru pracodawcy nie przyniósł on oczekiwanych rezultatów. Największy deficyt kadr występuje w Gorlicach, Zakopanem, Rabce i Mszanie Dolnej. Ewenementem jest Limanowa, gdzie w ostatnich latach nastąpił aż 3-krotny wzrost zatrudnienia w budownictwie.

Rodzi się zasadne pytanie, czy przy takim drastycznym braku kadr robotniczych w województwie potrzebny jest wzrost zatrudnienia w administracji przedsiębiorstw budowlanych? Równocześnie znaczny jest odpływ kadr poza województwo, do zakładów prowadzących budowy za granicą. Nie brakuje robotników budowlanych na prywatnych inwestycjach. Pracują tam „inwalidzi" III, a nawet II grupy, „chorzy" z drukami L-4 w kieszeni. Wymaga to szczególnego zainteresowania i kontroli ze strony władz administracyjnych i finansowych, bo tkwią tu niemałe rezerwy.

Jedną z przyczyn opóźnień w budowie mieszkań są opóźnienia w zawieraniu umów na realizację robót budowlano-montażowych. Nadal przedsiębiorstwa wykonawcze dyktują warunki, które inwestorzy zmuszeni są przyjmować nie mając innych możliwości realizacji inwestycji. Paradoksem jest to, że np. PBO „Podhale" realizuje zadania w... Będzinie, a w Nowosądeckiem nie ma kto budować szkół, mieszkań, ośrodków zdrowia. Sytuacje takie w przyszłości nie mogą mieć miejsca.

Barierą w przyspieszeniu rozpoczynania budów są przepisy o ochronie gruntów i zbyt skomplikowana procedura wywłaszczeniowa. Obecnie uzbrojono i przygotowano tereny głównie pod budownictwo w 1985 r. Natomiast w latach następnych można oczekiwać nie lada trudności. Zjawiskiem wysoce niekorzystnym jest ogromna fluktuacja kadr na stanowiskach, gdzie odpowiedzialność za wydane decyzje architektoniczne jest długoterminowa. W ostatnim okresie wymieniona została w większości kadra architektów miejskich i gminnych.

Zróżnicowane jest również zaawansowanie robót na inwestycjach szczególnie ważnych dla województwa. Dobrze przebiegają one na budowie pawilonu szpitalnego w Nowym Sączu, zespołu obiektów oświatowych w Maniowach, źle natomiast na infiltracyjnym ujęciu wody w Starym Sączu oraz kotłowni rejonowej w Nowym Targu. Najgorsza jest jednak sytuacja na inwestycjach komunalnych w Nowym Sączu W ogóle nie rozpoczęto planowanej kanalizacji i uzbrojenia ul. Nowokolejowej ani też kanalizacji sanitarnej w dzielnicy Gorzków.

Problem budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego, szczególnie jego szybszego rozwoju, musi nadal pozostać w kręgu najwyższego zainteresowania władz polityczno-administracyjnych województwa. Winien jednak stać się również powodem głębokiej troski organizacji partyjnych w budownictwie i kierownictw przedsiębiorstw. Tłumaczenie opóźnień obiektywnymi trudnościami staje się coraz mniej wiarygodne i najczęściej jest nieprawdziwe.

ROMAN KOSTANECKI

BEATA DEMBOWSKA

Piszą do nas

● Inż. **Jan Zysnarski** w imieniu dyrekcji Pienińskiego Parku Narodowego uznaje za *„zupełnie bezzasadne"* zarzuty zawarte w publikowanym przez nas liście Andrzeja Niemca z Maniów, po czym jednak stwierdza:

Faktem jest, że okresowo w granicach Parku przebywa jeleni i dzików znacznie więcej, niż wynosi jego pojemność wyżywieniowa (taka ilość, która może się wyżywić w lesie bez powodowania znacznych szkód). Wiąże się to głównie z tym, że tereny sąsiadujące z nami są bardzo zasobne w zwierzynę (Słowacja, odwody hodowlane N-ctwa Krościenko) i wystarczy jakiś niepokój u sąsiadów (polowanie, wilki itp.) a stan zwierzyny w Parku gwałtownie wzrasta. Poza tym, w granicach PPN znajduje się prawie 600 ha rezerwatów ścisłych, gdzie odstrzał redukcyjny jest wykluczony, a na pozostałych terenach musi być wykonywany z wieloma utrudnieniami i w sposób bardzo dyskretny. Dlatego występuje zawsze paradoks i parki narodowe są krytykowane z jednej strony za redukcję zwierzyny a z drugiej za szkody.

Autor artykułu informuje, że „szkody z maja czy czerwca likwiduje się w jesieni". To prawda, bo przecież zgodnie z przepisami każdą szkodę szacuje się dwukrotnie — pierwszy raz wstępnie po stwierdzeniu jej zaistnienia, zwykle wiosną lub latem, a drugi — ostatecznie przed zbiorem, a więc w jesieni. W trzech przypadkach szkody były tak duże, że uprawy zakwalifikowano do zaorania, a taką decyzję podejmuje każdorazowo naczelnik gminy a nie Park. Zarzut o wielomiesięcznym oczekiwaniu na szacowanie wprawił nas co najmniej w zdumienie — prosimy autora o chociaż jeden konkret, a z przypadku tego zrobimy przykład szkoleniowy i winnego kara nie minie. Niewątpliwie mogą i będą występowały niewielkie opóźnienia w oszacowaniu indywidualnych przypadków, bo np. leśniczy Obw. Ochronnego „Pieniny" szacuje na terenie takich miejscowości jak: Szczawnica, Krościenko, Sromowce Średnie, Kąty i Niżne. Plony dojrzewają w jednym czasie i rolnicy w tych wszystkich miejscowościach chcą być załatwieni w jednym momencie. Ponadto, w szacowaniu na terenie Parku nie bierze udziału przedstawiciel koła łowieckiego (który jest silnym czynnikiem kontrolnym) i szacunek leśniczego w większości przypadków jest sprawdzony przez adiunkta technicznego Parku. W skali bieżącego roku nie mieliśmy ani jednego przypadku odwołania się rolnika od sposobu oszacowania szkody przez przedstawiciela Parku. Natomiast wiele niezadowolenia powodują ceny płodów stosowane do rozliczeń, które są ustalane przez urzędy wojewódzkie i równają się cenom skupu pomniejszonym o koszt zbiorów. Faktem jest, że różnią się one znacznie od cen tzw. wolnorynkowych, ale które są prawidłowe — ocena nie należy do nas. Dodać należy, że przykładowo w r. 1983 oszacowaliśmy 97 szkód na kwotę 291.000 zł a w 1984 — 130 szkód na kwotę 490.000 zł.

Przy bardzo niewielkiej obsadzie Parku jest to dla nas problem bardzo poważny i powodujący niezawiniony konflikt z ludnością. Ale sprawę musi się traktować kompromisowo, bo przecież i zwierzyna musi istnieć w Pieninach, i rolnictwo w ich sąsiedztwie. Jesteśmy świadomi krzywdy rolników, ale irytuje nas również powierzchowne i mało rzetelne traktowanie takich problemów i rozpalanie konfliktu na bazie niesprawdzonych informacji zapodanych autorowi tendencyjnie.

Odpowiedzi dyr. Zysnarskiemu udzieli zapewne sam zainteresowany. Nas intrygują natomiast dwie kwestie: dlaczego list do redakcji nazywa się „rozpalaniem konfliktu"? dlaczego odpowiedź na krytykę prasową wysłano do Komitetu Wojewódzkiego partii?

● **Rejonowa Spółdzielnia Pracy z Wadowic** (usługi kominiarskie) wyjaśnia szczegółowo podstawy prawne swej działalności, a także sprawę cen za swoje usługi. Zasypywanie mieszkań sadzami w czasie czyszczenia przewodów kominowych nie wynika z niedbalstwa pracowników spółdzielni, lecz jest rezultatem nieszczelności urządzeń ogrzewczo-kominowych. Utrzymywanie ich w należytym stanie technicznym należy — w świetle przepisów — do właściciela domu (lub administratora). Dziękujemy za szybką reakcję na wątpliwości naszego Czytelnika.

● **Czytelnik z Nowego Targu:**

Zgadzam się z Panem z Nowego Sącza, który napisał, że tegoroczne nagrody Wojewody w dziedzinie literatury wywołują zdziwienie, bo jak wytłumaczyć fakt, że ludzie rzeczywiście zasłużeni dla województwa są pomijani? Mam na myśli np. kol. Andrzeja Jazowskiego, który opublikował pięć książek (w tym cztery poświęcone naszej ziemi). Napisał książkę o Orawie, a potem o Spiszu — i już za nie powinien być wyróżniony. W roku 1980 dał tom świetnych humoresek góralskich, a następnie tom opowiadań dla dzieci. Jest też autorem wielu cennych artykułów o literaturze i twórcach regionu.

Tyle się mówi o sprawiedliwości i likwidacji układów, ale jakoś tego nie widać. Mógłbym wykazać to również na innych przykładach z Nowego Targu. „Dunajec" też nie zwraca dość uwagi na te sprawy.

● **Zygfryd Diekanski** z Kościeliska:

Dowiedziałem się o wypadku, jaki miał u nas miejsce na budowie kolektora. Obsunęła się ziemia i przysypała robotnika. Na szczęście skończyło się tylko na połamaniu nóg (...) Od tego czasu teren budowy jest ogrodzony! Jak o tym wcześniej pisałem, uważano mnie za nadwrażliwca, zamiast wziąć sobie do serca przestrogi. Szokuje brak nadzoru nad taką „robotą" i niedostateczna troska o bezpieczeństwo ludzi.

Od redakcji: Ponownie polecamy się Ob. Naczelnikowi Zakopanego! A przy okazji pytanie: czy to prawda, że Ob. Naczelnik zakazał swym urzędnikom udzielania informacji prasie? Takie pomówienie dotarło do nas i radzi byśmy je zdementowali...

JORDANÓW

Trafiłam nie najszczęśliwiej: w Krakowskich Zakładach Armatur w Jordanowie były w tym dniu aż trzy kontrole — z Państwowej Inspekcji Pracy, Sanepidu i Samodzielnej Pracowni ds. Ochrony Środowiska. Dyrektor MARIAN MOROŃCZYK i przewodniczący związku zawodowego. JAN RAPACZ, musieli więc dwoić się i troić, żeby dla wszystkich znaleźć czas.

Na pytanie. co by się właściwie stało, gdyby związki zawodowe w zakładzie nie działały, zapadła kłopotliwa cisza. Ale tylko na chwilę. MARIAN GAŁKA replikuje: Co *by się stało? Bałagan byłby i tyle. Każdy pracownik musiałby latać ze swoją sprawą do dyrektora. A tak związki — w miarę swoich możliwości — dbają o interesy załogi; rozdzielają pożyczki. organizują wycieczki. niedawno rozprowadziły owoce, warzywa. a nawet drzewka owocowe.*

JAN GRYŚ, przewodniczący koła emerytów i rencistów. aktywny działacz sportowy. do związków wprawdzie nie należy. ale twierdzi, że dopiero niedawno wrócił po kilkuletniej przerwie na pół etatu do pracy i musi na powrót wciągnąć się w życie przedsiębiorstwa. Deklaruje jednak swoją pomoc związkowcom.

Jordanowska filia Krakowskich Zakładów Armatur należy do największych, ale i najmłodszych przedsiębiorstw w tym regionie. Istnieje od czternastu lat. prawie od początku dyrektoruje jej Marian Morończyk. Załoga mówi o swoim „Starym" z uznaniem, ceniąc jego konsekwencję i stanowczość. Związkowcy także chwalą dyrektora, który od początku popierał ich poczynania. Przewodniczący Rapacz. szczerze przyznaje, że doświadczenie w pracy związkowej ma niewielkie. tym bardziej więc cenią sobie rady Mariana Morończyka. Dobrze układa się także współpraca z samorządem pracowniczym kierowanym przez JANA SULAKA. Jasno określili kompetencje i nie wchodzą sobie w drogę, a nawet wiele ważnych spraw dla zakładu rozwiązują wspólnie.

Krakowskie Zakłady Armatur w Jordanowie zatrudniają 855 osób, z czego czterdzieści procent stanowią kobiety. Sporo jest dojeżdżających, nawet z okolic Lubnia. Wielu z nich to chłopo-robotnicy, których trudno przyciągnąć. bo codziennie jak najszybciej gnają do domowych obowiązków. Ponad 100 kobiet przebywa obecnie na urlopach wychowawczych. Zmorą przedsiębiorstwa jest płynność kadr. Pracownicy — zwłaszcza młodsi — uciekają z zakładu w poszukiwaniu większych zarobków. Dzisiaj w przedsiębiorstwie do pełnej obsady brakuje około 80 osób.

— *Zabrzmi to jak paradoks* — powiedział dyrektor — *ale przegraliśmy, bo byliśmy uczciwi. Podczas gdy inne przedsiębiorstwa strajkowały i miały spadki produkcji nawet 40-procentowe u nas szła normalna praca. Nim się więc obejrzeliśmy, większość przedsiębiorstw wywalczyła sobie podwyżki. a nasz zakład wkraczał w reformę ze średnią płacą nieco powyżej 7 tys. zł, teraz zaś — bez rekompensaty — średni zarobek wynosi 12,5 tys. zł. Nie możemy więc konkurować z licznymi — jak na Jordanów — zakładami pracy. Żeby podnieść płace, musielibyśmy co najmniej podwoić produkcję, co jest praktycznie niemożliwe.*

Jan Sulak dodaje: — *W tym roku musieliśmy aż o 100 milionów złotych obniżyć roczny plan przedsiębiorstwa. Ludzie stale się zwalniają. nie maleje również zbytnio absencja chorobowa, a zasiłki chorobowe — wypłacane dawniej przez ZUS — obciążają teraz nasz fundusz płac. Niektóre wyroby — na które obowiązują odgórnie ustalane cenniki — musimy sprzedawać poniżej kosztów produkcji. Samorząd pracowniczy powołał więc zespoły do sprawdzenia istniejących norm oraz do opracowania nowego systemu płac. Być może jego wprowadzenie w przyszłym roku ustabilizuje sytuację przedsiębiorstwa.*

Kłopoty, z jakimi boryka się zakład, z pewnością nie ułatwiają działalności związkowej. A mimo to jest to jedna z najlepszych organizacji w Nowosądeckiem. Sami związkowcy natomiast skromnie oceniają swój dorobek. twierdząc, że nie do wszystkich pracowników zdołali jeszcze dotrzeć.

To *„nie do wszystkich"* znaczy wszakże sporo: Związek Zawodowy Pracowników Krakowskich Zakładów Armatur w Jordanowie liczy bowiem 530 członków. a więc prawie trzy czwarte załogi. W dniu, w którym odwiedziłam zakład. wpłynęły trzy nowe deklaracje. Czym przyciągają do związków?

JANINA MOROŃCZYK, sekretarz związku. twierdzi, że po prostu codzienną dbałością o interesy załogi. Od początku działalności. tj. od czerwca ubiegłego roku. udzielono samych pożyczek budowlanych na niebagatelną sumę blisko 7 mln zł, wypłacono zaległe zapomogi, każdy mógł skorzystać z kolonii dla swoich dzieci i z wczasów. Rozprowadzano materiały budowlane. grzejniki. Na terenie zakładu udostępniono pracownikom betoniarkę i mogą dla swoich potrzeb produkować pustaki. Na ubiegłorocznym kiermaszu odzieżowym sprzedano towarów na sumę prawie 2 mln zł. W tym roku związkowcy opiniowali wnioski o przyznanie wyróżniającym się pracownikom Medali 40-lecia Polski Ludowej. Związki wystarały się o usprawnienie dowozu pracowników do zakładu. Bronią załogi przed biurokracją niesprawiedliwością niektórych urzędników, odmijaniem przepisów.

Tutejsi związkowcy dobrze wiedzą, że każda pozytywnie załatwiona przez nich sprawa. to kolejny argument przeciw opiniom ludzi. którzy wciąż jeszcze nieufnie przyglądają się ich poczynaniom.

Wraz z przewodniczącym Rapaczem odwiedziłam najcięższy wydział zakładu — Odlewnię. Tak się akurat złożyło, że większość osób, z którymi rozmawiałam. nie należy do związków zawodowych. Twierdzą, że mają jeszcze czas. Niektórzy pod adresem Jana Rapacza kierowali pretensje, które raczej powinni zgłaszać do Działu Socjalnego: o złą jakość odzieży roboczej, małą ilość środków do utrzymania higieny osobistej, o pominięcie kogoś przy rozdziale cebuli na zimę. Od pewnego czasu na Odlewni wprowadzono trzecią zmianę i robotnicy dojeżdżający z Bystrego mają kłopoty z komunikacją PKS. Przewodniczący obiecał im pomóc. Sprawą, o którą najbardziej zabiegają pracownicy Odlewni, jest uznanie ich wydziału za szkodliwy dla zdrowia i udzielenie im dodatkowych dni urlopu. Właśnie w tej kwestii — na prośbę związków zawodowych — przyjechał do zakładu przedstawiciel Państwowej Inspekcji Pracy.

Jak z tego wynika, przed związkowcami z jordanowskiej „Armatury" jeszcze sporo do zrobienia. Obecnie wspólnie z dyrekcją i zakładową organizacją partyjną przymierzają się do uruchomienia zakładowej spółdzielni mieszkaniowej. Naczelnik Jordanowa obiecał kilka działek pod domki jednorodzinne; chętnych zgłosiło się prawie pięćdziesięciu. Czy dla wszystkich starczy działek? Skąd wziąć pieniądze na kredyty, bo miejscowy bank aż takiej sumy nie gwarantuje?

*

Trzeba tu będzie niebawem wrócić, bo i w Jordanowie, i w fabryce dzieją się rzeczy zasługujące na uwagę. Zbyt rzadko się o nich pisze — na naszych łamach również.

DANUTA BINEK

KĄCIK majora Czesława Glińskiego

U Jerzego W. w Nowym Sączu

Jest to budynek jednopiętrowy, przez którego środek na parterze prowadzi korytarz na podwórko częściowo wyłożone płytami chodnikowymi, częściowo pokryte trawą... Do ściany tego budynku przylega przybudówka ze skośnym dachem. murowana. Do przybudówki, od strony podwórka, prowadzą drzwi drewniane, jednoskrzydłowe. na których od strony zewnętrznej, znajduje się tabliczka metalowa z napisem Jerzy W... Oto fragment milicyjnego protokołu oględzin Pokój zajmowany przez rencistę Jerzego przypomina typową melinę. Centralną część obszernego pomieszczenia zajmują dwa sprzęty. które kiedyś były łóżkami: obecnie są to obskórne wyrka Tam gdzie leży sterta starej. śmierdzącej odzieży stała kiedyś szafa ubraniowa. która „wyszła" na targowy plac gdy właściciel był w wielkiej potrzebie alkoholowej. Brakuje w tym mieszkaniu choćby jednego całego krzesła. czystej szklanki czy garnuszka. a także jakichkolwiek zapasów pożywienia. Nie brakuje jednak różnego asortymentu butelek. Są więc baterie butelek po winie. trochę opakowań po siluxie, a najliczniejszy zbiór stanowią butelki po denaturacie. cieszącym się widocznie największym wzięciem.

W takim to lokalu prawie każdego dnia spotykało się towarzystwo zasłużonych na niwie upłynniania bełta i jagodzianki. Dom Jerzego W. jest domem otwartym i wstęp do niego, szczególnie gdy jako rekomendację przedkłada się butelkę z zawartością czegokolwiek nadającego się do degustacji. jest możliwy o każdej porze dnia i nocy. W zainteresowanych środowiskach wieść gminna głosi, że gospodarz klucza pod wycieraczkę nie chowa i drzwi od wewnątrz. nie zamyka.

Pewnego ranka w progi domu Jerzego W wstąpili: mieszkaniec Nowego Sącza Władysław Ł. i zamieszkały nieopodal stolicy województwa Tadeusz P., znany w towarzystwie jako inteligent (z racji posiadania dyplomu ukończenia szkoły wyższej). Odwiedziny te były na rękę gospodarzowi, który od poranka rozmyślał, co począć z pięknym dniem.

Towarzystwo zrobiło solidarną składkę i stwierdziło, że majątku wystarczy na kupno trzech butelek denaturatu. Na rekonesans po mieście wysłano inteligenta. Po jakimś tam czasie „mieszkanie" Jerzego W. odwiedził Leonard K.. a następnie doszlusował Edward B. — obaj stali bywalcy tego lokalu. Szczególnie mile powitano Leonarda K., który dysponował grubszą gotówką. a w dodatku przyniósł w pakowym papierze zawiniątko śledzi. Oba te fakty miały znaczenie przełomowe. gdyż towarzystwo mogło wreszcie zapełnić puste żołądki. a zarazem otworzyła się możliwość dalszego biesiadowania. Leonard K. zaczął wybrzydzać na spożywaną jagodziankę, wysłano więc Edwarda B. na melinę, skąd przytaszczył trzy butelki jakiegoś wina. Ilość ta wlana w pięć złaknionych gardeł. zniknęła błyskawicznie. zaszła więc konieczność posłania po kolejne butelki. Zarzucono jednak myśl o „bełcie", jako zbyt ekskluzywnym, a powrócono do denaturatu.

Po dalsze butelki udawali się kolejni uczestnicy przyjęcia, zgodnie z wynikami losowania. Od obowiązku stania w kolejkach zwolniony został tylko fundator, czyli Leonard K. Butelki zmieniały się, towarzystwo trwało ciągle na posterunku. Upłynął dzień, nadeszła noc, po czym kolejny dzień i noc. Co jakiś czas kolejny uczestnik padał znużony na jedno z wyrek, by po odespaniu powrócić do kolegów.

W kolejnym dniu imprezy doszło do tragedii Towarzystwo było już solidnie zmęczone. tematów do konwersacji brakowało, jagodzianka przytępiła umysły. Ni stąd. ni zowąd uczestnicy biesiady zaczęli się między sobą przepychać. O co poszło? Nikt dziś nie jest w stanie powiedzieć. W awanturę wdali się wszyscy z wyjątkiem Edwarda B., który lokal chwilowo opuścił, by ukazać swe oblicze stęsknionej rodzinie. Stronami przeciwnymi w waśni byli Władysław Ł. i Leonard K. Zaś Jerzy W. — jak na gospodarza przystało — zajmował stanowisko umiarkowane, czyli raz był po stronie Władysława, by za chwilę zmienić front i solidaryzować się z Leonardem K. Zdecydowanie jednak opowiadał się za podtrzymaniem stanu wojennego, jako solidnej rozrywki po parodniowym pijaństwie.

Argumentem. który zaczął dominować w awanturze, okazał się dwulitrowy blaszany garnek, który często przechodził z rąk do rąk, by w końcu ulec kompletnemu zdewastowaniu. W tych wstępnych bojach zaczęła się zaznaczać przewaga Leonarda K. Patrzący dotychczas obojętnym okiem na wyczyny współbiesiadników Tadeusz P wstał więc z łoża i usiłował porozdzielać zwaśnione strony. Leonard K. widocznie pokojowe działania inteligenta poczytał za atak skierowany na siebie i porwał do ręki bambusową laskę. Laska ta odegrała rolę decydującą. Na Władysława Ł. i Tadeusza P. spadały zadawane na oślep ciosy. Jerzy W. wycofał się z gry i zajął pozycję kibica. Tymczasem Leonard K. ani myślał pofolgować. Nadal — jak to sam później nazwał — „ćwiczył" swych konkurentów. „Ćwiczył" ich tak z godzinę aż w końcu na posadzkę padł Władysław Ł., a za chwilę na placu boju powalił się Tadeusz P Wtedy Leonard K. legł na jednym z wyrek, by odpocząć po trudach boju. Jerzy W. widział, że obaj poszkodowani krwawili, a Władysławowi W. wystawała z głowy jakaś kość, ale poczuł się tak znużony, że udał się na zasłużony wypoczynek do drugiego, wolnego wyrka. O świcie stwierdził, że stan pobitych ani się nie poprawił. ani nie pogorszył, gdyż leżeli w takich pozycjach, w jakich padli w wieczornym boju. Owszem. Władysław Ł. skarżył się, że mu słabo, ale prosił o nie wzywanie Pogotowia ani tym bardziej Milicji. Leonard W. lokal opuścił o poranku. gdyż kobieta, u której chwilowo mieszkał, nakazała mu „skopić" siano. Dopiero wtedy gospodarz poważnie zastanawiać się zaczął, co zrobić z pobitymi, gdyż odwiedziny lekarza były mu nie w smak. Na wszelki wypadek jednak z grubsza posprzątał pokój.

Gdy po południu zdecydował się na wezwanie pomocy, było już za późno. Pomimo operacji przeprowadzonej w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym — Władysław Ł. zmarł.

Prokurator uznając. iż „ćwiczenie" konkurentów przez Leonarda K. wyczerpało wszelkie znamiona przepisu artykułu o zabójstwie — przedstawił mu taki zarzut i wydał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu.

Chłopska droga ku Polsce

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Po klęsce wrześniowej, konspiracyjne kierownictwo ruchu ludowego włącza swoje siły do Związku Walki Zbrojnej, gotowe odbudowywać podziemne wojsko, którego zaczątek stanowić miał ZWZ. Ludowcy szybko zauważają, że kierownictwo ZWZ stanowi stara kadra sanacyjna i wojskowa, traktująca chłopskich ochotników jak szarą masę rekrutów; że chodzi jej nie tylko o formowanie wojska, ale głównie o odzyskanie w sprzyjającej chwili dawnych wpływów i przywilejów. Chłopi tego nie chcą. Pozostaje im zerwanie z ZWZ i powołanie własnej organizacji zbrojnej. Na podtrzymanie tej decyzji wpływa, dokonana przez sanację w lipcu 1940 r., próba zamachu na rząd Sikorskiego, z którym ludowcy spod znaku „Piasta" czują się związani. Rosną nastroje antysanacyjne. Chłopi myślą: tak może być i po wojnie. Czym prędzej trzeba się odseparować.

Czynią to stopniowo. Jednostki wycofane z ZWZ przekształcają w Straże Chłopskie. Latem 1941 r. tworzą Bataliony Chłopskie, wieńcząc 50-letnią tradycję ruchu ludowego.

Jaką formacją były BCh? Liczyły do 160 tysięcy żołnierzy i były z całą pewnością formacją radykalną, niepodległościową, rewolucyjną i na wskroś postępową. W programie SL i BCh przewidywano utrzymanie własności prywatnej, spółdzielczej i państwowej, przy jednoczesnym pozostawieniu wolnego rzemiosła. a upaństwowieniu przemysłu. Program przewidywał reformę rolną bez odszkodowania, rozwój oświaty i lecznictwa.

Tymczasem Sikorski dążył do połączenia Batalionów z Armią Krajową. Decyzja zapadła w listopadzie 1942 r. w Londynie i BCh musiały się podporządkować, acz bardzo niechętnie.

Nie ma w Polsce ziemi, na której — w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej — chłop walczyłby z taką determinacją jak na Podkarpaciu. Już w wieku XVII od Żywca po Sanok ciągnęła się fala chłopskich wystąpień. Walka o lepszą pozycję mieszkańców wsi zrodziła tu taką formę oporu jak zbójnictwo, o którym jak by nie mówić, w świadomości chłopskiej miało dobrą opinię.

W XIX w. Sądecczyzna odegrała ważną rolę w rozwoju ruchu chłopskiego. Na przełomie 1892/1893 r. zrodził się tu Związek Stronnictwa Chłopskiego, wyprzedzając o kilka lat utworzenie Ruchu Ludowego. Inicjatywa chłopów zasługuje na uznanie dlatego, że potrafili stworzyć tę organizację, wydawać pismo i sięgnąć swymi wpływami daleko, np. w region tarnowski, zdobywając dużą popularność.

W latach trzydziestych definitywnie załamała się parlamentarna metoda walki chłopów. Zastąpiono ją formami masowymi: wiecami, manifestacjami, pochodami i strajkami. W manifestacjach uczestniczyły dziesiątki tysięcy ludzi. We wsi Nowosielce 150 tysięcy osób zademonstrowało przed Rydzem Śmigłym siłę zorganizowanego chłopstwa, biorąc udział w manifestacji czczącej pamięć zasłużonego w walkach z Tatarami Michała Pyrza.

Na lata 1932/1933 oraz 1936/1937 przypada największe nasilenie buntów chłopskich. Na Podkarpaciu znajduje to wyraz w licznych strajkach (między innymi w powiecie limanowskim).

W czasie II wojny światowej ludność Podkarpacia wcześnie przystąpiła do zakładania bojowych formacji BCh. Po objęciu dowództwa nad okręgiem krakowskim Narcyz Wiatr „Zawojna" zaczął organizować w Krakowie, z myślą o ZWZ, Rezerwy Ludowe. W 1942 r. tworzył obwody BCh w Jaśle, Krośnie, Sanoku, Gorlicach i Nowym Sączu. Formacje Batalionów bardzo szybko rosły, szczególnie w miejscowościach, w których silne były przed wojną „Wici". W powiatach: limanowskim, sądeckim i gorlickim zorganizowano na sposób wojskowy ok. 5 tys. ludzi. Na tym samym terenie działało 12 oddziałów partyzanckich BCh. Największy z nich oddział Kazimierza Wątróbskiego „Sępa" miał 60 żołnierzy, obejmował swym zasięgiem cztery powiaty i przeprowadził kilkadziesiąt akcji.

*

Ruch ludowy od 90 lat odgrywa postępową rolę w dziejach narodu, rozbudzając polityczną świadomość chłopów. Przebudowa ich sposobu patrzenia na świat, zaszczepienie poczucia odpowiedzialności za kraj – to jego niekwestionowane osiągnięcia.

Plenarne posiedzenie WK ZSL w Nowym Sączu zorganizowane z okazji 35-lecia ZSL wzbogacono sesją, podczas której naukowcy: dr **Alicja Fitowa,** prof. **Antoni Podraza** oraz dr **Jan Sałkowski** przedstawili tradycje ruchu ludowego, jego miejsce i rolę w naszych narodowych dziejach. Bezpośredni uczestnicy walk oraz obecni na uroczystościach działacze chłopscy podzielili się wspomnieniami z okresu odbudowy kraju i tworzenia rad narodowych. Jeszcze raz wrócono do korzeni...

JOLANTA BĄBEL

ELŻBIETA GLINKA

Ojczyźnie – co najcenniejsze

Bolesław Wójtowicz, Adam Świątkowski i Kazimierz Zarębski należeli do wielotysięcznej rzeszy Polaków, którzy z I wojny światowej wyszli inwalidami. Jak wszyscy nasi rodacy przeżywali euforię odzyskania przez Polskę niepodległości, ale zaczynali także uświadamiać sobie, że ludziom niepełnosprawnym trudno będzie żyć w powojennym świecie. Gdy więc pewnego dnia u schyłku 1918 roku spotkali się na ulicy Jagiellońskiej w Nowym Sączu — doszli wspólnie do wniosku, że trzeba stworzyć organizację, która pomoże ofiarom wojny. W wyniku ich starań powstał w Nowym Sączu Związek Inwalidów Wojennych.

Podobne inicjatywy podejmowali inwalidzi w całej Polsce. W kwietniu 1919 roku odbył się w Warszawie I Krajowy Zjazd, na którym utworzono Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej.

Podstawowym zadaniem ZIW była pomoc jego członkom w codziennym życiu, w uzyskaniu pracy, zdobywaniu kwalifikacji zawodowych. Na przykład w Nowym Sączu tworzono konsumy, z których korzystać mogli jedynie inwalidzi oraz wdowy i sieroty po żołnierzach wielkiej wojny, organizowano imprezy, z których wpływy przeznaczano na potrzeby Związku, uzyskiwano koncesje na prowadzenie kiosków, niemałe dochody przynosił rewir rybacki na Dunajcu. Utworzono związkową bibliotekę. Powstawały domy dla inwalidów, gdzie pod fachową opieką odzyskiwali zdrowie i siły.

W 1921 r. uchwalona została w Polsce ustawa o zaopatrzeniu inwalidów, dzięki której zyskali specjalne renty. Potem były następne ustawy i zarządzenia — ale wciąż nie przynosiły one radykalnej poprawy bytu inwalidów

Związek coraz mocniej wrastał w życie kraju. Coraz mocniej zaznaczała się jego obecność również w życiu regionu. Toteż w 1923 roku obywatele Nowego Sącza w dowód uznania i szacunku ufundowali Związkowi sztandar, który — pieczołowicie przechowywany — przetrwał II wojnę światową. Organizacje ZIW powstały również w Gorlicach, Limanowej, Nowym Targu i Krynicy.

W wielkiej probie ofiarności i patriotyzmu, jaką stała się II wojna światowa, inwalidzi wojenni dowiedli, że Ojczyzna zawsze może na nich liczyć. Wielu walczyło na wszystkich frontach i w konspiracji. Wielu trafiło do obozów i więzień hitlerowskich.

Ci, którzy przeżyli — częstokroć okaleczeni ponownie — oraz nowi inwalidzi wojenni, ofiary walki z hitleryzmem, już w 1944 roku utworzyli swój Związek na wyzwolonych terenach polskiej ziemi — w Lublinie. Na Ziemi Sądeckiej ZIW odrodził się w końcu stycznia 1945 r.

Mimo kalectwa, mimo bardzo złego nieraz stanu zdrowia — inwalidzi wojenni nadal spieszyli na zew Ojczyzny, służyli jej w miarę — i ponad miarę — swych sił jako nauczyciele, robotnicy, działacze społeczni i polityczni. Całe 40-lecie Polski Ludowej przynosi przykłady ich ofiarności i zaangażowania. Również w trudnych latach 1980—81 działali na rzecz stabilizacji, na rzecz społecznego uspokojenia. Oni, którzy dali Ojczyźnie w latach wojny co najcenniejsze: własne zdrowie — w latach pokoju czynią wszystko, by umacniać Polskę.

Jest ich w Nowosądeckiem około 1300 — w tym 300 podopiecznych: wdów i sierot po inwalidach. Zarządowi Wojewódzkiemu ZIW przewodniczy **Roman Karpiel,** sekretarzem jest **Alojzy Manna,** komisjami kierują: organizacyjno-propagandową — **Jan Ziaja,** historyczną **Zenon Treit,** socjalno-bytową — **Wanda Tarasiewicz,** a odznaczeń i wyróżnień — **Marian Dubiński.**

Działalność organizacji wojewódzkiej ZIW zyskała wysoką ocenę Zarządu Głównego Związku i jego prezesa, gen. dyw. **Franciszka Księżarczyka.** To właśnie w Nowym Sączu powstała pierwsza taśmoteka zawierająca wspomnienia i relacje inwalidów z walk na wszystkich frontach, z pobytu w obozach i więzieniach hitlerowskich, z pracy w konspiracji. Duży nacisk kładzie się na kontakty z młodzieżą, organizując spotkania, prelekcje, konkursy rozszerzające wiedzę historyczną młodego pokolenia, uczące je ofiarnego patriotyzmu. Tylko w 1984 roku było ponad 140 spotkań z udziałem 14 500 uczniów, młodych robotników, ucze-

Czas wspólnej walki

Napisano już wiele książek i artykułów poświęconych dziejom ruchu partyzanckiego na Sądecczyźnie i Podhalu, a także — przyjaźniom zawiązanym między polskimi i radzieckimi oddziałami „leśnego wojska".

Pogłębieniu wiedzy o czasie wspólnej walki służyła sesja popularno-naukowa *„Partyzantka polska i radziecka na Ziemi Sądeckiej w okresie okupacji hitlerowskiej"*, którą w Zakopanem zorganizowały Zarządy Wojewódzkie ZBoWiD i TPPR.

Zakopiańska sesja nie była pierwszą; jeszcze w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych szeroko zakrojone badania prowadzili tutaj studenci Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem profesorów Janusza Berghausena i Henryka Samsonowicza. Rezultaty badań przedstawiono na dwóch sesjach, a materiał wydano w 1979 roku, w zbiorowej pracy „Okupacja w Sądecczyźnie".

Ostatnia sesja miała nieco inny charakter. Krakowscy historycy — **Alina Fitowa, Andrzej Kozanecki, Irena Paczyńska** — przedstawili genezę, oblicze i wartości, jakie wniósł do polskiej myśli politycznej ruch ludowy, dzieje partyzantki na terenie obecnego województwa oraz wspólne działania partyzantki polskiej i radzieckiej. Ponadto — **Alfons Filar** zaprezentował historię kurierskich szlaków, **Zygmunt Goetel** — działalność członków PPS w okresie okupacji, a płk. dr **Julian Tobiasz** z Warszawy przypomniał akcje bojowe Armii Radzieckiej wyzwalającej nasz region.

*

Partyzantka tworzyła się tu w specyficznych warunkach. Wzdłuż południowej granicy była rozrzucona sieć kurierskich punktów przerzutowych wiodących przez Słowację na Węgry. Od 1941 roku obszar, przez który przebiegały drogi o dużym dla hitlerowców znaczeniu (Bielsko — Żywiec — Nowy Sącz — Jasło), stał się zapleczem dla frontu wschodniego. Tutaj mieściły się poligony niemieckich jednostek i sieć szpitali wojskowych. Zaś od lata 1944, gdy linia frontu dotarła do Wisły i Wisłoki, teren ten „zagęściły" niemieckie wojska. Hitlerowcy utworzyli tu wiele obozów jenieckich, w których więziono także żołnierzy radzieckich (jak w Białej Niżnej czy Starym Sączu). Uciekinierzy zasilali oddziały partyzanckie i np. w oddziale GL—AL imienia Ludwika Waryńskiego, którym po Stanisławie Stachaku „Czarnym" dowodził Tadeusz Gregorczyk „Tadek", było ponad dwudziestu żołnierzy radzieckich, a w grupie AL „Za wolność Ojczyzny" Zygmunta Gutmana Skuteli „Zygfryda" — — sześćdziesięciu. Kilkunastu Rosjan walczyło w oddziale Kazimierza Wątróbskiego „Sępa" — grupie, która wśród formacji BCh Obwodu Krakowskiego miała największy dorobek bojowy (ponad 60 poważnych akcji, w tym obronę Jedlnej przed pacyfikacją i uchronienie ludności Jamna przed wywiezieniem na roboty do Niemiec). Działały również samodzielne oddziały radzieckie: ppłk. Nikołaja Kazina „Kalinowskiego"; mjr Nikołaja Giefta „Zołotnikowa"; kpt. Iwana Karawajewa „Iwanowicza"; brygada imienia Szczorsa dowodzona przez Władimira Macniewa „Potiomkina"; zgrupowanie ppłk. Iwana Zolotara; oddział imienia Aleksandra Newskiego, którym dowodził mjr Afanasiej Gładylin; grupa kpt. Waleriana Burziego „Jefremowa" i kpt. Aleksieja Łotowa „Sobinowa". Były ponadto dwie grupy dywersyjno-wywiadowcze (kpt. Eugeniusza Bereźniaka „Michajłowa" i por. Aleksieja Szapowałowa „Aleksego").

We wspólnych akcjach i w codziennych kontaktach polskich i radzieckich partyzantów zbliżali się ludzie różnych przekonań, niekiedy nawet wbrew zaleceniom zwierzchnich władz konspiracji. O mało znanym epizodzie wojennym opowiedział **Fortunat Wilczyński.** Był jedynym Polakiem w radzieckiej grupie wywiadowczo-dywersyjnej „Wybuch", dowodzonej przez mjr Andreja Bielawcewa, która wraz z oddziałem imienia Szczorsa 14 września 1944 przeszła linię frontu w okolicach Jasła. Na drodze do Jamna oddział spotkał partyzantów kpt. Borowskiego „Leliwy". Akowcy przekazali grupie czterdziestu żołnierzy radzieckich — uciekinierów z jenieckich obozów. Tylko w ciągu pięciu dni „Wybuch" wysadził cztery niemieckie transporty kolejowe m. in. na trasach: Ciężkowice — Gromnik oraz Bobowa — Grybów. Z „Leliwą" utrzymywano stały kontakt. 25 września jego ludzie zawiadomili radzieckich kolegów o koncentracji wojsk niemieckich (takich wzajemnych usług świadczono sobie wiele). Grupa „Wybuch" przeszła na Turbacz. Tam nawiązała kontakty z akowcami dowodzonymi

stników kolonii i obozów. Kilkutomowa kronika ZW ZIW, podobnie jak i kroniki poszczególnych kół, dokumentuje różnorodność form działalności propagandowej i wychowawczej. Konkursy dla młodzieży poruszające tematykę II wojny światowej cieszą się dużym zainteresowaniem. Ostatnio ZW ZIW zorganizował również dwa konkursy dla swych członków — na wspomnienia dotyczące wojny obronnej 1939 roku i walk II wojny światowej; wyróżniono w nich prace 15 osób. Wrześniowa wystawa w pomieszczeniach Biblioteki Wojewódzkiej ukazywała 65-letnią historię Związku na terenach Nowosądeckiego i była wysoko oceniona przez I wiceprezesa ZG ZIW, **Stanisława Domagałę.** W lokalu Zarządu Wojewódzkiego znajduje się stała ekspozycja dyplomów, odznaczeń i pamiątek inwalidów z lat ich walki i pracy dla Ojczyzny.

Inwalidzi wojenni z niepokojem śledzą rozwój sytuacji międzynarodowej. Oni przecież najlepiej wiedzą, jaką cenę płaci się za udział w wojennych zmaganiach. Dlatego wciąż rozlega się ich głos za zapewnieniem pokoju Europie i światu.

Ważną dziedziną działalności Związku jest pomoc dla najbardziej potrzebujących. Tylko w 1984 roku 130 osób w Nowosądeckiem otrzymało w formie zapomóg bezzwrotnych łącznie 1 mln 200 tys. zł z Funduszu Kombatanckiego. Wielu inwalidom Związek dopomógł w uzyskaniu sprzętu inwalidzkiego, protez, wózków, a nawet samochodów. Świadczy się również pomoc osobistą kolegom. Na podkreślenie zasługuje stała serdeczna pomoc, z jaką inwalidom wojennym spieszą harcerze.

Wielu inwalidów-kombatantów ma wysokie odznaczenia państwowe, regionalne i resortowe. Również i teraz, z okazji 65-lecia ZIW. na okolicznościowej akademii odznaczono kilkadziesiąt osób. Między innymi Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał **Władysław Rozlach**, Krzyż Partyzancki — **Andrzej Makowski-Gąsienica**, a Medale 40--lecia Polski Ludowej — **Franciszek Bieniek, Jan Cięciwa, Wojciech Gacal, Stanisław Gniady, Roman Karpiel, Alojzy Manna, Michał Piechowicz, Ryszard Śliwa, Zenon Treit** i **Jan Ziaja.** Odznaki honorowe „Zasłużonego Działacza ZIW" przyznano **Kazimierzowi Bandykowi, Zbigniewowi Drozdowi, Józefowi Sosinowi** i **Ryszardowi Śliwie** oraz — zbiorowo — Spółdzielni Inwalidów „Karpaty" z Grybowa, Spółdzielni „Sądeczanka" i redakcji „Dunajca" Złotymi Odznakami „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego" udekorowano sztandary oddziałów ZIW w Gorlicach, Limanowej, Nowym Sączu i Zakopanem.

TATRZAŃSKI PARK NARODOWY

Do władz Tatrzańskiego Parku Narodowego pretensje mają niemal wszyscy: narciarze, turyści, dawni właściciele gruntów, mieszkańcy pobliskich terenów. A „ochroniarze", jak ich często nazywają, twardo się bronią, odpierając najprzeróżniejsze, częstokroć dość niewybredne ataki — dla dobra przyrody, która w Tatrach zagrożona była od chwili, gdy w pobliżu osiedlił się człowiek.

— Z czym zdołano już się uporać? — pytam dyrektora TPN-u, **inż. Leona Niedzielskiego.**

— Nie ma już bezpośredniego zagrożenia ze strony przemysłu; zlikwidowano huty i nie wycina się na ich potrzeby lasów. Zagrożenia nie stanowi także pasterstwo; dopuszcza się jedynie ograniczony, tzw. kulturowy wypas owiec. Nadal jednak grasują kłusownicy, praktycznie nieuchwytni. Pozostały — turystyka i narciarstwo.

— Że masowa turystyka wpływa na przyrodę niekorzystnie — zgoda, ale narciarze jeżdżą przecież po śniegu..

— ... który jest ubijany przy pomocy tzw. ratraków. A to powoduje jego „przelegiwanie" na zboczach, co z kolei opóźnia, a tym samym skraca okres wegetacji roślin. Od dłuższego czasu choruje kosówka na Hali Goryczkowej, gdyż jej pędy ścinane są nartami. Na Gąsienicowej od dawna zauważalna jest erozja gleby i obsuwanie zboczy. Tereny narciarskie wymagają szczególnej ochrony, ciągłego uzupełniania roślinności w okresie letnim. A to kosztuje!

— Czy nie można by temu zaradzić, tworząc np. fundusz rekultywacyjny? Może wprowadzić bilety wstępu do Parku?...

— W żadnym z krajowych Parków Narodowych nie ma biletów wstępu.

— A za granicą?

— Tam decydują względy ekonomiczne. Za wszystko się płaci: za wstęp, korzystanie ze szlaków, z urządzeń... Występowaliśmy z takimi projektami do Ministerstwa Leśnictwa. Jeśli trzy miliony ludzi zapłaciłoby po 10 zł — zyskalibyśmy 30 milionów, które można by przeznaczyć np. na naprawę szlaków turystycznych będących w opłakanym stanie. Kapitalnego odnowienia wymaga szlak z Kasprowego na Świnicę.

— Czy nie rozwiąże tych problemów plan zagospodarowania przestrzennego TPN-u ?

— Projekt planu został na nasze zlecenie opracowany przez krakowski oddział Instytutu Ochrony Środowiska, a potem przekazany do Urzędu Wojewódzkiego, celem szczegółowych uzgodnień ze wszystkimi zainteresowanymi. Niestety, w pewnym okresie nie dopuszczono do jego zatwierdzenia!

— Z jakiego powodu?

— Po prostu użytkownicy zapominali, że chodzi o Park Narodowy. W dodatku do „Uchwały o rozwoju województwa nowosądeckiego" — spreparowanym za naszymi plecami — znalazły się projekty kolejek i wyciągów niemal na wszystkich zboczach! TPN zostałby rozdzielony na dwie części, a środek stałby się „parkiem sportu". Na szczęście Rada Ministrów anulowała tę wersję projektu

— Ten „środek" to m. in. Kasprowy, jedyna prawdziwa narciarska góra w kraju. Również i latem, gdyby nie możliwość dojazdu kolejką, wielu ludzi nigdy nie znalazłoby się na tej wysokości.

— Powierzchnia Kasprowego — to około pół hektara, a zdolność wywozowa kolejki przekracza tysiąc osób. Gdzie mają się pomieścić? A gdzieinfrastruktura,urządzenia sanitarne? Nieczystości spływają prościutko do Parku. Albo inna sprawa: żużlu po spaleniu koksu do ogrzania obserwatorium nie wywozi się lecz sypie z niego nowy „Kasprowy". Trzeba zatem doprowadzić tu tyle energii elektrycznej, aby wyeliminować koks. Do zrealizowania tego przedsięwzięcia zobowiązał się PKL.

Są projekty budowy oczyszczalni na Kasprowym, ale nie mamy żadnych doświadczeń na tych wysokościach. Zobaczymy, jak zda egzamin oczyszczalnia na Chochołowskiej. W trakcie uzgodnień jest obecnie budowa oczyszczalni w Morskim Oku. A co ze schroniskiem w Dolinie Pięciu Stawów? Aby zapobiec dewastacji środowiska w tym rejonie, zobowiązano gestora obiektu do wybudowania turbiny wodnej, mogącej zapewnić odpowiednią ilość energii, m. in. dla celów grzewczych. Można by również rozwiązać problem odpadów — drobne spalać na miejscu, a resztę „kostkować" i zwozić na dół. Ale do tego potrzebny jest wyciąg z prawdziwego zdarzenia.

Rozwiązania dotyczące ochrony środowiska w rejonie schronisk mieszczą się też we wspomnianym projekcie planu. Dziś jedynie schronisko na Kalatówkach rozwiązało te problemy: kolektor podłączony jest do urządzeń miejskich.

— Na co mogą liczyć narciarze?

— Będzie wyciąg na Beskid i w Świńskim Kotle. Rada Naukowa TPN-u zajmuje pozytywne stanowisko wobec propozycji budowy wyciągów — ale nie kolejek. Wyłączona np. została z planu propozycja PKL-u — budowy kolejki z Kuźnic.

— A jakie ograniczenia utrudnią życie turystom?

— Park ma przejąć drogę do Morskiego Oka; będzie ona całkowicie wyłączona z ruchu. Podobnie w Dolinie Chochołowskiej. Jest też projekt, aby również drogę z Cyhrli do Wierchu Porońca przekazać TPN-owi i wyłączyć z ruchu samochodowego.

— To droga na granicy Parku. Często stawiany jest zarzut, że TPN systematycznie rozszerza otulinę...

— Park musi posiadać strefę ochronną — bez zakładów przemysłowych, z regulowanym ruchem turystycznym i określoną ilością stałych mieszkańców. Otulina, jak przewiduje projekt, połączy cztery Parki: Tatrzański, Babiogórski, Gorczański i Pieniński. Cały ten obszar ma służyć turystom, ale bez szkody dla przyrody. Ograniczenia są konieczne. Jeżeli Zakopane będzie się rozbudowywać i powiększać swoją bazę wczasową — wówczas większa ilość turystów będzie się udawać w Tatry i w końcu je... zadepcze!

Przez całe polskie Tatry może w ciągu roku przewinąć się maksymalnie 3 mln ludzi. Morskie Oko może przyjąć dziennie około 3,5 tys. ludzi. Obecnie, na skutek ograniczeń dojazdowych, ilość ta nie jest przekraczana. A jeszcze w latach 1978 i 1979 w tym rejonie nierzadko bywało ponad 20 tys. turystów dziennie! Konieczna jest również właściwa infrastruktura w tejże otulinie. Zakopane nie ma oczyszczalni. Kiry toną w ściekach... I jak tu przyjmować większą ilość turystów?

— Dla postronnego obserwatora taka koncepcja ochrony przyrody jest cokolwiek archaiczna...

— My nie dążymy wcale do ogrodzenia Tatr drutem kolczastym, jak się nam zarzuca. Chcemy chronić przyrodę, a do Parku dopuszczać ludzi na tyle, na ile nie będzie to jej zagrażało. Parki Narodowe powinny być „zielonymi płucami" dla przyjeżdżających. Powinny też służyć następnym pokoleniom. Jeżeli nie zadbamy o czystość wody w Parku, to na terenach położonych niżej niewiele będzie z niej pożytku. Czy człowiek będzie mógł żyć bez wody i tlenu? Niektórzy mówią: wariaci, ci „ochroniarze"! Czy rzeczywiście? Nasze działania na terenie Parku to tylko cząstka poczynań, która dla dobra człowieka powinna być podejmowana w coraz szerszym zakresie.

Rozmawiał

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

przez Juliana Zapałę „Lamparta" i oddziałem BCh „Opór", którym dowodził Wojciech Dąbski „Bicz" ze Starej Wsi. „Wybuch", mając oparcie w polskiej partyzantce, stoczył wiele potyczek z Niemcami, unikając zasadzek i przedzierając się przez hitlerowskie kordony. W czasie Powstania Słowackiego minerzy tej grupy wysadzili trzy transporty, stracili jednak ponad dwudziestu ludzi. 25 listopada wrócili ze Słowacji na Podhale. W sumie zniszczyli 36 transportów niemieckich, lecz z siedemdziesięcioosobowego oddziału (który przekraczał front w 1944 roku), później jeszcze powiększonego o przekazanych z polskich grup partyzanckich żołnierzy radzieckich — przeżyło tylko dwudziestu jeden.

— *Mieszkańcy Krakowskiego, Sądeckiego i Podhala udzielali nam kwater, wyposażali w żywność i dostarczali informacji* — mówi Fortunat Wilczyński. — *W styczniu 1945 roku, o świcie wróciliśmy z Suchej Zawoi do ziemianek. Po śladach w głębokim śniegu dotarł do nas siedmioletni chłopiec, Eugeniusz Marek, informując o ekspedycji niemieckiej, która otoczyła wieś. Nikt z dorosłych nie zdołałby się przedrzeć przez kordon. Chłopiec uratował nasz oddział i drugi — akowski, dowodzony przez „Groma". Innym razem — szesnastoletni mieszkaniec wsi Lachowice sam bohatersko wypełnił zadanie, którego nie zdążyliśmy wykonać. Czekaliśmy na transport niemiecki(zakamuflowanyprzez Niemców znakami Czerwonego Krzyża). Teren był gęsto obsadzony posterunkami, chroniły go bunkry i okopy. Montowaliśmy właśnie kilkunastokilogramową minę, gdy zjawił się nieprzyjacielski patrol. Musieliśmy się wycofać. Nasz przewodnik, Franciszek Kapała, sam wysadził pociąg.*

O pomocy udzielanej partyzantom mówili też inni uczestnicy sesji. **Tadeusz Gregorczyk**, dowódca oddziału GL-AL imienia Ludwika Waryńskiego (poprzednio — VI Okręgu Podhalańskiego), który działał także w rejonie Krakowa i Śląska, a na naszych terenach wysadzał pociągi na trasie Kraków—Zakopane, wspominał o wielkiej życzliwości mieszkańców wsi, m. in. Olszówki, Klikuszowej, Rdzawki i Obidzy.

W wiejskich domach i górskich schroniskach, jak w Wilczyskach, Długołęce czy na Lubaniu, mieściły się konspiracyjne szpitale partyzanckie, gdzie powracali do zdrowia także żołnierze z radzieckich oddziałów.

Tadeusz Mazurkiewicz „Boruta", dowodzący grupą AK „Chełm" współpracował z ppłk. „Kalinowskim". **Edward Trojanowski** „Bartosz" kierujący działalnością BCh w Limanowskiem utrzymywał żywe kontakty z ludźmi Iwana Zołotara i zaprzyjaźnił się z nimi tak blisko, iż wspólnie świętowali w 1944 rocznicę Wielkiego Października na Sołtysowej Polanie. Partyzanci Zołotara walczyli ramię w ramię z akowcami „Lamparta", m. in. w dwudniowej batalii pod Ochotnicą, w której zginęło blisko stu Niemców, a ponad stu zostało rannych — oraz w Czorsztynie, gdzie zaatakowali silny faszystowski garnizon. W rejonie Ochotnicy oraz na terenach między Rabką a Mszaną Dolną w październiku i grudniu 1944 roku wspólnie z partyzantami Iwana Zołotara uczestniczyli w akcjach akowcy dowodzeni przez **Juliana Zubka** „Tatara". Przyjacielskie kontakty z oddziałami radzieckimi utrzymywał również komendant Nowosądeckiego Obwodu BCh. **Stanisław Sznajder** „Gedymin". Liczyła się jednak nie tylko pomoc zbrojna. **Stanisław Karpiel**, partyzant AK. którego gajówka w Dolinie Kościeliskiej przez długi czas służyła za punkt kontaktowy dla kurierów i żołnierzy z lasu, w najtrudniejszym okresie górskiej zimy potrafił zapewnić żywność ludziom z oddziału „Potiomkina".

Ważną rolę, zwłaszcza pod koniec wojny, odegrała „bitwa o szyny". — *W każdym miesiącu przy końcu 1944 roku wysadzono więcej pociągów, niż w okresie całego pierwszego półrocza* — powiedział płk. WALDEMAR TUSZYŃSKI. — *Ziemia Sądecka stała się wówczas centrum dywersji kolejowej. W ciągu trzech miesięcy dokonano ponad stu sześćdziesięciu akcji, a większość z nich — to dzieło radzieckich partyzantów.*

Dziś tablica pamiątkowa wzniesiona nad Skawą przypomina o jednej z wielu akcji, w której brali udział partyzanci z grupy AK „Chełm" i oddziału płk. Kazina. Wysadzając dobrze strzeżony, stumetrowy most kolejowy na Skawie zablokowano linię Kraków — Nowy Targ.

Na Ziemi Sądeckiej i Podhalu, w trakcie wspólnej walki budziła się nowa świadomość. Ludność podgórskich wiosek rozumiała, iż powojenna Polska musi być inna, niż przedwrześniowa. Dr Alina Fitowa, która przedstawiła genezę Batalionów Chłopskich i ich wizję przyszłej Polski, jaką ludowcy propagowali w konspiracyjnych wydawnictwach, zwróciła uwagę, iż wizja ta, osadzona w realiach, została zrealizowana przez ludową władzę. Działacze ludowi marzyli o przebudowie społecznej, pragnęli Polski bez wyzysku, z uspołecznionymi fabrykami, rozparcelowanymi majątkami wielkich posiadaczy i samodzielnymi gospodarstwami chłopskimi

*

W zakopiańskiej sesji, której przewodniczył doc. dr **Ryszard Nazarewicz** z ZG ZBoWiD, uczestniczyli także przedstawiciele władz wojewódzkich oraz goście: prezes ZG TPPR i członek Rady Państwa, **Stanisław Wroński**, sekretarz ZG ZBoWiD, płk. **Tadeusz Chłopecki** i przedstawiciele Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Słowacko-Radzieckiej z Bańskiej Bystrzycy.

LUCYNA KASZUBA

NAJWYŻSZE KRAJAŃSKIE FORUM

„Drogie Krajanki i Krajanie! Po długim, prawie pięcioletnim okresie, jaki upłynął od ostatniego VI Zjazdu Towarzystwa, okresie napięć i przemian w naszym kraju, już po raz siódmy zebrało się tu na tej sali najwyższe krajańskie forum...” — tymi słowy, choć nie w polskim lecz słowackim języku, rozpoczął swój referat urzędujący członek zarządu Towarzystwa Kulturalnego Czechów i Słowaków w Polsce, **Eugeniusz Misiniec**. Wśród gości Zjazdu znaleźli się m.in. **Stanisław Demianiuk** z-ca naczelnika Wydziału Społeczno-Administracyjnego MSW, **Wojciech Klimek** — przedstawiciel Wydziału Administracyjnego KC PZPR, **Zbigniew Siatkowski**, reprezentujący Krajową Radę PRON oraz **Alfred Potoczek** kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR w Nowym Sączu.

Nim przystąpię do relacji ze Zjazdu Towarzystwa, pozwolę sobie przytoczyć fragment wystąpienia sejmowego gen. Wojciecha Jaruzelskiego z 25 stycznia 1982: *„W walce o wyzwolenie narodowe i polską państwowość brali udział obywatele polscy różnych wyznań i narodów. Jest to nieodłączna część naszej historii. Cenimy i szanujemy wkład mniejszości narodowych do naszego życia, do naszej kultury. Pragniemy, aby wszyscy, którzy żyją na polskiej ziemi, mieli pełną możliwość rozwijania swojej odrębności oraz trwałe miejsce w strukturze współczesnej Polski”.*

Mniejszość narodowa Czechów i Słowaków liczy około 60—70 tysięcy osób zamieszkujących głównie Spisz i Orawę (Słowacy) oraz województwo sieradzkie i piotrkowskie (Czesi) Nadto w okolicach Raciborza i Opola mieszka jeszcze kilka tysięcy osób pochodzenia morawskiego. Rodowód Słowaków zamieszkujących tereny przygraniczne jest oczywisty, natomiast Czesi osiedlili się w Polsce przed 180 laty, po pokoju Augsburskim, w konsekwencji pewnych perturbacji wyznaniowych na tle braku tolerancji dla protestantów we własnej ojczyźnie. Odległe to czasy, ale Zelów — niewielka wioska w woj. piotrkowskim — gdzie mieści się siedziba jednego z trzech oddziałów Towarzystwa (dwa pozostałe są na Spiszu i Orawie) nadal zachował barwne obyczaje swych przodków i czeski rodowód.

Naturalnie nie wszyscy krajanie należą do Towarzystwa. Liczy ono około 3,5 tys. członków, skupionych w 35 kołach. W oddziale zelowskim są trzy koła Czechów, na Orawie 14 kół Słowaków, a na Spiszu 16. Nadto koła znajdują się w Krakowie, gdzie mieści się też siedziba Zarządu Głównego, w Tychach i Warszawie. Najliczniejszy jest oddział spiski liczący ponad 2 tysiące członków, a wśród kół — największe w Krempachach, bo posiadające 370 członków. Niemałe są też koła w Nowej Białej (275 czł.), Kacwinie (220) i Niedzicy (205). Towarzystwo istnieje od 1947 roku. Główny nurt jego działalności ma charakter społeczno-kulturalny. W Niedzicy, Nowej Białej, Jurgowie, Kacwinie i Lipnicy Małej działają zespoły folklorystyczne, w Harbakuzie, Kacwinie. Przywarówce, Niedzicy i Nowej Białej są też kapele. W Krępachach istnieje dziecięcy zespół teatralny, w Zelowie — chór, w Podwilku — teatrzyk. Każde z kół posiada swoją świetlicę, a w Łapszach Wyżnych budowany jest nawet dom kultury, którego parter w przeddzień Zjazdu został oddany do użytku.

Sporo energii aktywu Towarzystwa pochłania organizacja nauczania w szkołach języka słowackiego. Aktualnie zajęcia językowe prowadzone są w 26 szkołach podstawowych, z czego 10 jest zasługą ustępującego Zarządu Głównego, gdyż zostały uruchomione w ostatniej kadencji. Uczy się w nich 670 uczniów. Nadto w Jabłonce działa Liceum Ogólnokształcące z językiem słowackim.

Rolę animatora wielu działań Towarzystwa spełnia obchodzące właśnie jubileusz 25-lecia pismo wydawane w języku słowackim w Warszawie „Život”. Stojący na jego czele **Adam Chalupec** pełnił m.in. w ostatniej kadencji obowiązki prezesa Towarzystwa.

Naturalnie wystawy, pokazy filmów, spotkania towarzyskie, imprezy różnego rodzaju, to treść codziennej działalności 35 kół Towarzystwa.

A jak wygląda kontakt z Macierzą? Jest żywy i bliski, bo żywe są nasze więzy przyjaźni z Czechosłowacją, nie tak jednak intensywny, jak przed paru laty — żalili się na zjeździe Towarzystwa jego działacze, gdyż przerwanie wymiany przygranicznej i swobodnych wyjazdów w strefę konwencyjną musiało się odbić na intensywności kontaktów z Macierzą. Są one jednak obudowane w cały szereg instytucjonalnych wręcz działań. I tak np. młodzież słowacka, mieszkająca w Polsce, może po ukończeniu szkoły podstawowej, podejmować naukę w szkołach średnich całej Czechosłowacji i analogicznie dotyczy to absolwentów szkół średnich, którzy mogą podejmować studia na uczelniach i w szkołach pomaturalnych Czechosłowacji. Dla pracujących i dorosłych już obywateli czeskiego lub słowackiego pochodzenia otwarte są sanatoria i lecznice, a także organizowane są przy współpracy z Czechosłowackim Instytutem Zagranicznym w Pradze oraz ze słowacką „Maticą” — wyjazdy członków i sympatyków Towarzystwa do Czechosłowacji. Naturalnie z Macierzy sprowadzane są też filmy, pomoce językowe, lektorzy do nauki języka na kontrakty, gazety, książki itp. Czy w dostatecznej ilości? — ano to był jeden z problemów podejmowanych w krytycznej tonacji podczas zjazdowej dyskusji. W pierwszym dniu Zjazdu oraz rano w drugim — tematów takich poruszono bez liku.

Jak to zwykle u nas, na plan pierwszy wysunęły się kłopoty z lokalem Towarzystwa. Siedziba Zarządu Głównego mieści sie obecnie przy ul. Zygmunta Augusta w Krakowie i działacze chwalą sobie bliską dworca lokalizację, niestety, władze Krakowa przyznały Towarzystwu lokal z... dwoma lokatorami. I mimo, że od czasu tej decyzji minęły już dwa lata, nic nie wskazuje na to, by lokatorzy mieli nadzieje na przeprowadzkę. Niezręczność polega m.in. na tym, że jeden z pokojów Towarzystwa ma charakter przejściowy i pełni w rezultacie wspólną, użytkową funkcję: korytarza dla lokatorów i magazynu, biblioteki oraz sali posiedzeń dla Towarzystwa. Jest to problem wymagający rozwiązania, choć naturalnie kłopoty mieszkaniowe staromiejskiej dzielnicy Krakowa nie są małe.

Drugi taki temat przewijający się przez dyskusję, to kwestia opóźnień wydawniczych i kłopotów poligraficznych na tym tle redakcji miesięcznika „Život”. Czytelnicy chcieliby mieć pismo względnie aktualne, a tu na lato wychodzi numer sylwestrowy.

Wiele miejsca zajęły problemy związane z nauką języka słowackiego w szkołach. Jest to naturalnie język dodatkowy i z rozkładu zajęć szkolnych wynika, iż dzieci często muszą czekać po parę godzin na zajęcia albo odbywane są one w wolne soboty. Szwankuje więc organizacja nauczania. Wieczne kłopoty są także z lektorami. Na ogół nie ma ich w dostatecznej ilości na miejscu, a sprowadzanie pociąga za sobą konieczność zorganizowania mieszkania, o co wcale nie jest łatwo. Wreszcie padł także zarzut pod adresem procedury zapisu dzieci pochodzenia słowackiego na język. Nie wystarcza bowiem pisemne oświadczenie rodziców, wymagana jest jeszcze osobista wizyta w szkole w tej sprawie. Mimo więc wzrostu liczby szkół z nauczaniem j. słowackiego, obserwuje się ilościowy spadek liczby uczniów.

Kolejny temat, też adresowany do władz administracyjnych Nowego Sącza, czy też podległych im władz gminnych — dotyczył szyldów dwujęzycznych w niektórych gminach, które to kwestie były wzajemnie uzgodnione. I jeśli np. w pełni wywiązały się z tych zobowiązań gminy w Jabłonce i Rabie Wyżnej, to np. w Łapszach Niżnych postulat ten wciąż pozostaje na papierze.

Tematem żywo obchodzącym delegatów była też kwestia uregulowania zasad przynależności zasłużonych w minionej wojnie członków Towarzystwa do ZBoWiD-u, z czego wypływają często określone uprawnienia emerytalne, a że większość członków Towarzystwa stanowi starsze pokolenie (m.in. uczestnicy Powstania Słowackiego), więc i dyskutowano o sprawie sporo.

Wreszcie omówienia wymaga parę wysuniętych na Zjeździe inicjatyw. Na plan pierwszy wysuwa się postulat, adresowany do Ministerstwa Kultury i Sztuki PRL, by przywrócono organizowany kiedyś, m.in. w Sopocie, ogólnokrajowy przegląd zespołów artystycznych mniejszości narodowych Podobne podłoże, tyle że adresatem był aktyw Towarzystwa, miała propozycja utworzenia reprezentacyjnego zespołu pieśni i tańca oddziału Towarzystwa na Orawie.

Z innych inicjatyw warto odnotować zamysł organizacji sieci bibliotek słowackich w siedzibach kół Towarzystwa, a także upominanie się o możliwość prezentowania w naszych muzeach regional-

---

Andrzej B. Krupiński

W kręgu kultury

Polski dzień nad Garonną

W dniach od 9 do 17 listopada w dwóch galeriach Bordeaux we Francji zaprezentowana została twórczość trzech artystów żyjących i tworzących w naszym województwie, a mianowicie: **Tadeusza Brzozowskiego, Stanisława Kuskowskiego** i **Jerzego Jędrysiaka**. Pobyt artystów w Bordeaux i pokaz ich prac zorganizowały — ze strony francuskiej Dyrekcja Regionalna Młodzieży i Sportu Regionu Akwitanii, a z naszej Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego. Przedsięwzięcie owo stanowiło kontynuację zadzierzgniętej przed paroma laty współpracy kulturalnej pomiędzy województwem nowosądeckim a Akwitanią. Było też imprezą towarzyszącą międzynarodowego festiwalu określanego jako *Poszukiwanie i akcja kulturalna SIGMA '20*, w którym uczestniczył między innymi krakowski TEATR STU kierowany przez **Krzysztofa Jasińskiego**.

Jest na terenie zabytkowego centrum Bordeaux, pomiędzy placami du Parlement a St. Pierre niewielka, wąska uliczka Devise Przy niej zaś znajdują się dwie prywatne galerie sztuki: *Francuska* i *Prezydent*. Pierwsza z nich mieści się w oficynie renesansowej kamienicy, w trzech pomieszczeniach ozdobionych wspaniałymi kamiennymi kominkami. W niej to rozmieszczone zostały obrazy Stanisława Kuskowskiego. W galerii *Prezydent*, będącej zaadaptowaną siedemnastowieczną sienią, wyeksponowano dzieła Tadeusza Brzozowskiego oraz grafiki i rysunki Jerzego Jędrysiaka. I choć nie można odmówić wdzięku obu galeriom, o wiele lepiej byłoby prezentowanym pracom w przestronnych salach takiego na przykład Muzeum Sztuki Współczesnej, a i ranga całej imprezy byłaby wówczas bez porównania większa. Gospodarze niestety uważali inaczej.

Fakt ten, jak i utrzymująca się jesienna deszczowa pogoda mógłby nieliczną polską grupkę wprowadzić w stan melancholii, gdyby nie autentyczne zainteresowanie wystawami ze strony publiczności fracuskiej. Już sam wernisaż dał przedsmak sukcesu, jaki miał się stać udziałem naszych artystów. Dość powiedzieć, iż odbył się z dużą pompą, w obecności ponad dwustu gości, co przy takich okazjach jest tu zjawiskiem nieczęstym, przybyłych nawet z oddalonego sto osiemdziesiąt kilometrów Bayonne, i z udziałem szefa Dyrekcji Regionalnej Młodzieży i Sportu, Feliksa Audusse'a.

O wiele bardziej znaczącym wydarzeniem (również w sensie propagandowym) związanym z pobytem naszych artystów we Francji i ich wystawą, stał się zorganizowany 12 listopada w *Prezydencie* D z i e ń P o l s k i. Była to już bezpośrednia konfrontacja twórców z publicznością. I jak powiadali sami gospodarze, czegoś takiego w mieście nad Garonną, będącym przecież trzecim co do wielkości miastem Francji, dawno nie było. Na spotkanie przybył z Paryża konsul generalny PRL, **Stefan Bożym**, któremu towarzyszył zastępca dyrektora Ośrodka Kultury Polskiej w Paryżu, dr **Sławomir Klimkiewicz**. Gospodarze reprezentowani byli przez przedstawicieli Regionalnej Dyrekcji Młodzieży i Sportu z zastępcą dyrektora, A. Chibalie, oraz władz miejskich. Licznie też stawili się miejscowi artyści, krytycy sztuki i prasa. Razem ponad dwieście osób, wypełniających szczelnie dość obszerne wnętrze galerii, tłoczących się w scenerii niezwykłych w swym artystycznym wyrazie płócien Tadeusza Brzozowskiego.

Po zwykłych w podobnych razach oficjalnych grzecznościach, spotkanie rozpoczęło się projekcją filmu polskiej TV, zrealizowanego przez reż. Papusińskiego, pt. „T. Brzozowski jako T. Brzozowski”, będącego surrealistyczną nieco biografią artystyczną naszego twórcy (z nim samym w roli głównej). Następnie przedstawiony został przy pomocy zestawu slajdów twórczy dorobek Władysława Hasiora. Trzeba przyznać

nych dorobku artystów-amatorów skupionych wokół Towarzystwa.

Pewnego rodzaju wizytówką możliwości był program artystyczny pokazany na zakończenie pierwszego dnia obrad. Wystąpił m. in. zespół „Weselica" z Niedzicy. Ogromne brawa dostały też dzieci będące laureatami organizowanego przez kuratorium w Nowym Sączu konkursu recytatorskiego. Zwłaszcza „Zosia Samosia" Tuwima, wygłoszona po słowacku przez jedną z dziewczynek (nie zapisałem, niestety, nazwiska) podobała się ogromnie.

*

Trzeba z satysfakcją powiedzieć, że aktyw Towarzystwa angażuje się żywo w wiele terenowych inicjatyw i często należy do różnych ogniw terenowej władzy oraz PRON-u. W uznaniu tych zasług na Zjeździe odznaczeni zostali: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, wieloletni działacz Towarzystwa, sekretarz Zarządu Głównego w ostatniej kadencji, nauczyciel z wykształcenia **Augustyn Andrasiak** oraz wieloletni działacz, sołtys wsi Nowa Biała, członek Zarządu Głównego Towarzystwa **Józef Bryja**. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał wieloletni redaktor „Života" **Jan Szpernoga**, a Srebrne Krzyże Zasługi: **Alojzy Szperlak** prezes Głównej Komisji Rewizyjnej, przewodniczący oddziału na Orawie oraz **Mieczysław Kimmer** — przewodniczący oddziału w Zelowie, a także **Maria Zięba** — główny księgowy Towarzystwa. Brązowe Krzyże Zasługi wręczono **Annie Maciczak** z Jurgowa i **Franciszkowi Kowalczykowi** — prezesowi koła w Krempachach.

Wybrano też nowe władze. Prezesem Towarzystwa został rolnik z Kacwina, **Jan Molitoris**, a wiceprezesami **Zenon Jersak** — mistrz tkacki w Zakładach Bawełnianych w Zelowie, **Franciszek Kurnat** — rolnik z Nowej Białej oraz **Alojzy Szperlak** — główny specjalista ds. produkcji w GS w Jabłonce. Sekretarzem Towarzystwa wybrano **Bronisława Knapczyka** z Mikołowa. Urzędujący (etatowo) członek władz, **Eugeniusz Misiniec**, awansował do Prezydium Towarzystwa.

Gratulując, w imieniu redakcji, odznaczeń oraz wyboru do władz, można sądzę życzyć Towarzystwu, by przyszła kadencja była równie owocna jak obecna, a życie naszych pobratymców we wspólnej ojczyźnie przynosiło więcej radości niż rozczarowań, we wspólnym dziele wychodzenia z kryzysu.

STEFAN CIEPŁY

Piękno naszej ziemi

Do bogatej już literatury o naszym regionie przybył ostatnio jeszcze jeden album, wydany przez KAW w Krakowie w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. Jest to praca zbiorowa, zawiera teksty trzech autorów oraz 175 fotografii kolorowych i biało-czarnych. Edward Smajdor zapoznaje czytelników z bogatą historią województwa nowosądeckiego, zwracając uwagę na postępowe wydarzenia o charakterze społecznym. Jest to tekst najobszerniejszy, ujmujący wiele istotnych dla tej ziemi wydarzeń. Z kolei Adam Ogorzałek próbuje zarysować obraz kultury województwa i sylwetki niektórych jej twórców: Juliana Kawalca, Władysława Hasiora, Franciszka Palki, Michała Słowika-Dzwona, Eweliny Pęksowej i Janosa z Dębna; jeszcze kilku wymienia z nazwiska (Z. Gąsienicę-Rój, W. i Z. Walczaków, S. Hołdę, A. Gombosa, S. Nędzę-Kubińca, A. Skupnia-Florka, W. Czubernat, H. Nowobielską, A. Zacharę-Wnękową, S. Gąsienicę Byrcyna, F. Łojasa-Koślę), a na przypomnienie nazwisk pozostałych chyba już zabrakło miejsca — bo trudno posądzić autora o złą tendencję — w tym takich, którzy mają poza sobą pięć i więcej książek, nie mówiąc już o innych publikacjach. W analogiczny sposób, bez pretensji do wyczerpania tematu, informuje autor o działalności Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych (Związku Podhalan, Klubu Ziemi Sądeckiej i Towarzystwa Miłośników Starego Sącza), o Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich, Teatrze Robotniczym im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu i teatrze dla dzieci „Rabcio-Zdrowotek", o znanym ośrodku sztuki ludowej w Paszynie, licznych zespołach folklorystycznych, Konfrontacjach Ruchu Artystycznego w Myślcu, zakopiańskich Dniach Muzyki Karola Szymanowskiego, o muzeach, skansenach i licznych zabytkach, a wreszcie i o ochronie przyrody... Krótko mówiąc, sporo tego, a jednak nie wszystko.

Ostatni z autorów, Andrzej Szymkiewicz, także w dużym skrócie, omawia walory krajobrazowe i lecznicze regionu. Pisze o takich atrakcyjnych terenach, jak Tatry, Pieniny, Gorce czy Jezioro Rożnowskie, przypomina krótką historię omawianych ośrodków leczniczych (Krynicy, Muszyny, Żegiestowa, Szczawnicy, Rabki, Zakopanego). Informacje te — jak zresztą i te z poprzednich rozdziałów — dobrze dopełniają świetne (w większości kolorowe) i mało znane fotografie.

Tytuł publikacji — *„Kraina bogata w piękno i talenty"* — zaczerpnięty ze szkicu A. Ogorzałka, wprowadza nas w młodopolską atmosferę, kiedy to za sprawą Stanisława Witkiewicza hiperbolizowano i apoteozowano góralszczyznę, szczególnie zaś zdolności artystyczne podhalańskiego ludu. Dzisiaj, z perspektywy czasu, patrzy się na tamte czasy, a także na obiegowe opinie o góralach — trzeźwiej i bardziej krytycznie. Otóż przyjmuje się, że autor *„Na przełęczy"* i *„Stylu zakopiańskiego"* za daleko zagalopował się w superlatywach o góralach (co później sam potwierdził w *„Po latach"*), chociaż z drugiej strony jego pierwotne sądy nie były całkowicie pozbawione podstaw. W Zakopanem mógł się on natknąć w swoim czasie na masę gawędziarzy, pisarzy i artystów ludowych: Sabałę, Krzeptowskiego Białego, Tylkę Suleję, Gąsienicę, Gadeję, Stopkę, Brzegę i jeszcze paru innych. Czy to nie zdumiewająca liczba na taką małą miejscowość, jaką wówczas było Zakopane?! Czy również inni nie mieli powodów widzieć w góralach artystów i śpiewaków?!

Szkoda, że autorzy nie uzasadnili w pełni trafnego tytułu publikacji, przypominając tylko część zjawisk kulturowych. W jednym niewielkim dziele (w którym w dodatku co najmniej połowę zajmują reprodukcje fotografii) starano się zawrzeć wiele tego bogactwa i piękna, jakie Nowosądeckie sobą reprezentuje. Czy słusznie? Rzecz dyskusyjna, bo zapewne znajdą się zadowoleni, ale nie braknie i takich, którzy będą silnie odczuwać niedoinformowanie (a w najlepszym razie będą sobie zadawać pytanie, czy autorzy przedstawili autentyczny stan, czy tylko to, co chciano by w województwie widzieć). W takim przekonaniu może ich utrzymywać również dobór uczestników na różnego rodzaju konferencje i spotkania, nie wyłączając doboru kandydatów do nagród i wyróżnień.

Myślę więc, że z wielu względów byłoby chyba korzystniej, gdyby każdy z tych wielkich tematów opracowano oddzielnie. Wtedy może na taką część regionu, jaką jest Orawa, znalazłoby się trochę więcej miejsca niż 3 zdjęcia, w tym jedno złej jakości i błędnie oznaczone.

Najbardziej wartościowy i potrzebny wydaje mi się rozdział o kulturze. Wiadomości historycznych, a także publikacji o zabytkach i walorach turystyczno-leczniczych województwa można trochę znaleźć (chociażby w znanych i cennych książkach H. Pieńkowskiej i T. Staicha *Drogami skalnej ziemi*, J. Wiktora *Pieniny i Ziemia Sądecka*, czy wreszcie w wielu innych popularnych wydawnictwach). Brak natomiast publikacji, które w sposób syntetyczny informowałyby o całokształcie współczesnej kultury Nowosądeckiego. Dlatego radziłbym autorowi, żeby podjął się trudu opracowania obszerniejszego i pełniejszego, trudu tym większego, że przyjdzie mu pisać o ludziach żywych i zjawiskach jeszcze w pełni nieukształtowanych, co wymaga specjalnej troski o wyrażony sąd.

Pomysł autorów zapoznania czytelników z wielkim naturalnym bogactwem woj. nowosądeckiego zapewne godny jest aplauzu. Książka spełnia też swoje przeznaczenie, chociaż z uwagi na znane trudności papiernicze i wydawnicze trzeba było zrezygnować z pełnej, wyczerpującej prezentacji tematu. Papier jest stosunkowo dobry, a niektóre zdjęcia kolorowe — wprost wspaniałe. Album nęci więc do kupna, niestety, jest drogi (1250 zł) na kieszeń szarego obywatela.

ANDRZEJ JAZOWSKI

Zaprosili nas

Zespół Uzdrowisk Krynicko-Popradzkich w Krynicy na uroczystości jubileuszowe XXX-lecia działalności przedsiębiorstwa;

● Zarząd Miejski ZSMP w Gorlicach na IV Konferencję Sprawozdawczo- Wyborczą;

● Zarząd Gminny TPPR w Gorlicach na spotkanie podsumowujące obchody 67. rocznicy Rewolucji Październikowej i 40-lecia TPPR w gminie Gorlice;

● Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Nowym Sączu na posiedzenie plenarne;

● Zarząd Gminny ZSMP w Łużnej na IV Gminną Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą;

● Do Limanowej na uroczystości jubileuszowe 60-lecia orkiestry dętej „Echo Podhala" oraz 15-lecie Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Limanowianie";

● Zarząd Główny Towarzystwa Opieki nad Zabytkami na doroczne zebranie Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej;

● Młodzieżowy Dom Kultury w Nowym Sączu na wystawę malarstwa na szkle oraz grafiki artystycznej dzieci i młodzieży z MDK-ów w Nowym Targu i Zakopanem;

● Gminny Ośrodek Kultury w Łopusznej na konkurs potraw regionalnych;

● Zarząd GS „Samopomoc Chłopska" w Rabce na konkurs gastronomiczny;

● Górniczy Klub Sportowy „Glinik" w Gorlicach na Turniej Zapaśniczy z okazji „Barbórki";

że zarówno Panahasiorowe monumenty (na przykład pomnik na Snozce) jak i „sztandary" wywołały wielkie wrażenie. Niestety, sam Władysław Hasior pozostał w Zakopanem w związku z przygotowaniami do otwarcia ekspozycji swych dzieł w tamtejszej „Leżakowni".

Na zakończenie oficjalnej niejako części spotkania dziesięcioosobowy zespół wokalny, specjalizujący się w odtwarzaniu utworów dawnych mistrzów *a capella*, dał popis swych, dość sporych możliwości, zaczynając od wykonania utworu „Mater Polonia" (to na cześć gości z Polski), anonimowego polskiego autora z XVI wieku.

Wieczór „Dnia Polskiego" w galerii *Prezydent* miał trwać półtorej godziny, przeciągnął się zaś do ponad czterech i zakończył dobrze po północy. Artyści nasi musieli odpowiadać na niezliczoną ilość pytań, uzasadniać swoje postawy artystyczne, objaśniać tendencje panujące w polskiej sztuce współczesnej. Bo dla Francuzów Polska artystyczna, to *terra incognita*, o której nic zgoła albo bardzo niewiele wiedzą. O wiele bliższa jest im sztuka Ameryki czy Japonii. Stąd też wzięły się w recenzjach prasowych z wystawy odniesienia do twórców Zachodu, porównanie obrazów T. Brzozowskiego do dzieł Jackona Pollocka (współczesny artysta amerykański), a Stanisława Kuskowskiego do Arschila Gorkyego. Z całą pewnością zestawienia takie francuscy recenzenci zastosowali w intencji dodania splendoru dziełom naszych artystów. Nam jednak wydaje się, iż rzecz miałaby swój niebagatelny wymiar, gdyby zdobyli się oni na stwierdzenie, iż Brzozowski to Brzozowski, Kuskowski to Kuskowski, a Jędrysiak to Jędrysiak — wszyscy oryginalni i niepowtarzalni na swój sposób. Byłoby to uzasadnione tym bardziej, iż mieliśmy okazję stwierdzić, że sztuka francuska już dawno minęła apogeum swej wielkości, a obecna produkcja artystyczna nad Sekwaną, Loarą czy Garonną w niczym nie jest lepsza od naszej. No, ale Francuzi sądzą inaczej. Dlatego też lubują się w protekcjonalnym poklepywaniu po plecach twórców innych nacji. My jednak wiemy swoje: obrazy i grafika naszych artystów są często o wiele wartościowsze artystycznie i intelektualnie od powstających na wybrzeżu Atlantyku i gdzie indziej.

Wspomniałem już, iż prezentacja dorobku trzech naszych twórców w Bordeaux, oprócz znaczenia jako wydarzenie o charakterze czysto artystycznym, miała również swój sens propagandowy. Wprawdzie daleko jej było do wielkich ekspozycji sztuki polskiej, jakie miały miejsce w moskiewskim Maneżu czy paryskim Centrum Pompidou, ale i ona zaświadczyła — wbrew temu, co sądzi się o nas na Zachodzie — o stałej aktywności polskich twórców, o obecności sztuki polskiej w świecie. Na dodatek fakty te potwierdzone zostały we Francji, a więc w kraju, w którym na naszą rzeczywistość oraz zachodzące przemiany patrzy się bez zrozumienia ich istoty i — oględnie mówiąc — nader krytycznie.

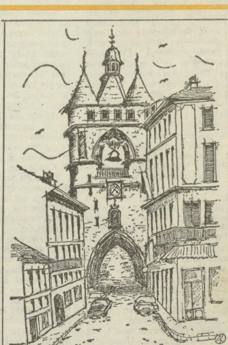

Bordeaux. Brama miejska z XV wieku.
Rys. AUTOR

ALFONS FILAR

PARTYZANCKIE ŚCIEŻKI (3)

Działania bojowe Zgrupowania Partyzanckiego mjr. Zołotara znacznie nasiliły się w ostatnich miesiącach 1944 roku i w styczniu 1945 roku (do wyzwolenia tamtejszych terenów).

Oto niektóre z nich (w relacji Iwana Zołotara):

1. Na początku 1945 roku pluton Michaiła Siekaczowa zorganizował zasadzkę na szosie Nowy Sącz — Nowy Targ, koło wsi Zabrzeż nad brzegiem Dunajca. Nadjeżdżające dwa samochody ciężarowe zostały zaatakowane granatami i ogniem z automatów. Zniszczono 1 samochód i zlikwidowano 18 Niemców, z naszej strony został ranny erkaemista Mochow.

2. W dwa dni później ten sam pluton przyczaił się w zasadzce na szosie Bielsko — Jasło, na odcinku Kasina Wielka — Tymbark. Doczekawszy się przejazdu kolumny jednostki SS, nasz pluton unieruchomił dwa samochody ciężarowe, 1 samochód pancerny i stoczył walkę, nie ponosząc strat. Pluton zlikwidował 17 hitlerowców i zdobył 2 karabiny maszynowe.

3. Ten sam pluton w pobliżu stacji Kasina Wielka podpalił w czasie walk 2 samochody i zlikwidował 22 żołnierzy nieprzyjacielskich.

4. Drużyna Kołbasowa z plutonu Siekaczowa zajęła wygodną pozycję w zasadzce koło stacji Dobra, na odcinku linii kolejowej Kasina Wielka — Tymbark. Kolumna hitlerowska, która nadjechała w miejsce zasadzki, została ostrzelana z peteeru i karabinów maszynowych. Zabito 15 i zraniono 8 Niemców.

5. Pluton Iwana Malarowskiego z 1 oddziału dokonał ataku na kolumnę hitlerowską w pobliżu Szczawnicy, zniszczył dwa samochody i zlikwidował 12 hitlerowców.

6. Grupa minerska z 1 oddziału w składzie: Grigorij Gaponienko, Timofiej Miroszniczenko i inni wysadziła most na Dunajcu w Jazowsku na szosie Nowy Sącz — Nowy Targ

7. Ósmego stycznia pluton Borysa Madiarowa z 2 oddziału urządził zasadzkę na szosie koło Bochni i kiedy zbliżała się kolumna niemieckiej jednostki zmechanizowanej, pluton rozpoczął walkę. Dwa samochody nieprzyjacielskie zostały uszkodzone. Zlikwidowano 19 i zraniono 23 żołnierzy przeciwnika. W tej walce został zraniony dowódca plutonu Madiarow.

8. Po czterech dniach pluton Madiarowa ostrzelał z zasadzki pod Bochnią, na odcinku między Gdowem a Łazowem, kolumnę nieprzyjacielską. Spalono 1 samochód, zabito 5 i raniono 10 hitlerowców.

9. Pluton Grigorija Wiśniowskiego z 2 oddziału uszkodził na szosie Nowy Targ — Rabka samochód przeciwnika, wiozący pociski artyleryjskie. Wybuchy zniszczyły cały ładunek.

10. W końcu grudnia 1944 roku pluton Michaiła Charitonowa z 2 oddziału przedarł się do wsi Łopuszna niedaleko Nowego Targu i, mimo że we wsi stacjonował garnizon w sile 150 żołnierzy niemieckich, niepostrzeżenie wtargnął do budynku koszarowego jednostki strzegącej mostu na Dunajcu i bez wystrzału rozbroił 28 strażników.

11. Dowódca zwiadu 2 oddziału Piotr Stiepanow na czele grupy zwiadowców zniszczył samochód przeciwnika jadący szosą Nowy Targ — Rabka i zlikwidował 8 hitlerowców. Zdobyto cenne dokumenty sztabowe.

12. Pluton Michaiła Szwedowskiego z 3 oddziału we wsi Wysoka przy szosie na zachód od Rabki zniszczył z zasadzki 2 samochody i 5 żołnierzy nieprzyjacielskich.

13. Ten sam pluton, po kilku dniach, na początku 1945 roku dokonał nalotu na garnizon przeciwnika w Nawojowej przy szosie Nowy Sącz — Krynica. W czasie walki zniszczony został garaż, 1 samochód, 1 motocykl i zlikwidowano 12 hitlerowców.

14. Siódmego stycznia 1945 roku grupa zwiadowców z 3 oddziału unieszkodliwiła na szosie Nowy Sącz — Limanowa samochód osobowy wiozący dokumenty. Zaciekle broniący się oberleutnant Franz Schlitzel z towarzyszącym mu oficerem i dwoma konwojentami zostali zastrzeleni, a dokumenty przekazano do sztabu naszego zgrupowania.

15. Dziesiątego stycznia 2 oddział, wspólnie z oddziałem BCh, dokonał nalotu na garnizon w Łopusznej i bez walki rozbroił 40 ludzi z ochrony mostu. Trofeami podzielił się z oddziałem BCh".

Jednym z akordów walki Zgrupowania Partyzantów mjr. Zołotara na Podhalu i Sądecczyźnie było wysadzenie zamku w Nowym Sączu w nocy z 16 na 17 stycznia 1945 roku. Akcję tę przygotował oddział BCh „Zyndram" z Łącka. Do sztabu mjr. Zolotara na Koziarzu przybył plut. **Dymel**, zastępca dowódcy oddziału, który uzyskał wiadomości o zmagazynowaniu materiałów wybuchowych, przeznaczonych do burzenia niektórych obiektów w Nowym Sączu. Po porozumieniu się z mjr. Zolotarem i szczegółowym omówieniu planu działania, z oddziału „Zyndram" wysłano do Nowego Sącza dwóch młodych partyzantów — **Skórnika** i **Młyńca**. Chłopców udało się zatrudnić przy budowie okopów Niemcy wykorzystali ich do wożenia materiałów wybuchowych, które składano w piwnicach zamku w Nowym Sączu. W czasie transportowania tych materiałów samochodami ciężarowymi ze stacji kolejowej, chłopcy umieścili w skrzyniach detonatory zegarowe, które otrzymali wraz z odpowiednią instrukcją od partyzantów mjr. Zołotara.

Rano 17 stycznia 1945 roku miastem wstrząsnęła potężna detonacja, w domach koło zamku wyleciały szyby od podmuchu powietrza. Zamek legł w gruzach. Tam gdzie zmagazynowany był materiał wybuchowy, powstał głęboki dół 70 m średnicy. Pod gruzami zamku zginęło ponad 300 ludzi z załogi niemieckiej. Zginęło również wielu żołnierzy niemieckich, przejeżdżających w tym czasie samochodami ciężarowymi obok zamku, a ponad pięćdziesięciu rannych przywieziono do szpitala.

Wkrótce po tym w nasze ręce wpadło 9 żołnierzy niemieckich z 1017 batalionu ochronnego, którzy byli świadkami wybuchu, i lekarz wojskowy z Nowego Sącza Karl Degelbaum, który opatrywał rannych po wybuchu materiałów. W mieście zostały uszkodzone domy tylko w bezpośrednim sąsiedztwie zamku. Wśród ludności miasta ofiar nie było.

Niemcy nie zdołali użyć materiałów wybuchowych do wysadzenia obiektów w Nowym Sączu, jak też w walce z Armią Radziecką.

21 stycznia 1 oddział Mieniaszkina i jeden pluton z 3 oddziału stoczył bój z wycofującą się kolumną Niemców na drodze Zabrzeż — Ochotnica. Zginęło 27 żołnierzy niemieckich, ponad 40 zostało rannych.

Następnego dnia 2 oddział pod dowództwem Jurczenki przeskoczył szosę i na górach Gorce — Kudłoń otoczył resztki batalionu niemieckiego, uciekającego na przełaj przez góry. Na propozycję złożenia broni Niemcy odpowiedzieli strzałami. Partyzanci siłą ognia zdławili wroga. Po dwugodzinnym boju Niemcy, poniósłszy wielkie straty, poddali się. Do bazy zgrupowania oddział przyprowadził 100 jeńców, wśród nich wielu rannych. Zdobyto bardzo dużo broni maszynowej i ręcznej oraz amunicji.

23 stycznia oddziały 1 i 2 napadły na garnizon niemiecki we wsi Jazowsko. Zaskoczony nieprzyjaciel rzucił się do ucieczki. Na polu walki pozostało 40 zabitych. Do niewoli partyzanci wzięli 33 wehrmachtowców.

25 stycznia grupa partyzantów z 1 oddziału we wsi Czerniec koło Łącka wzięła do niewoli 14 Niemców.

W *drugiej połowie stycznia, już po zmianie miejsca postoju, partyzanci naszego zgrupowania zniszczyli 10 wagonów z minami przeciwczołgowymi, 3 wagony z materiałami wybuchowymi, 35 samochodów i autobusów, 40 fur. Wzięto do niewoli 269 ludzi, którzy później zostali przekazani komendantowi garnizonu wojsk radzieckich w Nowym Sączu* — wspominał Iwan Zołotar.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Władysław Kapłon

Wojskowa Służba Ochrony Powstania (4)

Rankiem 7 października 1944 roku przeprowadzono wypad całym oddziałem na szosę u szczytu wzniesienia lubońskiego, gdzie rozbrojono 40 żołnierzy Wehrmachtu i Organizacji „Todt". Zdobyto kilkanaście kbk, broń krótką, amunicję i umundurowanie. „Bocian", „Kłos", „Romek" i „Indyk" rozbroili strażników w kamieniołomach w Zarytem. Urządzono również zasadzkę na kolumnę samochodów niemieckich w Kasinie oraz ostrzelano tabor kolejowy — wojskowy w Rabie Niżnej. Rozbito nocą magazyn wojskowy ze sprzętem i obuwiem w Mszanie Dolnej. 26 października pchor **Jan Schaller** — „Cień" oraz „Romek" „Kora" i **Wł. Kroczka** „Jawor" zabili dwóch oficerów Wehrmachtu mieszkających w domu zakonnic w Mszanie Dolnej.

Kazimierz Romański tak wspomina akcję: 20 października 1944 r. w pobliżu połączenia dróg Rabka — Mszana Dolna — Kasinka uderzono na siedmiu żołnierzy Wehrmachtu, którzy konwojowali drzewo do tartaku w Mszanie Dolnej. Rozbrojono ich. Akcję przeprowadzono w godzinach południowych. Z powodu wejścia do walki następnych niemieckich żołnierzy zginął Stanisław Luber „Indyk". Oprócz niego w akcji uczestniczyli „Romek", „Skowronek" i „Sosna". „Długi" wycofał się z akcji, ponieważ była przeprowadzana obok jego miejsca zamieszkania. Uczestnicy akcji byli poprzebierani w ubrania robocze pracowników drogowych.

Oprócz grupy „Adama" w rejonie Rabki działały: oddział „Wilka" (**Wiktora Lacha**) oraz „Lamparta" (Juliana Zapały) docierały też patrole radzieckiej brygady **Iwana Zołotara** z rejonu Szczawy.

Niemcy budują na Łęgach nad rzeką Poniczanką dwa duże schrony przeciwlotnicze, w obawie przed nalotami samolotów radzieckich i alianckich, które coraz częściej przelatują nad obszarem Rabki i okolicy. W sobotę 24 sierpnia Niemcy zrobili obławę na ludność cywilną, którą spędzono w parku, w starym dworze, i pociągiem odwieziono do Nowego Sącza, a następnie do Tarnowa, gdzie zapędzono do kopania rowów i okopów. Zawieziono tam również pasażerów pociągu Warszawa — Zakopane, których wyrzucono z wagonów na stacji PKP w Chabówce.

Wskutek wzmożonej działalności oddziałów partyzanckich, okupanci wprowadzają od godz. 20 godzinę policyjną. Wzmaga się patrolowanie Rabki i okolic, następują rozstrzeliwania zakładników.

W czerwcu oddział „Adama" dokonuje akcji zbrojnej na magazyn wojskowy w willi „Primavera", zaś w lipcu na magazyn z bronią w „Lotosie". Celem ataku był także Instytut Tyfusowy dr Tomczyka mieszczący się w jego willi na Nowym Świecie. Zabrano środki opatrunkowe i lekarstwa.

W listopadzie 1944 roku rozbrojono wartowników Milicji Kolejowej, pilnujących mostu kolejowego na rzece Poniczance, oraz uderzono na wartownię Policji Kolejowej w Chabówce koło wiaduktu, zabierając broń i amunicję. Również w listopadzie wykonano akcję na firmę budowlaną z Wiednia „Klee und Jager" w willi „Słońce" w Zarytem. Z willi „Bożena" zabrano później pościel, którą z Czerwonego Krzyża przywieźli Niemcy. Na drodze w stronę Zarytego, koło osiedla „Rogowcówka", rozbrojono straż więzienną uciekającą przed wojskami radzieckimi. Zdobyto: jeden ciężki karabin maszynowy, dwa erkaemy, siedem pistoletów, dwa empi, granaty ręczne, 19 karabinów i 2 skrzynki amunicji

Pod koniec 1944 roku Niemcy w rejon Gorców przesyłają osławioną „Einzatzgruppe" generała Dilliwangera, złożoną z niemieckich więźniów-kryminalistów, których zwolniono z obozów koncentracyjnych. Dywizja ta była użyta do walk z powstańcami w Warszawie. Pod dowództwem osławionego kata, gen. Reinhardta, w wigilię Bożego Narodzenia 1944 roku oddziały tej dywizji spacyfikowały i spaliły wieś Ochotnicę, za współpracę i pomoc udzielaną partyzantom przez jej mieszkańców. Zamordowano w bestialski sposób 67 osób cywilnych. Część oddziałów hitlerowskich przeprowadziła także obławę w masywie Lubonia Wielkiego, lecz partyzanci „Adama", wcześniej uprzedzeni, zdążyli się wycofać w kierunku Jasionowa

Ostatnią większą akcję bojową na terenie Rabki wykonał pododdz „Morskiego" 8 stycznia 1945 roku — na kwaterę Organizacji „Todt" w willi „Nałęczówka" na Słonem. Brali w niej udział: dowódca **Roman Medwicz** — „Morski", **Witold Tobis** — „Witek" z I pułku szwoleżerów AK z Warszawy, licealista **Norbert Lisowski** — „Granit", strz. z cenzusem **Jakub Hojny** — „Leszek" i **Alfred Pintscher** — „Ali-Ali". Grupa partyzancka „Luboń" przybyła na miejsce akcji o godz. 17.50. „Granit" patrolował ulicę przed „Nałęczówką". Ppor. „Morski" wraz z „Granitem" i „Alim" weszli do budynku. „Leszek" został na korytarzu. Po wejściu do pokoju, w którym znajdował się major lekarz, ppor. „Morski" zażądał wydania broni, amunicji i oporządzenia wojskowego. Niemiec szybko z szafy wyjął 2 „walthery", lornetki, maski i hełmy. Nagle w sąsiednim pokoju ktoś zakaszlał. Ppor. „Morski" dał znak „Alemu" i „Witkowi". Wskoczyli do tamtego pokoju, a wówczas rozległ się strzał, krzyk, brzęk rozbijanych szyb oraz kilka strzałów na ulicy. Obaj partyzanci wypadli z powrotem z pokoju, a „Witek" oświadczył, że strzelił w sufit chcąc sterroryzować śpiącego kierowcę. Ppor. „Morski" zarządził odwrót. „Ali" i „Witek" opuścili „Nałęczówkę" przez przygotowaną dziurę w płocie i, po sforsowaniu lesistego brzegu pod Kaplicą Zdrojową, uciekli przez park w kierunku Czarnej Alei. Po chwili przyszedł ppor. „Morski" z „Alim" i „Witkiem" i wraz z później przybyłym „Granitem" dostali się do mieszkania państwa Tomaszewskich. Ponieważ „Granit" był w mundurze leśnika i posiadał legitymację służbową, udał się z powrotem do Zdroju poszukać „Leszka". Po pół godzinie wrócił, przynosząc tragiczną wiadomość, że „Leszek" zamiast w kierunku Kaplicy Zdrojowej, pobiegł w stronę apteki zdrojowej, prosto na stojącą tam niemiecką kolumnę samochodową i wartownik strzelił do niego, trafiając w brzuch. Wówczas „Leszek" strzelił sobie z pistoletu w skroń. Zabrany do szpitala, zmarł

Dla oddziału był to straszny cios, gdyż „Leszek" był ulubieńcem wszystkich. Wiadomość o śmierci jedynaka została przekazana matce „Leszka" przez „Alego", który wrócił od niej rozbity psychicznie. Ppor. „Morski" zarządził natychmiast usunięcie uczestników akcji z zagrożonego terenu i ukrycie broni.

(Ciąg dalszy nastąpi)

INTERESY PANA PIECHNICZKA

Pan Antoni Piechniczek zarabia miesięcznie trochę powyżej średniej krajowej, ale — niewiele więcej. Gdyby uwzględnić rozliczenia delegacji (a pan P. podróżuje często) uzbierałoby się może jakieś 35 tysięcy złotych.

Praca zawodowa pana P. ma jednak swoje plusy. Po pierwsze — pan P. nie podpisuje listy; mało tego — nie musi codziennie chodzić do biura! Po drugie — pan P. częściej, niż przeciętny obywatel PRL, jeździ za granicę, w dodatku służbowo, więc z własnej kieszeni nie płaci za bilety, hotele i wyżywienie. Słowem — pracę ma interesującą. Ale zarabia dwa razy mniej od dobrego górnika i cztery razy mniej od pełnomocnika firmy polonijnej.

Antoni Piechniczek jest trenerem-selekcjonerem reprezentacji Polski w piłce nożnej. Żeby dojść do takiego stanowiska, musiał przez 18 lat sam grać na boisku, dwa razy zdobyć (razem z kolegami z HKS „Ruch" Chorzów) mistrzostwo I ligi, awansować do drużyny narodowej i nawet w jej barwach strzelić gola Belgom. Poza tym, nie przerywając kariery sportowej, musiał skończyć studia magistersko-trenerskie w warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego, praktykować we Francji, w Bielsku-Białej oraz w Opolu, gdzie pod jego opieką „Odra" była najlepszą drużyną klubową w Polsce, aż się panom piłkarzom to znudziło i zaczęli sprzedawać mecze, a na dokładkę sprzedali trenera. I dopiero po tych przygodach, w wieku lat 39, pan P. został opiekunem kadry, żeby po upływie roku być już trenerem trzeciej reprezentacji piłkarskiej świata! I tak od trzech lat stoi on na czele najdziwniejszego przedsiębiorstwa w kraju; interesu, któremu wszyscy życzą dobrze, a równocześnie — wszyscy z jego funkcjonowania nie są zadowoleni.

Fryzura pana P.

Kiedy na Mundialu w Hiszpanii polscy piłkarze zdobyli trzecie miejsce, pan P. był najbardziej szanowanym człowiekiem w naszych granicach. Nieznajomi ludzie zaczepiali go na ulicach, proponowali poczęstunek i zapewniali o swoim dozgonnym szacunku. Równocześnie wiele osób ofiarowało się, że postawi panu P. wizytę u fryzjera. Bowiem jedynym, zauważalnym mankamentem znakomitego trenera było jego uczesanie. Konkretnie — grzywka nad czołem.

Trener-selekcjoner nie mógł wytrzymać takiej presji i poprosił o dymisję. Co to się działo! Sam minister Renke apelował o zmianę pochopnej decyzji. I pan P. dał się namówić. Na swoje nieszczęście! Szybko okazało się, że choćnadal jest trenerem, to na pewno już nie trzeciej drużyny świata. Krótko mówiąc, reprezentacja Polski w rozgrywkach o mistrzostwo Europy zaczęła dostawać lanie.

Reprezentacja piłkarska to nadzwyczaj dziwne przedsiębiorstwo. Zaledwie w ciągu jednego roku może przynieść dochód w wysokości miliona, albo nawet dwóch. Dolarów! Ale z drugiej strony, przy niekorzystnych układach, dochodu może nie być wcale, chociaż nie zdarzyło się jeszcze, żeby do przedsiębiorstwa KADRA państwo ludowe musiało dokładać.

Nie zmienia to faktu, że przedsiębiorstwo swoją działalność prowadzi pod nieustanną presją społeczną. Po każdym, choćby przelotnym, niepowodzeniu na głowy piłkarzy, a w szczególności na głowę pana P., sypią się gromy. Tak też było w roku ubiegłym, kiedy dwaj zawodnicy — Janas i Wójcicki — strzelając samobójcze gole, uniemożliwili drużynie odniesienie dwóch bardzo potrzebnych zwycięstw w konfrontacji międzypaństwowej. Od tego czasu społeczeństwo na poczynania pana P. i jego gromadki patrzy nieufnie.

Podopieczni pana P.

Przedsiębiorstwo KADRA nie ma stałego personelu. W zależności od bieżących potrzeb zatrudnia 18—20 utalentowanych młodzieńców. W czteroleciu swojej pracy kierowniczej pan P. bliższą współpracę nawiązał z sześćdziesięcioma piłkarzami, z tym że za stałych współpracowników, czyli personel właściwy, może się uważać najwyżej dwudziestu.

W momentach decydujących pan P. sięga po fachowców, stale przebywających i pracujących za granicą. Wtedy pojawiają się w przedsiębiorstwie nienagannie ubrani dżentelmeni, Boniek, Żmuda, Janas, Młynarczyk i przystępują do pracy, chociaż wynagrodzenie, jakie jest im proponowane, żadnego nie może satysfakcjonować. Dżentelmeni tę pracę zleconą traktują w kategoriach honorowych. Im po prostu nie wypada, i nie wolno, odmówić udziału w kolejnych przedsięwzięciach przedsiębiorstwa KADRA.

Pracownicy miejscowi odmówić nie mogą, ale przede wszystkim — nie chcą, gdyż zatrudnienie u pana P. stanowi gwarancję podnoszenia ich kwalifikacji zawodowych. Jest także najlepszą reklamą rozlicznych talentów panów piłkarzy.

Kiedy poznaliśmy już regulamin przedsiębiorstwa KADRA, przyjrzyjmy się, jak jego funkcjonowanie wygląda w praktyce...

Tegorocznej jesieni rozpoczęły się rozgrywki eliminacyjne do mistrzostw świata 1986 w Meksyku, czyli kolejnego Mundialu. Reprezentacja Polski wylosowała grupę nie najsilniejszą, ale i niełatwą: Belgów, Greków, Albańczyków. Na dzień 17 października 1984 wyznaczono termin pierwszego meczu. W Zabrzu, na stadionie Górnika — z Grecją.

Dwa tygodnie przed tym spotkaniem, 3 października br., Antoni Piechniczek powołał pod broń kadrę, czyli ustalił skład personelu dla wykonania tego jednostkowego przedsięwzięcia. Trzy dni później ściągnął personel do uzdrowiska Wisłą, gdzie w ośrodku „Start" kadrowicze mieli szlifować formę. A za co? A za: wikt, opierunek i nocleg Na razie! Nad właściwym przebiegiem przygotowań miał czuwać sztab w następującym składzie: Antoni Piechniczek — kierownik zakładu, Bernard Blaut — asystent trenera, Piotr Czaja — trener bramkarzy (dochodzący), Henryk Soroczko — lekarz, Jerzy Wielkoszyński — lekarz, specjalista (dochodzący), Jerzy Wilkosz — kierownik techniczny, oraz pp. Korolkiewicz i Lorek — masażyści, zwani też niekiedy, ale tylko przez snobów, trenerami odnowy biologicznej.

Pod kierunkiem doborowego sztabu miało pracować w pocie czoła 18 piłkarzy. Okazało się jednak, że zawodnik Tarasiewicz (Śląsk Wrocław) jest kontuzjowany i grać nie może. Jego miejsce zajął zawodnik Pałasz (Górnik Zabrze) Pan P. tymczasem z niecierpliwścią oczekiwał na przyjazd dżentelmenów z zagranicy. Jako pierwszy miał zjawić się p. Żmuda. I zjawił się. Jako drugi miał przybyć do Wisły p. Młynarczyk i, niestety, zaczęły się kłopoty. P. Młynarczyk w oznaczonym terminie opuścił wyspę Korsykę, gdzie pracuje w FC „Bastia", wsiadł w samolot i... zniknął. Wiadomo było, co prawda, że do Polski dofrunął, ale po drodze gdzieś się zagubił. Na zgrupowaniu kadry zameldował się z prawie czterodniowym opóźnieniem i, okazało się, w dodatku z kontuzją. Odbył jeden trening i bez rozgłosu... wyjechał z powrotem do Francji, a konkretnie na wyspę Napoleona. Najbardziej zdziwieni byli ponoć Francuzi, którzy — chociaż Młynarczyka widują co dzień — przysięgali, że na wezwanie Piechniczka bramkarz wyjechał całkiem zdrowy! Pomimo usilnych starań paru detektywów i armii piłkarskich działaczy, nikomu nie udało się dokładnie ustalić,gdzie faktycznie zagubił się na trzy dni p. Młynarczyk? Po czasie dowiedziałem się, że najprawdopodobniej jedyną osobą wiarygodną, która potrafi rozwiązać tę zagadkę, jest piłkarz łódzkiego „Widzewa", pan Kajrys, przyjaciel i dawny kolega klubowy p. Młynarczyka.

Stresy pana P.

Jeszcze przed meczem trener Piechniczek kłopotów miał więcej. Oto doktor Wielkoszyński, jak zawsze w takiej sytuacji, przebadał dokładnie, czyli „wydolnościowo", wszystkich zgrupowanych piłkarzy. I złapał się za głowę z przerażenia, bo z wykresów wynikało jednoznacznie, że futboliści dokładnie są bez formy! Co gorsze, nieznany jakiś hultaj uruchomił w tej przykrej sprawie przeciek dla prasy i główny rywal, czyli trener Greków, zanim zdążył ruszyć się z Aten, już wiedział, że źle się dzieje w polskim obozie.

Na szczęście dla pana P., dojechał do drużyny z Włoch p. Boniek. Miał kawał drogi, gdyż w tzw. międzyczasie kadra przeniosła się z Wisły do wsi Buk, koło Raciborza, gdzie poza taksówką (z dworca w Katowicach 2,5 tysiąca zł) żadnym innym środkiem lokomocji nie można się dostać, żeby zdążyć na czas.

Jak wiadomo p. Boniek jest światową sławą, istnym Pendereckim futbolu, więc nigdzie po drodze się nie zagubił, tylko zameldował się punktualnie, i w dodatku, jako jedyny w przedsiębiorstwie KADRA, był w dobrym humorze.

I tak nadszedł pamiętny dzień 17 października W połowie meczu wydawało się, że jest już po zawodach. Grecy prowadzili 1:0 i nic nie wskazywało na to, żeby zależało im na zmianie wyniku.

W czasie piętnastominutowej przerwy w szatni polskich piłkarzy odbyła się gwałtowna narada. Pan P. otwarcie zapytał piłkarzy, czy mają świadomość, o co grają? Odpowiedź była twierdząca. W związku z tym nie pozostawało nic innego do roboty, jak wymienić najczęściej psujący się trybik w pracującej nierówno maszynie. Tym sposobem wycofany został (jak się wydaje — na dłużej), zawodnik Buncol (Legia). I zaraz KADRA zaczęła produkować!

Po meczu pan Piechniczek spotkał się z dziennikarzami i nie było mu łatwo. Wyglądało na to, że nie całkiem pozbył się strasznej myśli, iż październikowego wieczoru przedsiębiorstwo bliskie było bankructwa. Jednakże raz jeszcze okazało się, iż jest to szczęśliwy kierownik zakładu, a w jego fachu trzeba mieć czasem odrobinę szczęścia.

Kłopoty pana P.

Przedsiębiorstwo znowu zarobiło na swoją dalszą działalność. Personelowi można było wypłacić premie. Po zdjęciu piłkarskich butów personel zwykł podnosić głowy! Na pertraktacje z Dyrekcją (czytaj: zarządem PZPN) wysyła swoich przedstawicieli w osobach członków Rady Zawodniczej. Dawniej przewodniczącym Rady był p. Boniek, ale teraz prowadzi poważniejsze interesy. Więc w imieniu ogółu, o pieniądzach dyskutuje p. Smolarek, bo uchodzi za człowieka odważnego i dobrze znającego potrzeby załogi przedsiębiorstwa KADRA.

Za wygraną na własnym boisku z Grekami Dyrekcja skłonna była zapłacić 800 tysięcy złotych do nierównego podziału (grający — 100 proc. stawki, rezerwowi — 50 proc., zaplecze — 25 proc.).

Piłkarski personel nie miał zastrzeżeń do zasad podziału, a jedynie do wysokości kwoty ogólnej. W meczu było przecież ciężko. Grecy nie gapy, prowadzili do przerwy. Mimo takiego obciążenia personel zachował się znakomicie i „zrobił" niezły wynik.

Taka argumentacja przekonała Dyrekcję i dlatego przeznaczyła do podziału równy milion złotych!

Dwunastu piłkarzy, którzy występowali na boisku, zabrało z kasy po (mniej więcej) 70—80 tysięcy na głowę Reszta, odpowiednio do zasług i kolejności na ławce rezerwowych: 30—50 tysięcy.

Premie kierownictwa przedsiębiorstwa KADRA szczelnie osłonięto płaszczem tajemnicy. Według całkiem nieoficjalnych danych liczbowych, były te nagrody jednak równe dodatkowemu wynagrodzeniu piłkarzy. Znaczy to, że Dyrekcja (PZPN) za zwycięstwo z Grecją zapłaciła łącznie półtora miliona!

Jeszcze w Zabrzu, na konferencji prasowej, zadałem trenerowi P. pytanie: *„Jakie byłyby nagrody, gdyby reprezentacja przegrała?"* Trener odpowiedział bez wahania: *„Nikt nie dostałby ani grosza!"* A gdyby mecz zakończył się rezultatem remisowym?...

Dzisiaj żałuję, że zadałem to drugie pytanie. Oto dwa tygodnie później piłkarze pojawili się na stadionie w Mielcu. Naprzeciwko nich reprezentacja coraz bardziej tajemniczej Albanii. Tym razem mechanizm KADRY zaciął się na dobre. Spotkanie zakończyło się wymęczonym w ostatnich minutach remisem 2:2.

Trener Piechniczek naprawdę był załamany! Do tego stopnia, że ośmielił się publicznie zarzucić sędziemu szwajcarskiemu stronniczość: *„Sędzia robił takie wrażenie, jakby był dwunastym zawodnikiem Albanii, albo przynajmniej — serdecznym przyjacielem Belgów!"* A wszystko dlatego, że tuż przed końcowym gwizdkiem arbiter główny nie przyznał naszym rzutu karnego, chociaż niewątpliwie mógł to uczynić. A dlaczego nie przyznał tego karnego?

Jak dowiaduję się nieoficjalnie, Szwajcar został zakwaterowany z należnymi mu honorami w hotelu „Jubilat". Ale ledwie zdołał rozpakować walizkę, usłyszał, że z eleganckiego pokoju będzie się musiał wyprowadzić (do mniej eleganckiego), ponieważ na mecz przyjechała Ważna Osobistość polskiego sportu z Warszawy. I tak Szwajcar został wykwaterowany, co go — bynajmniej nie krył tego — dosyć zdenerwowało! I obelgę, jak widać zapamiętał

Sportowy notabl wyspał się doskonale, ale piłkarze stracili bardzo ważny punkt w eliminacyjnych rozgrywkach do mistrzostw świata. I w kasie już nie czeka milion do podziału! Za remis na własnym boisku Dyrekcja płaci symbolicznie: po 5—10 tysięcy złotych; gorzej niż klubowy skarbnik za ligową kolejkę.

Kierownictwo przedsiębiorstwa KADRA nie dostanie zapewne nic! Trenera Antoniego Piechniczka bezlitośnie chłoszcze prasa, a kibicom nie podoba się on już zupełnie. Tym razem nie chodzi tylko o grzywkę nad czołem. W ogóle interesy pana P. wyglądają marnie. I tak już będzie aż do wiosny. Wtedy wszystko się rozstrzygnie: albo będzie dobrze, albo będzie źle? Piłka jest okrągła a bramki są dwie!

JACEK ARTOWSKI

ZSMP **Forum młodych**

Organizacja na wsi

Rozmowa z sekretarzem ZW ZSMP Marianem Kulpą

— Jaki jest stan naszej organizacji w środowisku wiejskim?

— Mamy tam prawie 13 tys członków ZSMP, skupionych w 273 kołach. Jest wśród nich 1500 rolników gospodarujących samodzielnie bądź z rodzicami Pozostali — to młodzież mieszkająca na wsi i pracująca w zakladach uspołecznionych oraz młodzież szkolna

W roku bieżącym notujemy pewne tendencje do zwiększania się stanu ilościowego Związku w środowisku wiejskim. W I półroczu organizacja powiększyła się tam o 85 nowych członków Powstały też nowe koła — m. in. w Podłopieniu (gmina Tymbark), Dziale (gmina Czarny Dunajec), Niedźwiedziu, Rogach, Wielogłowach, Szczereżu, w Nowosądeckim Ośrodku Postępu Rolniczego. Mamy koła bardzo dobre — jak np. w Cichym, Miętustwie, Niedzicy, Bartnem, Miłkowej czy Siennej, ale są też i słabe, nie pracujące systematycznie. Mankamentem w naszej pracy organizacyjnej na wsi jest m. in. brak odpowiedniej bazy lokalowej, a znaczna część lokali jest słabo wyposażona w sprzęt klubowy.

Słabość niektórych naszych kół na wsi wynika również z nienajlepszej działalności instancji gminnych. Kuleje także z powodu odchodzenia z organizacji starego aktywu — ze względów rodzinnych, zmiany miejsc pracy.

— Jakie problemy młodzieży wiejskiej zgłaszano na konferencjach sprawozdawczo-wyborczych w kołach i zarządach gminnych?

— Przede wszystkim sprawy podstawowe, jak życie kulturalne i oświata dzisiejszej wsi polskiej, sport, turystyka, udział członków ZSMP w życiu społeczno-politycznym i współrządzeniu wsią. Udział naszych członków w organach samorządowych wsi nie jest mały, nie spełniają oni jednak pokładanych w nich przez organizację nadziei. W poprzedniej kadencji mieliśmy w radach narodowych wielu naszych przedstawicieli, ale nie spotykali się oni jako radni z kołami organizacji.

W organach samorządowych jest zbyt mało członków ZSMP, aby mogli rzeczywiście wpływać na rozwiązywanie podstawowych problemów młodzieży swego środowiska. Nasz nikły wpływ na pracę instytucji pracujących na wsi bądź dla wsi rzutuje na słabość działalności kulturalnej, sportowej itp.

— Jakie wypracowaliście formy współpracy z ZMW?

— O szeroko pojmowanej współpracy z ZMW trudno mówić. Większość działaczy ZMW uważa bowiem, że tylko ta organizacja powinna istnieć na wsi. A fakty wskazują na coś wręcz przeciwnego: stan ZSMP na wsi nie zmniejsza się, a nawet powiększa. Nadal wielu młodych ludzi na wsi nie jest zrzeszonych, w wielu miejscowościach nie istnieje jeszcze ani ZMW, ani ZSMP. Uważam, że dobrze mogą pracować dla wsi obie organizacje młodzieżowe. Bo przecież cele mamy takie same. Uważam również, że powinny szerzej współpracować ze sobą koła i instancje podstawowe. Już dziś przecież wspólnie organizujemy wiele imprez: olimpiad wiedzy rolniczej, rozgrywek sportowych i kulturalnych.

— Jakie wnioski wyciągniecie z obecnej kampanii, aby ożywić jeszcze bardziej działalność ZSMP w środowisku wiejskim?

— Najistotniejsze jest podnoszenie wiedzy organizacji oraz wiedzy ogólnej członków ZSMP. Pragniemy ją rozwijać w formie kształcenia politycznego — poprzez szkolenia, pogadanki, prelekcje, spotkania. Istotne będzie również rozszerzanie działalności klubowej w zakresie małych form upowszechniania kultury, takich jak: spotkania z pisarzami, wieczory poetyckie, konkursy, gry itd. Zamierzamy wrócić do współzawodnictwa młodzieży rolniczej, które było ważną aktywizacją społeczno-zawodową. Konieczna jest również popularyzacja takich form pracy, jak szkoły zdrowia, zespoły przysposobienia rolniczego czy olimpiady wiedzy rolniczej

ROZMAWIAŁ J. W.

RAPTULARZ

W Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Kwiatonowicach (gmina Gorlice) odbyło się zebranie założycielskie koła ZSMP. Przewodniczącą została **Agata Brach**, wiceprzewodniczącym **Piotr Pastuszak**. Delegatką na konferencję gminną wybrano przewodniczącą koła.

☼

Jedno z ostatnich zebrań sprawozdawczo-wyborczych kół w gminie Łużna odbyło się we wsi Wola Łużańska. Przewodniczącym nowego Zarządu został **Dariusz Padniewski**, pracujący na gospodarstwie rodziców. Mandaty delegatów na konferencję gminną otrzymali: **Maria Majocha, Stanisław Bożek, Janusz Ciastoń i Dariusz Padniewski**. Członkowie koła w najbliższym czasie będą remontować i malować w czynie społecznym świetlicę.

☼

W Gminnym Ośrodku Kultury w Łukowicy odbyła się gminna konferencja sprawozdawczo-wyborcza, na której wybrano 15-osobowy Zarząd Gminny. W skład prezydium weszli: **Andrzej Bargieł, Adam Gurgul, Tadeusz Kęska, Władysław Litwa, Maria Nagórska** i **Teresa Sułkowska**, a przewodniczącą została **Maria Szubryt**. Mandaty delegatów na konferencję Wojewódzką powierzono **Władysławowi Litwie, Tadeuszowi Kęsce** i **Marii Mordarskiej**. W dyskusji poruszono wiele spraw ludzi młodych. Wskazano na potrzebę ścisłej współpracy ze szkołami oraz z ZHP. Zwrócono uwagę na właściwe reprezentowanie problemów ludzi młodych poprzez działalność członków ZSMP w organach samorządowych i spółdzielczych oraz w organizacjach społeczno-politycznych. Zetesempowcy winni włączyć się w umacnianie ładu i porządku publicznego, w rozwiązywanie spraw młodych rolników.

☼

Przewodniczącym Zarządu Gminnego ZSMP w Ochotnicy Dolnej wybrano **Mariana Urbaniaka** — pracownika Urzędu Gminy. Przewodniczenie komisji rewizyjnej powierzono **Zofii Chrobak**. Podczas konferencji 10 nowym członkom wręczono legitymacje ZSMP.

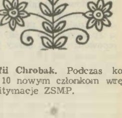

☼

Odbyła się ostatnia konferencja zakładowa — w PSS „Społem" w Nowym Sączu. Wybrano 11-osobowy Zarząd Zakładowy, na którego czele stanął **Waldemar Walter**. Delegatami na konferencję miejską zostali: **Tadeusz Jankisz, Irena Leśniak** i **Waldemar Walter**.

☼

W Gminnej Spółdzielni „SCH" w Kamienicy powstało koło ZSMP liczące 35 osób. Przewodniczącym wybrano **Józefa Opyda**.

☼

W Berdychowie (gmina Łukowica) koło ZSMP zebrało 2300 zł na Fundusz Pomocy Szkole.

(foka)

PROSZĘ O GŁOS

17 listopada br w Krempachach odbyła się IV Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZSMP dla gminy Nowy Targ. Przedstawiono dorobek organizacji gminnej w minionej kadencji, a następnie młodzi mówili o potrzebach swoich środowisk, o różnorodnych trudnościach i pragnieniach. Obecny na Konferencji I zastępca przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZSMP **Władysław Litwa** zwrócił uwagę młodzieży zetesempowskiej na potrzebę czynów społecznych, dzięki którym można rozwiązywać wiele spraw, oraz na konieczność współpracy z innymi organizacjami i związkami.

Na czele nowo wybranego Zarządu Gminnego stanęła ponownie **Krystyna Stefaniak**. W skład prezydium weszli również: **Zdzisław Głodek, Daniel Gryguś, Anna** i **Maria Tomaszkowicz** oraz **Zofia Pietraszek**. Przewodniczącą Gminnej Komisji Rewizyjnej została **Elżbieta Sral**.

JÓZEF MIRGA
Nowa Biała

Przyszłość gminy w naszych rękach

Na Gminnej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w Korzennej obradowało 39 delegatów, reprezentujących 430 członków zrzeszonych w 15 kolach

Ustępujący przewodniczący Zarządu Gminnego **Czesław Kosiński** przedstawił dorobek organizacji w minionej kadencji.

W ramach pracy ideowo-wychowawczej organizowano — oprócz zebrań kół — również spotkania z przedstawicielami władz polityczno-administracyjnych, seminaria dla nowo przyjętych członków oraz szkolenia oświatowo-polityczne. Inną formą pracy był udział członków w Olimpiadzie Wiedzy Społeczno-Politycznej; reprezentacja Korzennej w 1982 r. zajęła trzecie miejsce w tej Olimpiadzie na szczeblu wojewódzkim.

Dzięki ścisłej współpracy z Radą Gminną LZS — zorganizowano między innymi „Gminne Święto Młodości", spartakiadę lekkoatletyczną, turnieje piłki nożnej i siatkowej. Były też kolarskie zawody rekreacyjne, „Wyścig dookoła gminy", turnieje szachowe o „Złotą Wieżę" oraz spartakiada sportów obronnych organizowana wspólnie z LOK

Działalność turystyczna — to coroczne zloty młodzieży na Bukowcu, wycieczki sobotnio-niedzielne, rajdy itp.

Zetesempowcy brali udział w czynach społecznych. Pracowali przy budowie szkoły podstawowej w Posadowej i przy budowie boiska sportowego w Łęce-Siedlcach. Koło z Siedlec wystąpiło na konferencji z apelem o objęcie patronatem młodzieżowym budowy szkoły w Miłkowej.

Zarząd Gminny w Korzennej co roku organizuje „Gminne Święto Plonów" oraz — wspólnie z Kołem Gospodyń Wiejskich — Dzień Seniora. Z 7 klubów funkcjonujących na terenie gminy — 5 znajduje się pod patronatem ZSMP. W wyniku starań organizacji uruchomiono kursy przysposobienia rolniczego, prawa jazdy i tańca towarzyskiego

Andrzej Darek z Lipnicy Wielkiej mówił o trudnych warunkach mieszkaniowych rodzin młodych rolników Zgłosił wniosek budowy przez młodzież bloku mieszkalnego w Korzennej

Ryszard Groń z Łęki przypomniał zebranym, że gmina Korzenna zajęła pierwsze miejsce w wojewódzkiej rywalizacji w ramach „Wiosny Inicjatyw Społecznych". Należy już teraz przygotować się do przyszłorocznych zmagań, aby z nastaniem pierwszych dni wiosennych aktywnie włączyć się do następnej akcji.

Stanisław Oracz z Łyczanej stwierdził, że koniecznością chwili jest udział młodzieży w zebraniach konsultacyjnych i wyborach do samorządów mieszkańców. Jeżeli młodzi wejdą w skład tych organów władzy terenowej — będą mogli aktywniej wpływać na rozwiązywanie problemów swego środowiska.

Ryszard Piekarz z Milkowej zgłosil wniosek, aby nowo wybrany Zarząd Gminny organizował „spotkania pokoleń" — aktualnych działaczy Związku z działaczami dawnych organizacji młodzieżowych, mieszkającymi na terenie gminy.

Józef Rola, przewodniczący Gminnej Rady Narodowej, zaapelował do młodzieży, by wykazywała większą troskę o kultywowanie tradycji i obyczajowości wiejskiej.

Naczelnik gminy **Zbigniew Szewczyk** pogratulował młodym osiągnięć, stwierdzając przy tym, że sukcesów nigdy nie jest za dużo, dlatego młodzież powinna w dalszym ciągu nie oszczędzić wysiłków w pracy dla siebie i gminy. Podziękował za udział w organizacji dożynek gminnych. Poddał delegatom pod rozwagę sprawę ogłoszenia przyszłego roku „Rokiem sztandarowym"

Przewodniczącym Zarządu Gminnego ponownie został wybrany **Czesław Kosiński**, Gminnej Komisji Rewizyjnej — **Ryszard Piekarz**, a delegatami na Konferencję Wojewódzką — **Andrzej Klimontowski, Czesław Kosiński** i **Ryszard Piekarz**.

KRZYSZTOF POPIELA

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6. telefon 233-83, wewn. 202.

ZMW
Młoda wieś

Rocznica

Cztery lata temu reaktywowano nasz Związek. Oto fragment relacji korespondenta PAP ze spotkania założycielskiego:

„3 grudnia 1980 roku z inspiracji działających kół i zarządów Związków Młodzieży Wiejskiej, na zaproszenie Prezydium Rady Młodzieży Wiejskiej Zarządu Głównego ZSMP, przybywają do sali im. Leona Kruczkowskiego w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki przedstawiciele działających już ogniw ZMW, ZMW „Wici", ZMW RP „Wici". W trakcie gorącej dyskusji pada formalny wniosek Józefa Mokrzyckiego z Korzennej o powołanie Związku Młodzieży Wiejskiej..."

Dziś to już historia. Nie zapomnijcie, Koleżanki i Koledzy, o zebraniach kół z tej okazji, o eksponowaniu symboli Związku.

(RP)

W wielu wsiach brakuje klubów, świetlic, bibliotek, kin i domów kultury. Badania socjologiczne wykazują obniżenie aspiracji oświatowych młodzieży wiejskiej. Natomiast dane GUS stwierdzają, że 7 0 proc. młodych ludzi nie czyta w ogóle książek czy czasopism. W ciągu ostatnich lat spadła

Fundacja artystyczna

trzykrotnie liczba wiejskich kin. Praktycznie nie istnieje kino objazdowe. Dysproporcji kulturalnych nie jest w stanie wyrównać wiejska szkoła. Właściwie żadna instytucja nie przejawia większej troski o to, by na wsi rozwijały się talenty twórcze i artystyczne. Dowód: od lat nie ma młodzieży wiejskiej wśród absolwentów wyższych szkół artystycznych, za wyjątkiem garstki dążącej się policzyć na palcach. A przecież młodzież wiejska nie jest gorsza.

Trzeba więc wołać o działania interwencyjne, o stworzenie systemu, który przerwałby ten krąg upośledzenia.

II Krajowy Zjazd powołał fundację artystyczną ZMW, która ma być próbą stworzenia mecenatu umożliwiającego:

- fundowanie stypendiów dla tych twórców ludowych, którzy zechcą poprowadzić otwarte pracownie, przekazując swoją wiedzę i umiejętności uczniom;
- wspieranie przez twórców ludowych szkół np. poprzez prowadzenie otwartych izb ludowych kształcących w zakresie wychowania plastycznego czy śpiewu;
- działanie pomagające młodzieży utalentowanej przekraczać progi szkół średnich — ogólnokształcących i artystycznych m. in. poprzez stypendia;
- tworzenie systemu obozów i warsztatów artystycznych przygotowujących na uczelnie artystyczne;
- stwarzanie udogodnień dla tych absolwentów szkół średnich i wyższych uczelni, którzy podejmują pracę na wsi.

List z Szyku

Informujemy, że remont świetlicy młodzieżowej w Szyku został zakończony. Członkowie koła ZMW nie szczędzili sił i pracowali nieraz do późnych godzin wieczornych. W odnowionym lokalu organizujemy wieczór Andrzejkowy połączony z tajemnymi wróżbami i łańcami. Działalność świetlicy zainaugurował ślub ZMW-owskiej pary — **Maryni Sewillo i Marianna Zająca**, którzy na zawsze zapamiętają salę przyozdobioną brzózkami i kolorowymi wstążkami.

Serdecznie dziękujemy za pomoc przy remoncie sołtysowi wsi — **Franciszkowi Świątkowi** oraz **Marii Szumańskiej, Barbarze Karaś, Barbarze Stelmach, Jolanie Szumańskiej, Janowi Sewille, Józefowi Kutajowi, Wiesławowi Smotrowi, Stanisławowi Kolfszowi, Andrzejowi Smotrowi i Krzysztofowi Opachowi.**

JÓZEF KARAŚ
przewodniczący koła ZMW

To warto zobaczyć!

Kolejna, 35-osobowa grupa młodzieży ZMW-owskiej powróciła z tygodniowej wycieczki do Berlina i Poczdamu. „Jugendtourist" przygotował nam bogaty program zwiedzania, dzięki znanej niemieckiej skrupulatności doskonale zorganizowany. Zapoznaliśmy się z prawie wszystkimi ważniejszymi obiekami stolicy NRD, z Pałacem Republiki i Muzeum Pergamonu włącznie.

W Poczdamie przypomnieliśmy sobie przebieg konferencji „Wielkiej Trójki". W sali obrad wyczuwa się jakby atmosferę tamtych, powojennych dni. Niewątpliwa to zasługa zgromadzonych tu autentycznych rekwizytów i starannie przygotowanej informacji w języku polskim rozlegającej się z taśmy magnetofonowej.

W czasie oficjalnych i prywatnych spotkań młodzież NRD wielokrotnie podkreślała swoją wolę utrzymania pokoju w Europie. Mimo bariery językowej nieźle rozumieliśmy się z młodymi robotnikami huty i odlewni metali kolorowych.

Zaskakiwały mile pewne odmienności: pedantyczna wprost czystość w miejscach publicznych, życie jakby w zwolnionym tempie (nikt się nie spieszy), punktualność środków komunikacji, zabawy bez alkoholu (poza piwem) i oczywiście imponująca ilość i asortyment towarów w sklepach.

LEON ZEGARLIŃSKI

KRONIKA

Nowe, 14-osobowe koło ZMW powstało w Łużnej. Przewodniczącym wybrano młodego rolnika, **Mariusza Gałąbka**, wiceprzewodniczącym — **Stanisława Rzepkę**, sekretarzem — **Barbarę Tomasik.**

Na plenarnym posiedzeniu ZG ZMW w Limanowej funkcję tymczasowego przewodniczącego powierzono **Janowi Kubatkowi.**

Podczas posiedzenia prezydium ZG ZMW w Moszczenicy omówiono Przygotowania do Festiwalu Kultury Kół Wiejskich ZMW.

W Kamionce Wielkiej odbyło się plenum ZG ZMW, któremu przewodniczył delegat na II Krajowy Zjazd, **Tomasz Kłębczyk, M. in.** ustalono program działania gminnej organizacji do marca 1985 roku.

Na zebraniu koła ZMW w Makowicy przedysutkowano sprawy dotyczące remontu młodzieżowej świetlicy. Zebranie prowadził przewodniczący koła, **Jan Matras.**

W Łużnej odbyło się interesujące spotkanie byłych działaczy ZMW z lat 1957 —7 6.W rozmowie udział wzięli również: naczelniczka gminy — **Danuta Tarsa**, prezes GK ZSL, **Eugeniusz Rzaca**, kierownictwo ZW. Podobne spotkania byłych członków ZMW zorganizowano w Gorlicach, Limanowej i Mszanie Dolnej.

Zebranie koła ZMW w Skomielnej Białej poświęcono sprawom wewnątrzorganizacyjnym.

Członkowie ZMW z Technikum Rachunkowości Rolnej w Jordanowie objęli patronat nad pomnikiem partyzantów w dzielnicy Chrobacze.

Koła ZMW w Sidzinie i Naprawie wspólnie organizują dyskoteki i projekcje filmów w ramach tzw. „kina ruchomego".

Mówi harcmistrz Polski Ludowej, **Stanisław Klimek**, któremu niedawna konferencja sprawozdawczo-wyborcza ponownie powierzyła funkcję komendanta hufca ZHP w Grybowie:

Harcerze z Grybowa

— Grybowska organizacja harcerska przeszła 2 tyg. dziewcząt i chłopców. 9 maja 1982 roku w obecności duczennego naczelnika ZHP, Andrzeja Ornata, nasz hufiec otrzymał imię Batalionów Chłopskich Ziemi Grybowskiej. Według ewidencji referatu społeczno-administracyjnego Urzędu Miasta i Gminy w Grybowie — ZHP jest najliczniejszą w naszym rejonie organizacją wyższej użyteczności.

Z 91 instruktorów większość nie przekroczyła jeszcze 30 lat. Do startu w bieżącym roku harcerskim przystąpiło 27 drużyn zuchowych, 28 harcerskich i 9 starszoharcerskich. Do najwytoczniejszych szczepów należą „Czata" przy Liceum Ogólnokształcącym oraz szczep im. Bohaterów Walki Młodych przy Zespole Szkół Zawodowych. Ważnym ogniwem współdziałania instruktorów drużynowych są trzy kręgi instruktorskie, które zrzeszają kadrę hufca zgodnie z jej zainteresowaniami.

Cenimy sobie współpracę z ZMW, zwłaszcza przy organizowaniu Nieobozowych Akcji — Letnich i Zimowych. Na konferencji sprawozdawczo-wyborczej wysunęliśmy szereg propozycji wspólnego działania dla dobra dzieci i młodzieży wiejskiej.

Gminne eliminacje Olimpiady Wiedzy Rolniczej odbędą się 8—9 grudnia br. Finał wojewódzki przewidziano na 26 —27stycznia 1985 roku w Zespole Szkół Ogrodniczych w Mszanie Dolnej.

Wzorem lat ubiegłych, już po raz siódmy organizujemy Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej, który odbędzie się w Nowym Sączu 21—24 marca 1985 roku. Młodzi artyści rywalizować będą w następujących konkurencjach: obrzędu ludowego, tańca narodowego i regionalnego, rzeźby w drewnie, prowadzenia kroniki szkolnej, haftowania serwetek, rysowania karykatur, prezentowania unikalnego instrumentu ludowego i gry na nim.

KOMUNIKATY

Zachęcamy serdecznie do uczestnictwa w Festiwalu, przypominając, że obrońcą głównego trofeum — Pucharu Przewodniczącego ZK ZMW — jest Zespół Szkół Rolniczych w Nawojowej.

4—6 stycznia 1985 roku w Siołkowej spotkają się uczestnicy Przeglądu Zespołów Kolędniczych ZMW. Karty zgłoszeń należy nadsyłać do Zarządu Wojewódzkiego do 15 grudnia br. Czas trwania przezentowanego obrzędu nie powinien przekraczać 30 minut. Tradycyjnie już w ostatnim dniu Przeglądu odbędzie się dyskusja z jurorami oraz korowód kolędniczy, który przejedzie po okolicznych wsiach. Zakwaterowanie w ośrodku Politechniki Warszawskiej w Grybowie Miejsce Przeglądu — Dom Ludowy w Siołkowej.

Andrzej Pietrzyk

Lepszy od wojewody

Słucham radia — i dostaję serca palpitacji.
Z czego?
Z kiepski urodzajtt... państwowych dotacji!
No, cóż... Obce mi łajniki wyższej polityki, więc przymierzam rzecz do siebie...
A oto wyniki:
Dotujemy dzieciom wczasy...
A mój Józek z Gosią
Wywczasują się przy śniwach —
z pełną odpłatnością,
Dotujemy płace zabaw, żłobki i przedszkola,
z których korzyść dla rodziny ma co trzeci Polak...
Ja w tej dwójce dumnie kroczę.
Wiadomo — włościanin!
Ja mam łąkę za plac zabaw,
z żywymi krowami!
Są dotacje (czy dopłaty) do komunikacji.
Mój czterośład — Kary — nie ma tych autodotacji.
Cóż, urodził się prywatnym... Orze na podatki,
z których pewnie jakiś tramwaj będzie miał dodatki...
Za to tucznik — przed tygodniem na skupie sprzedany z kolejarskiej pensji syna był do-dotowany!
Miał za duże koszty własne. Mnie to samo czeka,
gdy mi ktoś nie dodotuje jaj, kiełbasy, mleka...
I socjalnych inwestycji... Przecież socjalista!
Z etykietki „elitarny" nie chciałbym korzystać!
Pół- to — dotuciobiorcy, w dół przede mną głowy!
Bo ja jestem — jak ten „Pewex" — PEŁNODOCHODOWY!

(„Gromada — Rolnik Polski")

„MŁODA WIEŚ": redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz

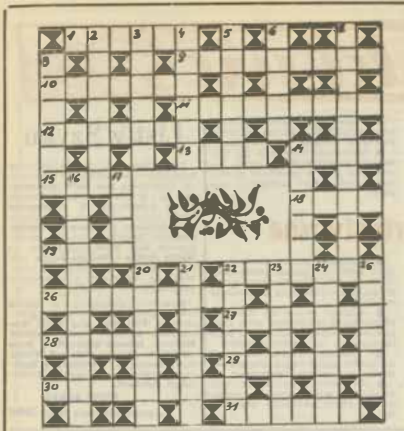

KRZYŻÓWKA NR 46

POZIOMO: 1) marynarz, 9) skaleczenie, 10) mankament, 11) spotkanie towarzyskie, potańcówka, 12) mini posiłek, 13) zdarzenie, przypadek, 14) krawędź, 15) jezioro alba gaz, 18) ociąpia ptak, 19) szyk lecących ptaków, 22) sfimowana powieść Mostowicza, 26) dział języko. znawstwa, 27) kruszący materiał wybuchowy stosowany w górnictwie, 28) gałąź gospodarki narodowej, 29) krzewinka o czerwonych jadalnych jagodach, 30) bełtanie, kłócenie, 31) nasz słynny malarz koni.

PIONOWO: 2) rodzaj pisma, 3) obchodzi imieniny 3 X. 4) ozdoba na męskiej szyi, 5) do wyrabiania ciasta, 6) brak decybeli, 7) dział sztuki graficznej, 8) prawy dopływ Bugu, 14) usypisko, 16) plan, zamiar, 17) zobowiązanie finansowe, 20) sportowcy z Bydgoszczy, 21) odległość, 22) zysk; 23) kłopot, 24) ciężka pręga, 25) dowódca flisaków.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 7 grudnia br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 44

POZIOMO: 1) twaróg, 9) rozdarcie, 10) altówka, 11) nakluwacz, 12) adopcja, 13) tynf, 14) męka, 15) spad, 18) Sari, 19) Perm, 22) szlaban, 26) Racławice, 27) kabaret, 28) eserpanka, 29) traktor, 30) sierocińec, 33) ruczaj.

PIONOWO: 2) wątroba, 3) Rawicz, 4) granat, 5) czekan, 6) kapuś, 7) sieczkarnia, 8) fajans, 14) myszka, 16) przełącznik, 17) dżem, 20) lampion, 21) wiorsta, 22) sekator, 23) Leblanc, 24) baretka, 25) natura.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 44, drogą losowania nagrody otrzymują: **Iwona Kożuch** z Nowego Sącza oraz **Adam Mazuga** z Limanowej.

Gratulujemy!

PRZETARGI

Dyrekcja Państwowej Szkoły Muzycznej w Zakopanem zleci W DRODZE PRZETARGU roboty wykończeniowe nowych budynków Szkoły Muzycznej w Zakopanem przy ul. Sienkiewicza 12a.

Konieczne jest wykonanie następujących robót:

— roboty posadzkowe, podłogowe i tynkowe
— boazerie
— instalacja wod.-kan. i c.o.

Roboty odbywają się w ocieplanym budynku.

Istnieje możliwość zakwaterowania.

Termin składania ofert do 15 grudnia 1984 r. pod adresem Państwowa Szkoła Muzyczna, pl. Zwycięstwa 6, 34-500 Zakopane.

LOKALE

NOWY Sącz — młode małżeństwo nauczycielskie zaopiekuje się starszą samotną osobą w zamian za mieszkanie. Olszewski, Tarnów, Lwowska 186. g-3546

NIERUCHOMOSCI

WIELOGŁOWY! 1 hektar ziemi ornej — sprzedam. Nowy Sącz, tel. 256-46. D-7393

ZGUBY

ZIELIŃSKI Stanisław zam. Limanowa, Świerczewskiego 10 zgubił prawo jazdy nr 1246/w wydane przez Wydział Komunikacji Powiatowej Rady Narodowej w Limanowej. D-8250

RÓŻNE

BIURO Matrymonialne „Mazury" Olsztyn, skrytka 536, skarbnicą ofert krajowych i zagranicznych. K-6485

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Limanowej, Wydział II Karny z dnia 11 lipca 1984 r. Sygn. akt II K 187/84 **ANDRZEJ KOZAK** syn Józefa i Franciszki z d. Polek, urodzony 20.XI.1910 r. w Kasinie Małej, oskarżony o to, że w okresie od bliżej nieustalonego czasu do 13 kwietnia 1984 r. w Kasince Małej, rejonu limanowskiego, nabył w placówkach handlu uspołecznionego wódkę, a następnie bez wymaganego zezwolenia zbył ją z zyskiem, tj. o przest. z art. 43 ustęp 1 Ustawy z dnia 26.10.1982 r. (Dz. U. Nr 36, poz. 230) i art. 221 § 3 w zw. z art. 10 § 2 kk.

1. Oskarżonego Andrzeja Kozaka uznaje za winnego popełnienia zarzuconego mu aktem oskarżenia czynu, stanowiącego przest. z art. 221 § 3 kk w zw. z art. 221 § 2 kk i art. 43 ustęp 1 Ustawy z dnia 26.10.1982 r. (Dz. U. Nr 35, poz. 230) w zw. z art. 10 § 2 kk i na zasadzie art. 221 § 2 kk w zw. z art. 10 § 3 kk oraz na zasadzie art. 36 § 3 kk wymierza oskarżonemu karę 1 roku pozbawienia wolności i zł 50.000,— grzywny, którą ko karę grzywny na wypadek nieuiszczenia w terminie określa na zastępczą karę 3 miesięcy i 10 dni pozbawienia wolności, przyjmując jeden dzień pozbawienia wolności za równoważny grzywnie w kwocie zł 500,—
2. Na zasadzie art. 73 § 1 kk i art. 74 § 1 kk wykonanie kary pozbawienia wolności warunkowo zawiesza na okres próby lat 3.
3. Na zasadzie art. 48 § 1 kk orzeka przepadek na rzecz Skarbu Państwa dwóch butelek wódki „Żytniej" o pojemności 1/2 litra każda, zdeponowanych w Urzędzie Skarbowym w Limanowej.
4. Na zasadzie art. 49 kk orzeka podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie jego treści w tygodniku „Dunajec" na koszt oskarżonego.
5. Na zasadzie art. 547 § 1 kpk zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa tytułem kosztów postępowania kwotę zł 100,— zaś na zasadzie art. 2 i 3 Ustawy o opłatach w sprawach karnych zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa tytułem opłaty kwotę zł 13.600,—

8 grudnia 1984 r.

SPECJALNE ZAKŁADY MIKOŁAJOWO – BARBÓRKOWE

miliony złotych do wygrania

oraz dodatkowo do wylosowania nagrody rzeczowe:

- 1 samochód osobowy POLONEZ standard
- 3 samochody osobowe FSO 1500 standard
- 15 samochodów FIAT 126 E standard
- 2 ciągniki Ursus C-330
- 3 telewizory kolorowe VENUS
- 3 radioodbiorniki stereo RADMOR

TOTALIZATOR SPORTOWY

5×45 — KUPON 3-ZAKŁADOWY — CENA 30 ZŁOTYCH

kolektury Totalizatora Sportowego przyjmują kupony tylko do piątku 7 grudnia 1984 r.

MOŻE WŁAŚNIE DZISIAJ JEST TWÓJ DZIEŃ – WIĘC ZAGRAJ W ZAKŁADACH SPECJALNYCH – POWODZENIA!

PP TOTALIZATOR SPORTOWY ODDZIAŁ MIĘDZYWOJEWÓDZKI W KRAKOWIE

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny) Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor naczelny) Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz. Al Wolności 49 Telefony: 238-36, 238-90 Telex: 0322748 Oddział w Krakowie: ul Wielopole 1; pok 58, telefon [illegible]-32-08, 22-75-88 wewn 161, telex: 0322491 Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul Wiślna 2 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, al. Pokoju 3

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul Wiślna 2 31-007 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał

na ekranie

PIĄTEK — 30 XI

PROGRAM I

9.45 „Odwieczny zew" (13) — „Ochrzczeni ogniem" — serial prod. ZSRR
10.50 DT — wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 „Majsterklepka"
16.55 „Piątek z Pankracym"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Hydrozagadka" — komedia prod. TP
18.40 „Nie samym chlebem" — program publ.
19.00 Dobranoc
19.10 „Nie tylko dla wędkarzy"
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Odwieczny zew" (13)
21.55 „Zawsze po 21-ej"
22.55 „Jej portret" — film prod. pol.
0.00 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Śledztwo w sprawie nauki"
18.00 „To trzeba wymyślić"
18.30 Kronika
19.00 „Obyczaje codzienne"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Z dymkiem cygara"
20.15 „Było, nie minęło" — magazyn filmów dok.
20.45 „Jak zdobywa się kobiety" — program Fdzr.
21.15 DT — wydarzenia
21.35 Opowieści o miłości — „Pozdrowienia z frontu" — film fab. prod. radz.
22.55 Galerie świata
23.20 DT — wiadomości

SOBOTA — 1 XII

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka"
10.30 DT — wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego — 12.05 „Z Polski rodem"
13.25 „Kroniki lat pierwszych"
13.20 „Poradnik rolniczy"
13.50 „Pasje pana Bardeckiego" — reportaż
14.10 „Partyzanckí general" (1) rep.
14.40 „Pasierka i kominiarczyk" — program baletowy
15.00 DT — wiadomości
15.10 „Telewizyjna lista przebojów"
15.30 „Trybuna sejmowa"
16.00 „Pod Zwrotnikiem Koziorożca" (2)
16.55 „Galeria 37 milionów"
17.25 Magazyn sportowy
18.05 Losowanie dużego lotka
18.15 „Pegaz"
19.00 Dobranoc
19.10 „Żyć w krajobrazie" — prog. publ.
19.30 Dziennik
20.00 „Ukryci wrogowie" (4) — „Wyrok"
20.55 „Na żywo"
21.50 „Gwiazdy w zbliżeniu"
22.55 Kino nocne — „To nie rajski ogród" — film prod. RFN

PROGRAM II

13.00 DT — wiadomości
13.10 Filharmonia „Dwójki"
14.00 „Podróże na taśmie filmowej"
15.00 „Temat na dziś"
16.00 „Widzotaka"
16.30 „Gorąca linia"
17.00 „1500 sekund wielkiego sportu"
17.30 Dzień Górnika — 1984
17.50 „Ciało bez tajemnic" — film dok. prod. ang.
18.30 Kronika
19.00 „Na antenie „Dwójki"
19.15 „Lekki i ogólnie" — film prod. ang.
19.30 Dziennik
20.00 Dzień Górnika — 1984
21.30 „Tydzień w polityce"
21.40 Kino dorosłych — „Ogród Wenus" (6)
21.40 DT — wiadomości
22.45 Rozrywkowy program „Barbórkowy"
23.30 Poezja na dobranoc

NIEDZIELA — 2 XII

PROGRAM I

8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień" — magazyn rolniczy
9.00 „Tarantek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Przygody rolin" (4)
11.05 „Na krawędzi słowa"
11.25 „Siadami naszych czasów"
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRIT z Katowic
13.00 „Kraj za miastem"
13.25 „Siedem anten"
14.15 Teatr telewizji dla dzieci — „Wierszе i krajobrazy"
15.00 DT — wiadomości
15.10 Program dnia
15.15 Telewizyjny koncert życzeń
16.00 „Plac Diamentowy" (3)
17.00 Studio sport
17.50 „Kuliszy wielkiej polityki"
18.20 „Antena"
19.00 Wieczornika
19.30 Dziennik
20.00 „Mansfield Park" (6-ostatni)
20.55 „Klub międzynarodowy"
21.30 Sportowa niedziela
22.00 DT — wiadomości
22.05 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej"

PROGRAM II

10.25 „Mansfield Park" (6-ostatni)
11.20 „Niezwyciężony żołnierz" — wojsk. film dok.
11.50 DT — wiadomości
12.00 „Kwadrans z hejnałem"
12.15 „Aerobic"
12.30 „Potyczki rodzinne" (2)
13.10 „Architektura warszawska"
13.35 „Mini recital"
14.00 „Kino — Oko"
15.00 „Uparciuch" (3) — film fab.
15.50 „Moja muzyka"
16.20 „Jutro poniedziałek"
16.50 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie
17.20 Słowo wstępne do filmu
17.30 „Shackleton" (1) serial biogr. prod. RFN
18.30 „Grabieże kultury"
19.00 „Bogowie czterech stron świata"
19.30 Dziennik
20.00 Studio sport
21.00 Konferencja z ministrem górnictwa Czesławem Piotrowskim
21.30 DT — wiadomości
21.35 „Szpital na peryferiach" (19)
23.35 „Wokół estrady" — Krystyna Pronko

PONIEDZIAŁEK — 3 XII

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 „Zwierzyniec"
16.55 Program aktualny
19.00 Dobranoc
19.10 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr telewizji — Fiodor Dostojewski — „Gracz"
21.55 DT — komentarze
22.20 „Kontakty" — program publ.
22.50 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 „Gdzie diabeł mówi dobranoc"
18.30 Kronika
19.00 „Poza Ziemię"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Szkice historyczne"
20.15 Program rozrywkowy
21.15 DT — wydarzenia
21.30 „To się nadaje do telewizji"
22.00 „Wsteczny bieg" — film TP
23.05 DT — wiadomości

WTOREK — 4 XII

PROGRAM I

9.50 „Popielec" (8)
10.50 DT — wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 „Gwiazdy w zbliżeniu"
16.55 „Michałki"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Broda" — film TP
18.35 „Kram"
19.00 Dobranoc
19.10 „Klinika zdrowego człowieka"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Popielec" (8)
21.15 „Starkowa barbórka"
21.35 DT — komentarze
22.00 Barbórkowy koncert
22.45 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 „W obronie własnej"
18.30 Kronika
19.00 Teleturniej 33
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Express reporterów"
20.15 „Salon muzyczny"
21.15 DT — wydarzenia
21.30 Literatura i ekran — „Wygnanie" (7)
22.30 „Utrwalić ślad"
23.00 DT — wiadomości

ŚRODA — 5 XII

PROGRAM I

9.30 „Pomyślnych wiatrów" — czechosłowacki film fab.
10.50 DT — wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 „Krąg"
16.55 Dla dzieci — „Tik — tak"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Kartki z biografii Włodzimierza Ilicza Lenina"
18.30 „Wspólna Polska — wspólne sprawy"
18.50 Losowanie express lotka i małego lotka
19.00 Dobranoc
19.10 Piłkarska kadra czeka
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Grzeszny żywot Franciszka Buły" — film prod. pol.
22.00 DT — komentarze
22.25 „Ostatnie ślady" — film dok.
22.55 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 „Filmowy świat etnografii" (6)
18.30 Kronika
19.00 IV Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Za kierownicą"
20.15 „Dookoła świata"
20.55 „Klub Antoniego Piechniczka"
21.15 DT — wydarzenia
21.30 „Bliżej prawa"
22.00 Studio sport
23.00 DT — wiadomości

CZWARTEK — 6 XII

PROGRAM I

10.00 „Posterunek przy Hill Street" (7)
10.50 DT — wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 „O mnie, o tobie, o nas"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Interstudio"
17.55 „Człowiek dla człowieka"
18.05 „Patrol"
18.30 „Sonata"
19.00 Dobranoc
19.10 „Mieszkać"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Posterunek przy Hill Street" (7)
21.05 „Z filmoteki 40-lecia"
21.55 DT — komentarze
22.20 „Świat z bliska"
23.00 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 „Krajobrazy kultury"
18.30 Kronika
19.00 „Podaj łapę"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 Teatr muzyczny na świecie
21.15 DT — wydarzenia
21.30 „X" zaprasza
23.05 DT — wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

— Zastanawiam się nad tym, czy uroda jest darem Boga czy figlem szatana — szepnął „Obserwator" do ucha Falowicza.

— W każdym razie wzbudza zainteresowanie — odparł zagadnięty. — Lecz może być powodem gorszej katastrofy, niż niewinne runięcie z góry do przepaści, dość spojrzeć na wyraz twarzy kobiet, patrzących na tego „don Juana", aby się przekonać, że grozi niebezpieczeństwo.

— Niebezpieczeństwo jest urokiem życia, łamie jego szarzyznę, podnieca wyobraźnię, stwarza nieprzewidziane emocje, daje impuls do czynu, jest również potrzebne do naszego szczęścia, jak pieprz do niektórych potraw.

— Nie wiem, czy hrabina Stermuntowa podziela pańskie zapatrywania.

— Czy nie sądzi pan, że wyróżnila go właśnie dlatego, że jest takim?

— Dała dowód wielkiej naiwności lub niepospolitej odwagi; obawiam się, że wkrótce przestaną jej smakować pieprzne potrawy.

*

Tłum strojnych gości zaległ ogromną, wykwintną i rzęsiście oświetloną salę restauracyjną. Wszczął się ruch przy długich rzędach białych stolików, ozdobionych kwiatami i lśniących od blysku kryształów i sreber.

Dźwięki orkiestry, ukrytej za szpalerem cieplarnianych roślin, brzmiały dyskretnie, jakby wsiąkały w puszyste kobierce; w miękkie, wygodne fotele i w jedwabne abażury, przysłaniające zbyt rażący blask żarówek.

Stermuntowie zaproszeni wraz z Falowiczem przez baronostwo, zasiedli przy stole, znajdującym się w głębi sali.

Ze względu na późną godzinę dzieci nie towarzyszyły rodzicom przy wieczornym posiłku. Pani Marta mówiła, że to jej chwila wypoczynku.

Stefcia rozejrzała się dokoła i spostrzegła zmiany, zaszłe w ciągu tygodnia w gronie hotelowych gości.

— Nie ma już twych wielbicieli, biedna Stefciu, de Moza i Glane wyjechali — ubolewała baroniwna.

— Ale za to mamy mnóstwo innych przelotnych ptaków, a wśród nich dużo ciekawych typów i ślicznych osób. Królowe marnów i pszenicy poszły w kąt, nikt na nie nie patrzy, zaćmiła ich nowa gwiazda na naszym firmamencie — ozwał się baron i zwróciwszy się do Falowicza spytał:

— Czy pan ją poznał?

— Tak, spotkałem ją na wycieczce w towarzystwie kilku znajomych mi Anglików i zostałem jej przedstawiony.

— Niech państwo sobie wyobrażą, że to Polka, choć wcale na to nie wygląda.

— Jak się nazywa? — zaciekawili się baronostwo.

Anglicy mruknęli coś tak niezrozumiałego, że nie pamiętam.

— Czy jest na sali? — zainteresował się Stermunt.

Falowicz wskazał sąsiedni pusty stolik.

— Zwykle tu siedzi, lecz dziś się spóźniła, bardzo elegancka i bardzo interesująca osoba.

Pusty stolik przyciągnął wzrok wszystkich, każdy zdawał się oczekiwać przybycia „nowej gwiazdy".

— Nie zachwycam się wcale jej pięknością — rzekła pani Marta — w całej jej osobie jest coś sztucznego, czyni wrażenie malowanej lalki.

— Kobiety nie mogą o tym sądzić — uśmiechnął się baron, wiedząc, że wywoła tym zdaniem zażartą dysputę.

Nie myli się, baronowa zaoponowała energicznie i zaczęła się ożywiona rozmowa, w którą każdy wtrącił swoje słówko.

Baron, gestykulując wywrócił na stole wypróżniony kieliszek. Pękł, wydając dźwięk krystaliczny. W tej samej chwili stanęła przy sąsiednim stoliku wysoka i szczupła osoba w złociście atłasowej toalecie, rysującej kształty tak smukłe i subtelne, że cała postać wyglądała jak nierealna, powiewna zjawa. Pąsowa róża wpięta u gorsu harmonizowała z kolorytem ust. Olbrzymie lśniące brylanty w uszach zlewały swój blask z blaskiem promieniistych oczu, niebieskich jak gwiaździste szafiry rozświetlające twarz o drobnych filigranowych rysach. W ciągu chwili krótkiej jak mig błyskawicy wzrok tych oczu, znany już Stefci, utkwił w jej źrenicach i znikł. Główka o kapryśnych, złotem mieniących się loczkach uchyliła się w odpowiedzi na głębokie ukłony Falowicza i Stermuntia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

JESZCZE O SEKSIE

Pięćdziesięcioletniego mężczyznę — twierdzą niektórzy — można porównać do samochodu o przebiegu 50 tysięcy kilometrów. Inni dodają, że przy takim porównaniu nie jest obojętna marka samochodu. Dla większości jednak wozów odpowiednio eksploatowanych przebieg taki nie powinien zbytnio obniżać ich walorów.

W życiu ludzi seks odgrywa wielką rolę. Dowiodły tego m. in. wyniki ankiety zamieszczonej w styczniu br. na łamach jednego z pism amerykańskich. Większość ankietowanych (badano 77 342 osoby) była zadowolona ze swego życia seksualnego. Ankieta wykazała, że mężczyźni pragną większej częstotliwości stosunków, kobiety zaś pragną więcej gry miłosnej.

Stwierdzono, że zarówno u mężczyzn jak i u kobiet swoboda kontaktów seksualnych przyczynia się do akceptacji samego siebie (w badaniach tych średnia liczba partnerek podanych przez mężczyzn wynosiła — 19,8, podczas gdy średnia liczba partnerów podanych przez kobiety — 16,1).

Ciekawe, że mężczyźni im więcej mieli partnerek, tym częściej twierdzili, że mają dostateczną ilość kontaktów seksualnych — kobiety zaś, im więcej miały kontaktów, tym bardziej chciały mieć ich więcej.

W porównaniu z badaniami Kinseya przeprowadzonymi w latach czterdziestych, nastąpił wzrost wskaźnika niewierności, zwłaszcza wśród kobiet. **Młode mężatki są obecnie trzykrotnie aktywniejsze „na boku" niż ich poprzedniczki.**

Podczas ankietowania 48 proc. mężczyzn i 38 proc. kobiet stwierdziło, że miało lub ma jakiś przygody pozamałżeńskie, przy czym przygody te są znacznie częstsze u kobiet do 30 lat.

Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu orgazm nie jest szczytem wszystkiego, 36 proc. mężczyzn uważa, że najlepszym momentem jest szczytowanie partnerki. Im częściej występuje orgazm u partnerki, tym więcej jest powodów do dobrego mniemania o sobie u mężczyzny.

Kobiety (36 proc. ankietowanych) najczęściej opowiadają się za preludium, jako najlepszym momentem stosunku. Podobnie jak mężczyźni, czerpią one radość z własnego orgazmu. Natomiast 25 proc. kobiet twierdzi, że najlepszym momentem stosunku jest orgazm partnera.

Za najbardziej wrażliwe części swego ciała kobiety uważają piersi i organy płciowe, mężczyźni zaś organy płciowe, usta i uszy. Jednocześnie do niedawna jeszcze uważano, że mężczyznę podnieca jakoby wszystko, kobiety natomiast spragnione są romantyzmu. Otóż mężczyzna i kobieta pragną w istocie tych samych rzeczy. Oboje uważają, że najważniejszymi cechami kochania są radość i delikatność. Kobiety zwracają uwagę u swoich partnerów na wygląd, wspólne zainteresowania, poczucie humoru, intelligencję, dynamikę seksualną, stan majątkowy i pozycję społeczną. Mężczyźni przykładają większą uwagę do wyglądu, ale szukają także wierności, inteligencji, pogodnego usposobienia i aktywności seksualnej. Nie przywiązują natomiast uwagi do pieniędzy.

A teraz — co daje nam szczęście? Według amerykańskiej ankiety **zarówno kobiety jak i mężczyźni uważają, że szczęście to miłość, życie rodzinne, przyjaźń i pieniądze. Praca figuruje na dalszym miejscu.**

dr EMIL BARDYSZ

Poślizg?

Słusznie pokpiwa reporter „Gazety Krakowskiej" z rolnika, który w drugiej połowie listopada trzyma zboże w snopkach na polu w Męcinie. Co gorsza — w nieodległej Trzetrzewinie (w tym samym czasie nasz informator obserwował pierwszy pokos trawy!

Poślizg! kilkumiesięczne nie są już tylko udziałem firm budowlanych. Smutno.

Sławomir Trocki

FRASZKI

Rzucił się z motyką na księżyc, a tam już po wykopkach.

*

Za to, co zmalował, będzie miał długi wernisaż.

*

Jego żona — to anioł, więc on wszystko robi, by trafić do piekła.

*

Daleko nie doleciał na przyprawionych skrzydłach.

*

Miał nosa, zwąchał się z kim trzeba.

Humor żydowski

Kupiec, który w poszukiwaniu towarów przybył do wojewódzkiego miasta, po pięciu dniach spotyka na ulicy swego sąsiada.

— Dzień dobry. Co tam nowego w naszym miasteczku?

— Nowego? Nic.

— Jak to? W ciągu pięciu dni nie zdarzyło się nic nowego?

— Czy ja wiem... Przejechali pieska.

— Przejechali pieska... A kto jechał? Furmanka, samochód, rower?

— Jechała straż pożarna.

— Aj, aj, aj! A gdzie się paliło?

— Na ulicy Brukowej.

— Przecież tam jest dom mojego teścia!

— Właśnie dom twego teścia spalił się do szczętu.

— Na litość boską! Jak to się stało?!

— Całkiem zwyczajnie. Twój teść błogosławionej pamięci, umarł. Zapalono u względnia świecę i od niej zajął się sufit...

— Gwałtu! Gdy wyjeżdżałem, teść mój cieszył się najlepszym zdrowiem!

— I jakże nie miał umrzeć, skoro twoja żona uciekła z oficerem...

— Z jakim znowu oficerem?

— Z tym porucznikiem, z którym się przez dwa lata spotykała.

— No i cóż? Spotykała się przez dwa lata... To przecież nic nowego!

— Moje słowa! Przecież powiedziałem ci już raz, że nie wydarzyło się nic nowego.

*

— W Nowym Orleanie, w tramwaju siedzi Murzyn i czyta gazetę żydowską. Współpasażer — Żyd klepie go po ramieniu i mówi:

— Mało panu, że jest pan Murzynem?

*

— Pewnej nocy zmarł nagle kamerdyner hrabiego Potockiego. Nazajutrz po pogrzebie ukazuje się w miejscowej prasie ogłoszenie: „Potrzebny kamerdyner. Warunki: rzymskokatolik, kawaler, znajomość języka francuskiego. Sprawa bardzo pilna".

Tego samego dnia o północy dzwoni do pałacu brodaty Żyd. Ponieważ tłumaczy się, że ma bardzo pilną sprawę, budzą dziedzica, który w szlafroku i pantoflach wchodzi do przedpokoju.

— Jaśnie wielmożny pan poszukuje kamerdynera?

— Tak jest.

— A czy to musi być koniecznie katolik?

— A jakże.

— Kawaler?

— Nie [illegible]

— I musi [illegible] po francusku?

— Tak.

— To właśnie przyszłem zawiadomić pana hrabiego, że nie mogę przyjąć tej posady...

MARIA ŻUROWSKA

UŚMIECH FAUNA

— 21 —

Oczy te widzą zapewne to, czego już ukryć im nie mogę, nie mam sił na dalszą walkę sama ze sobą.

Wypadek stał się punktem zwrotnym w naszych dziejach. Był nam z góry sądzony, jak sądzone jest to, co przynosi szczęście lub nieszczęście, życie lub śmierć.

Przestałam analizować własne uczucia, wiem, że kocham, czy Roger odpłaca mi wzajemnością, nie pytam. Nie oprę się jego woli, nie sprzeciwię się przeznaczeniu. Z chwilą, gdy prawda zajaśniała mi przed oczami i przemogła wszystko, gdy serce zabiło tłumioną dotąd miłością, wolność, którą uważałam za najcenniejszą zdobycz, wydała mi się bezwartościową. Jest ona okrytem zhydnym dla ujarzmionego serca. Dziwnym, wprost niepojętym wydaje się fakt, że jedna chwila w życiu może wszystko przeistoczyć, zniweczyć jedno, opromienić drugie.

Przecież na pozór nic nie zaszło, żadne decydujące słowo nie zostało wypowiedziane, lecz atmosfera się nagle zmieniła. Niedomówienia znaczą więcej od słów w dobrym lub złym sensie. Mam wrażenie, że jakaś tajemnicza władcza ręka przewróciła kartkę w księdze mego życia, coś wymazała i coś skreśliła. Nawet świat zewnętrzny przedstawiał mi się dziś inaczej. Krajobraz widziany z mego okna nigdy nie był tak pogodny. Może wypowiedziane w duchu słowo „kocham" odbiło się echem w całej naturze. Dolatująca z łąk i pastwisk melodia dzwonków i dzwoneczków brzmi radosną nutą. Kontury skał zwykle ostre i groźne otulily się w miękki woal obłoków. Przezroczyste tkaniny mgły łęczowymi barwami usnuła szczyty lodowców. Srebrzyste promienie słoneczne igrają z nimi pieszczotliwie, zdają się głaskać cały świat, kąpiąc się w nurtach Arvy, połyskiwać w zieleni trawników w hotelowym parku, muskać pstre rabaty, pełzać po alejach, prześwietlając cienie zakątki a stóp posępnych świerków. Tu błyszną, tam się czają, jak gdyby za przykładem Boba i Mag bawiły się w chowanego.

Uczucia w duszy ludzkiej bywają nieraz do nich podobne; one też lubią igrać boleśnie lub radośnie, rozbłysnąć jasnym światłem lub czaić się za chmurami. W głębi każdej istoty płonie słońce prawdy, lecz czy mgły zwątpienia nie zaciemiają blasków?

Życie to pasmo gry w zwyżkę i w zniżkę.

Gdyby ktoś przeczytał tę szumnie brzmiącą maksymę w dzienniku dziewiętnastoletniej „panny-mężatki", zaśmiałby się z pewnością. Cóż ja mogę sądzić o życiu stojąc zaledwie u jego progu. Takim mi się jednak wydaje, takim było dotychczas, co dalej, przyszłość pokaże.

Pomimo zapewnień Rogera, że rola Łazarza nie ma nic przykrego, znudziła mu się i pragnie czym prędzej powrócić do życia normalnego, zdrowego człowieka. Skutki wypadku dają mu się jeszcze dotkliwie odczuwać, może chodzić tylko oparty o laskę, nie mniej jednak na samą wieść, że wieczorem odbędzie się w hotelu bal, postanowił zejść na obiad do restauracji, a następnie przyglądać się tańcom.

Fałowicz bardzo pochwalił ten zamiar, mówiąc, że rozrywka nigdy nie szkodzi.

XV.

Pojawienie się Stermuntów w hali hotelowej wzbudziło prawdziwą sensację. Znajomi obcowali ich tłumnie, winszując hrabiemu powrotu do zdrowia. Interesowano się każdym szczegółem, zarzucano małżonków pytaniami. Panie z niedaną ciekawością przyglądały się rekonwalescentowi, a wyraźne uwagi o jego wyglądzie przybierały w ich ustach formę komplementów.

Roger uśmiechał się i dziękował za liczne dowody życzliwości, jakie otrzymał od przygodnych przyjaciół podczas choroby.

Czuł się trochę osłabionym potokiem słów, lecz bawiła go owacja, której był przedmiotem

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)